Papiery Trojedich

Papiery Trojeckich
Rok 1830

1) rachunki i protokoły związane z rekwizycjami wojskowymi, 1830-1831 s. 1-72

2) Drukowane odezwy z 1880 r. związane z obchodami 50-tej rocznicy powstania listopadowego s. 73-80

3) Wspomnienie z czasu powstania; pamiętnik kopiowany M. Horocha oraz fragment opracowania wt. pamiętnika Izabeli Trojeckiej (druki) s. 81-152

Fot. Michała (Kaliksta?) Horocha.

Rachunki i
protokoły z
lat. 1830–1832

(4.) 1

Wykaz

Wszelkiey Expensy na Kwaterę Kapitańską w Wsi i Gminie Babinie w roku 1830.

Robota Stolarza i Szklarza	złł	groszy
Stolarzowi w Lublinie za Ramy i futryny do dwoch nowych Okien	7.	.
Szklarzowi za wprawienie Szyb do tychże	8.	.
Uwaga wmyśl: A że Wny Kapitan zażądał jeszcze drugich, czyli Dubeltowych Okien przeto Opłacono		
Stolarzowi w Bełżycach za Ramy i futryny do Dubeltowych Okien	7.	.
Szklarzowi za wprawienie Szyb do tychże	10.	.
Stolarzowi za drzwi nowe z jego Drzewa	7.	.
Naiętą podwoda do Szklarza i Stolarza do Lublina	4.	15.
Naiętą podwoda do Szklarza i Stolarza do Bełżyc	2.	.
Robota Kowala		
Na Okucie Dwoch nowych Okien i Drzwi wyszło Żelaza funtow 15. po groszy 7	3.	15.
Dodany pomocnik Kowalowi dni 2½	2.	15
Za Robotę Kowalowi od Okien i Drzwi	11.	.
Sprawione Meble przez W. Kapitana Zeromskiego, jako to: Komoda – Szafa Stolik – Krzeseł 3. na Zawsze przez tego W. Kapitana na Kwaterunek odstąpione na Zapłacie Gmina	37.	.
/. Jak Rachunek Stolarza z Bełżyc poświadczony przez Burmistrza udowadnia		
Ogół Łącznie	99.	15

Za rzetelność niniejszego Rachunku świadczę. Radawiec? z 1. Listopada 1830. roku

W. Strzyzelski?
? W. ?

verte

Rozkład

Na 6. Części Dziedziców, i Posesorów, w Wsi i Gminie Babin; stosownie do Wykazu na drugiej Stronnicy

	złp	groszy
Wydany Forszus przez Wgo Trojackiego Dziedzica Radawczyka wynosi	99.	15.

Na Co Obowiązani są opłacić

WW Panie	Trojacki	złp: 16.	groszy	17½	
~ ~	Górska	złp 16.	~	17½	
~ ~	Wierzeińska	złp 16.	~	17½	
~ ~	Kordzikowski	złp 16.	~	17½	
~ ~	Ryszkowski	złp 16.	~	17½	
~ ~	Ziołkowski	złp 16.	~	17½	

Zgodnie z wydanym Forszusem — 99. 15.

Radawczyk dnia 1. Listopada 1820

Za zgodność Rozkładu

W. [illegible]

Wykaz

Sprzętów do Kwatery zrobionych pinczemnie dla Kapitana stojącego we Wsi Babimie

1 Łóżko	— . — . Złp	3.
4 Stołki po Złp 3	— .	12.
1 Stolik	— . — .	4.
1 Komoda	— . —	18.

Wszystko to jest z drzewa sosnowego i na czarno bejcowane. –

Wogóle kosztuje Złp 37.–

Wyrazami Złotych Polskich Trzydzieści siedem za odstawę powyższych Sprzętów odebrałem i z odebranych kwituję

Dnia 29 Kwietnia 835 r.

Wypłacona powyższa kwota przy Mnie Świadku

[illegible]

[illegible]

Piotr Szwayger
Stolarz

No 31.

Wywód Słowny.

Działo się w Dworze Radawczyka dnia 28. Kwietn: 1831 r.
Delegowany przybywszy do Dworu Radawczyka, gdzie Wgo Kommissarza zastał któremu powod swoiego przybycia oświadczył, y o Zapasy Owsa i Siana zapytał; - Wny Kommissarz oświadczył Delegowanemu, że do Radawczyka należy także i Babin, lecz tak w Radawczyku iako y w Babinie nietylko Owsa y Siana, lecz żadnego nawet Ziarna Zboża, gdyż stojące Woyska Rossyjskie w Strzeszkowicach, w Radawczyku i pod Bełżycami, wszystko co tylko było w tych Folwarkach zabrało, i że wszystkie Dwory dotąd jeszcze Ziarna Owsa i Jęczmienia nieposiali, - Włościanie nawet tak są, że ze Zboża i Siana ogołoceni, że z głodu umieraią. - Okazał Wny Rządca Kwity które ma sobie wydane, i oświadczył, że pomimo tych Kwitów, które zaledwie w połowie są kwitowane, na wiele zaś Szczegoł żadnego niema Kwitu; i tak:

z Dworu Radawczyka za Kwitami wzięto:

a. Mięsa Pudów Ośm, No 8., Pudow.
b. Owsa Czetwierty Dziewięć No 9., Czetwierty.
„ Jęczmienia Czetwierty Jedenaście No 11., Czetwierty.
„ Siana Cetnarów Sto „ No 100., Cetnarow.
c. Mięsa Pudów Dziewiętnaście No 19., Pudow.
„ Siana Pudów Czterdzieści dwa „ No 42., Pudow.
c. Siana Pudow Trzydzieści „ No 30., Pudow.
d. Jęczmienia Czetwierty Cztery „ No 4., Czetwierty.
„ Maki Czetwerty Dwa „ No 2., Czetwerty.
e. Słomy Pudow Trzydzieści No 30., Pudów.
f. Wódki Wiader Pięć „ No 5., Wiader.
g. Soli Pud Jeden. „ No 1., Pudów.
„ Wódki Wiader Pięć „ No 5., Wiader.
„ Siana Pudów Dwadzieścia No 20., Pudów.
h. Owsa Korcy Ośm, gar: Szesnaście No 8. Korcy 16. garcy.
„ Siana Pudów dwa „ No 2., Pudow.
„ Żyta Snopow Czterdzieści No 40. Snopów. }
czyli Pszenicy Korcy dwa gar: No 2. Korce 8 garcy. }
„ Grochu garcy Szesnaście No „ „ 16 garcy.
„ Wołu Jednego „ No 1 Wołu.
„ Wódki garcy Czterdzieści No 40. garcy.

i. Jęczmie:

34

i.	Jęczmienia Korcy Sześć	№ 6.	Korcy.
k.	Wódki Czarek Trzydzieści Sześć	№ 36.	Czarek.
"	Wódki Garnca Kwat dwie	№ 1.	Garniec 2 Kwart.
l.	Krup Korcy dwa " "	№ 2.	Korce.
"	Grochu Korcy Cztery. "	№ 4.	Korce.
"	Wódki garcy Trzydzieści dwa "	№ 32.	Garcy.
"	Mięsa z Wołu Jednego.	№ z 1.	Wołu.

Bez " Kwilów zaś zabrano ze Dworu Radawczyka.

"	Pszenicy Korcy Ośm. "	№ 8.	Korcy.
"	Hreczki Korcy Sześć. "	№ 6.	Korcy.
"	Grochu Korcy Dziesięć "	№ 10.	Korcy.
"	Słodu Korcy Trzydzieści	№ 30.	Korcy.
"	Maku Korcy Trzy. " "	№ 3.	Korce.
"	Krup Korcy Cztery. "	№ 4.	Korce.
"	Kartofli Korcy Trzydzieści.	№ 30.	Korcy.
"	Wódki Garcy Sto Sześćdziesiąt	№ 160.	Garcy.
"	Siana Cetnarów Siedmdziesiąt dwa.	№ 72.	Cetnarow.
"	Słomy Cetnarow Sto dwadzieścia.	№ 120.	Cetnarow.
"	Suchlarów Pud Jeden funtów dwadzieścia.	№ 1.	Pud, 20 funtów.
"	Koni Sztuk Cztery. "	№ 4.	Koni.
"	Owiec Sztuk Sześć. "	№ 6.	Owiec.
"	Żyta w Snopie Kup Dwadzieścia.	№ 20.	Kup.
"	czyli Korcy Dwadzieścia.	№ 20.	Korcy.
"	Pszenicy Kup dwieście piędziesiąt.	№ 250.	Kup.
"	czyli Korcy dwieście piędziesiąt.	№ 250.	Korcy.
"	Jęczmienia Kup Piędziesiąt.	№ 50.	Kup.
"	czyli Korcy Siedmdziesiąt pięć.	№ 75.	Korcy.
"	Owsa Kup Trzydzieści	№ 30.	Kup.
"	czyli Korcy Sześćdziesiąt.	№ 60.	Korcy.

Z zaś " Włościan zabrano zboża bez Kwilow.

"	Żyta Korcy Dwanaście.	№ 12.	Korcy.
"	Pszenicy Korcy. Dwa Garce	№	" garcy 12.
"	Jęczmienia Korcy Trzydzieści pięć gar: 16.	№ 35.	Korcy 16 garcy.
"	Hreczki Korcy Trzynaście. gar: Szesnaście	№ 13.	Korcy 16. garcy.
"	Grochu Korcy Trzy garcy Ośm.	№ 3.	Korce 8. garcy.
"	Maku Korcy Dwa. "	№ 2.	Korce. " "
"	Krup garcy Pięć. "	№ "	5. garcy.
"	Kartofli Korcy Ośm. "	№ 8.	Korcy.
"	Wódki Garcy Pięć Kwar: dwie.	№ 5.	garcy 2. Kwar.
"	Siana Fur 34. "czyli Cet: dwieście cztery	№ 204.	Cetnarów.
"	Słomy Fur 10. czyli Cet: Sześćdziesiąt.	№ 60.	Cetnarów.
"	Chleba Bułek Dwadzieścia Sześć.	№ 26.	Bułek.
"	Koni Sztuk Sześć. "	№ 6.	Koni.
"	Wołów Sztuk Cztery "	№ 4.	Wołow.
"	Żyta w naturze kup Trzynaście Snop 40.	№ 13.	kup 40. Snop:
"	Jęczmienia Kopa Jedna Snopow dziesięć.	№ 1.	Kopa, 10 Snop:
"	Hreczki Kup Sześć, czyli kor: Trzy.	№ 3.	Korce.

Z Części Widt.º Trojackiego w Babinie za Kwiłami. –

a.	Owsa Czetwert Jedna Czetwerykow Cztery. "	№	1. Czetwer. 4 Czetweryki.
"	Siana Pudow Piędziesiąt.	№ 50.	Pudów.
b.	Mięsa.	№	
"	Siana Pudow Sto. "	№ 100.	Pudow

c. Owsa

c. Owsa Cetnarow Sześć " N° 6. Cetnarów.
" Siana Pudow Sto. " N° 100. Pudów.
d. Żyta Czetwert Jedna. " N° 1. Czetwert.
" Grochu Czetwerykow Dwa. " N° 2. Czetweryka
" Mięsa Pudow Trzy. " N° 3. Pudów.
" Wodki Wiader Dziewięć Czarek 40. N° 9. Wiader 40. Czarki
" Owsa Czetwertow Cztery, Czetwerykow dwa N° 4. Czetwertow. 2 d°
e. Owsa Korcy Pięć, garcy dwadzieścia dwa N° 5. Korcy 22 garce
" Siana Cetnarów Dziesięć fund. 18. N° 10. Cetn. 18. funt.
" Grochu garcy Siedm. " N° 7. garcy.
" Chleba Bułek Pięćdziesiąt Siedm y pół. N° 57 ½ Bułek.

Zaś bez Kwitów z tey Części wzięto.

" Sucharów po Dwóch Korcach Mąki N° po 2. Korcach mąki
" Grochu Korzec Jeden " N° 1. Korzec.
" Mąki Żytney Korzec Jeden. N° 1. Korzec.
" Koni Sztuk Sześć. " N° 6. Koni.
" Krup Jęczmienych gar. Szesnaście. N° 16. Garcy.
" Pszenicy Korcy dwa. " N° 2. Korce.
" Hreczki Korcy dwa " N° 2. Korce.
" Owsa Korcy piętnaście, gar. Szesnaście N° 15. Korcy. 16 garcy.
" Siana Cetnarów Sto dziesięć. N° 110. Cetnarow.
" Jęczmienia, Garcy Szesnaście. " N° 16. Garcy.
" Wodki Garcy Sześć. " N° 6. garcy.

Od Włościan tey Części wzięto bez zakwitowania.

" Chleba Bułek Dziesięć i Puł. N° 10 ½. Chleba Bułek.
" Jęczmienia Korcy dwa " N° 2. Korcy.
" Hreczki Korzec Jeden, gar. Szesnaście N° 1. Korzec. 16. Garcy.
" Owsa Korzec Jeden " N° 1. Korzec.
" Mąki garcy Trzy " N° 3. garce.
" Grochu garcy Trzy. " N° 3. Garce.
" Swinie Jedne. " " N° 1. Swinie.

(z Części)

Z Części Wnej Ganowey Wdowy za Kwitami. –

a. Owsa Korcy Cztery. № 4. Korce.
„ Siana Pudów Trzynaście № 13. Pudów.
b. Chleba Butek Siedmdziesiąt № 70. Butek.
c. Krup Korzec Jeden garcy Szesnaście po funtow Trzy № 1. Korzec, 16. gar:
„ Mięsa Pudów dziesięć. № 10. Pudów
„ Owsa Korcy Czterdzieści, № 40. Korcy.
„ Siana Cetnarów Siedmdziesiąt. № 70. Cetnarow.
d. Owsa Czetwarty Ośm. „ № 8. Czetwarty.
„ Siana Pudow Trzydzieści № 30. Pudów.
e. Owsa Czetwerty Ośm, Czetwerykow Trzy № 8. Czetwerty 3. Czetweryki
„ Jęczmienia Czetwerty Trzy. № 3. Czetwerty.
„ Siana Pudów Siedmdziesiąt. № 70. Pudów.
f. Siana Pudów Czterdzieści Ośm № 48. Pudów.
g. Siana Pudow Dwadzieścia Cztery № 24. Pudów.
„ Słomy Pudów Trzydzieści; № 30. Pudów.
h. Wódki Wiader Pięć. „ № 5. Wiader.
„ Sucharów Pudow Czternaście, funt: Dwadzieścia № 14. Pudów, fu: 20.
„ Jęczmienia Czetwert, Siedm, Czweryk: Cztery № 7. Czetwerty. 4. Czetw:
„ Siana Pudów Trzydzieści, „ № 30. Pudów. –
i. Krów Dwie № 2 Krowie.

Bez Kwitów z tego Dworu wzięto.

„ Bydła Sztuk Trzy „ № 3. Bydła.
„ „ Ważących ~~funtow~~ Cetnarow pięć. № 5. Pięć Cetnarow
„ „ Owsa, Korcy Sto trzydzieści dwa „ „
„ garcy Dwadzieścia Cztery № 132. Korc: 24. garc
„ Jęczmienia Korcy dwadzieścia dwa № 22. Korc.
„ Wódki Garcy Sto dwadzieścia Ośm
„ Kwart Trzy. № 128. Garcy 3 Kwart
„ Siana Cetnarów Pięćdziesiąt Jeden № 51. Cetnarow.
„ { Jęczmienia w Snopach Kup Czternaście № 14. Kup.
{ czyli Korcy dwadzieścia Jeden № 21. Korcy. }
(Owsa)

„ Owsa w Snopie Kopa Jedna, czyli Kor: Dwa N.ro 2 Korce.
„ Żyta w Snopie Kup dwie i Pół, czyli Korcy sześć i pół N.ro 6½ Korcy.
„ Grochu, garcy Dwanaście „ N.ro 12. Garce.
„ Siemienia garcy Cztery. „ N.ro 4. garce.
„ Pszenicy Korcy Sześć. „ N.ro 6. Korcy.
„ Krup garcy Ośm. „ N.ro 8. garcy.
„ Koni Sztuk Cztery. „ N.ro 4 Konie.
„ Nierogacizny Sztuk Czternaście. N.ro 14. Sztuk.
„ Sałownika Sztuk dwie w ciężarze cetnar Jeden N.ro 1. Cetnar.

Z Części W.go Kordzikowskiego wzięto za Kwitami.

a. Owsa Korcy Pięć, garcy Dwadzieścia dwa N.ro 5. Kor. 22. garcy.
„ Grochu garcy Siedm. „ N.ro 7. garcy.
„ Chleba po funtów trzy Bułek Pięćdziesiąt ośm N.ro 58. Bułek.

Bez Kwitów zaś wzięto z tegoż Dworu.

„ Sucharów po Dwóch Korcach Mąki Żytniey N.ro po 2 Korcach.
„ Owsa Korcy Dziesięć. „ N.ro 10. Korcy.
„ Siana Pudów Sto siedmdziesiąt sześć. N.ro 176. Pudów.
„ {Żyta w Snopie Kup Trzydzieści N.ro 30. Kup.}
„ { „ Czyli Korcy Czterdzieści Pięć. N.ro 45. Korcy.}
Pszenicy Korzec Jeden, garcy Szesnaście N.ro 1. Kor. 16. garcy.
„ Hreczki Korcy Siedm. „ N.ro 7. Korcy.
„ Grochu Korcy Trzy. „ N.ro 3. Korce.
„ Jęczmienia Korcy Sześć. „ N.ro 6. Korcy.
„ Kartofli Korcy Ośm. „ N.ro 8. Korcy.
„ Pszenicy Kup Szesnaście czyli Korcy Dwadzieścia N.ro 20. Korcy.
„ Krup Garcy Sześć. „ N.ro 6. Garcy.
„ Maku garcy Szesnaście. „ N.ro 16. Garcy.

Od Włościan tejże Części wzięto bez Kwitów.

„ Owsa Korcy Cztery, garcy dwadzieścia ośm N.ro 4. Korcy, 28. garcy.
„ Jęczmienia Korcy pięć, garcy Trzy. N.ro 5. Korcy, 3. garce.
„ Żyta Garcy Ośm. „ N.ro 8. garcy.
„ Tatarki Garcy Ośm. „ N.ro 8. garcy.
„ Grochu garcy Siedm. „ N.ro 7. garcy
„ Krup

„ Krup garcy Jedenaście „ No. 11. Garcy.
„ Siana Pudów Czterdzieści „ No. 40. Pudów,
„ Nieruchomości Jedna „ No. 1. Sztuka

Z Części Pana Ziółkowskiego za Kwitami.

a. Owsa Korcy Pięć, garcy Dwadzieścia dwa No. 5. Kor: 22 gar:
„ Siana Cetnarów dziesięć funtów Ośmnaście No. 10. Cet: 18. funt:
„ Krup garcy Siedm „ „ No. 7. garcy.
„ Chleba po funtów Trzy Bułek Pięćdziesiąt Siedm i Pół. „ „ No. 57½. Bułek.

Bez Kwitów wzięto ze Dworu tejże Części.

„ Koni Sztuk Trzy „ No. 3. Konie
„ Siana Cetnarów Dziewiętnaście „ No. 19. Cetnarów,
„ Owsa Korcy Ośm. „ „ No. 8. Korcy.
„ Krup garcy Szesnaście. „ No. 16. garcy.
„ Chleba Bułek Pięćdziesiąt Siedm. No. 57. Bułek.
„ Sucharów po Korcu Jednym i Pół Żyta No. po: 1½ Korcu.
„ Leguminy różnej Korzec Jeden. No. 1. Korzec.
„ Kartofli Korcy Trzy. „ No. 3. Korce.
„ Tatarki Korzec Jeden. No. 1. Korzec.

Zaś od Włościan na tej Części będących zabrano bez Kwitów.

„ Żyta Korcy Cztery, garcy Ośm. No. 4. Kor: 8. gar:
„ Jęczmienia Korzec Jeden, gar: Sześć. No. 1. Kor: 6 gar:
„ Tatarki garcy Ośm. „ No. 8. Garcy.
„ Grochu Garcy Cztery. „ No. 4. garce.
„ Owsa garcy Sześć „ No. 6. garcy.
„ Kartofli Korzec Jeden „ No. 1. Korzec.
„ Siana Cetnarów Dziewięć. „ No. 9. Cetnarów:
„ Mięsa funtów Czterdzieści Wołowego. No. 40. Funtów.
„ Mięsa funtów Sześćdziesiąt Wieprzowego. No. 60. Funtów.

Z Części Pani Wiereinskiej ze Dworu zabrano bez Kwitancjów.

„ Żyta Korcy Cztery. No. 4. Korce.
„ Jęczmienia Korcy Sześć. No. 6. Korcy.
„ Owsa Korcy Trzydzieści dwa garcy Szesnaście. „ No. 32. Kor. 16. gar.

„ Krup.

" Krup " garcy Trzy. " № 3. garce.
" Siana Cetnarow Sto dwanaście. " № 112 Cetnarów
" Chleba Pudów Dziesięć. " № 10. Pudów.
" i Bułek Pięćdziesiąt Siedm. " № 57. Bułek.
" Wódki garcy Dwa. " № 2. garce.
" Krowę Jedną. " № 1. Krowę.
" Owsa Korcy Siednascie y Pół, czyli kor: Trzydzieści pięć № 35. Korcy.

W końcu wniosł Wny Rządzca, iako y WWmi Właściciele Części, że oprócz powyższych szczegół zabranych, pobrano tak po Dworach iako y Włościanach, Zaprzęgi, Wozy, Odzież, Drób, nie mniey, popalili Płoty i Budynki; Likwidacyą takowych Szkód na poźniey zamawiają Sobie, a które znaczne wynoszą, ilość pieniężną; - Po zadyktowaniu przez Właścicieli Części Delegowany przystąpił z Kozakami Sobie dodanemi do rewizyi; nayprzód we Dworze Radawczyku, a potem we Dworach w Babinie będących y powyżey wymienionych, lecz po nayściślejszey Rewizyi, Szpichlerzów, Stodoł, y innych Zabudowań Gospodarskich, nic tylko Owsa y Siana ale zupełnie nic nieznalazł, y tylko po opaleniu Zabudowan i Ogrodzenia widział. —

Poczem niniejszy Protokoł przez Strony Interessowane podpisany został. D. u. s. -

/: podpisano :/ Kasper Tyszarski Rządca.
/: podpisano :/ Ganowce Wdowa Właścicielka Części w Babinie
/: podpisano :/ Antoni Pitiłowski Poss: części Kordzikowskiego -
/: podpisano :/ Ziółkowski Dziedzic Części Babina. -
/: podpisano :/ Obuchowicz Possessor. części Wiercinskiego w Babinie
/: podpisano :/ // Sozanski Delegowany (: L. S. :)

Po podpisaniu Wny Rządca wniosł jeszcze; - Że Wymiarów ze Młyna wzięto Korcy Trzydzieści Osm № 38., a Kwitował li tylko Korcy Dwadzieścia № 20. Korcy. D. u. s.

/: podpisano :/ Kasper Tyszarski Rządca -
/: podpisano :/ // Sozanski Delegowany

№ 80.
z Urzędu
/.

Działo się w Urzędzie Wójta Gminy Radawczyka i Babinu dnia 17 Sierpnia 1831. Roku

Protokoł Wywodu Słownego

W celu wykazania Zabranych Zaprzężaiów przez Wojsko Cesarsko Rossyjskie w Gminie Radawczyku i Babinie w Obwodzie i Województwie Lubelskiem położonej — podpisany Zastępca Wójta Gminy wezwany na mocy Okólnika W. Kommissarza Obwodu Lubelskiego de dato 10 Sierpnia r. b. 831 № 2535, na zaleceniu Reskryptu Prześwietnej Kommissyi Wojewódz. Lubelskiego dnia 9. Sierpnia r. b. № 4267 wydanego, przystąpił do Wywodu Słownego z Włoscianami poszkodowanemi w Zaborach Bydła, Koni, Wozów, Krów i Wozów, — których poszczególe zgłosiwszy się w Obec dwóch Radnych Gminy tejże Radawczyka i Babinu — i Ich Zeznanie podrugej Stronnie W Wykazie zamieścił — na powinności Onych o rzetelnym wyznaniu prawdy Zaborów i Onych wartości, iż też Zeznania w Sądzie zaprzysiąz będą obowiązani — i tak stawał się —

1° Mateusz Kowalczyk lat 28. liczący, włościanin. Zabrano

Wołu Jednego wartującego —	Złp. 36
Jałowka wartującą —	Złp. 8.
Woz stary wartujący	Złp. 2
Razem —	Złp. 46.

Mato się własnoręcznie podpisać y przysięgę ofiarował —

Mateusz Kowalczyk × × ×

2. Antoni Dziedzic lat 22 mający Gospodarz z Wrzępka wniosł iż mu zabrano —

Konia Jednego Wartującego Złp. 40.

Mato się podpisać i zaprzysiądz oświadczył

Antoni Dziedzic × × ×

3. Lukasz Sienko lat 57. mieszany Gospodarz z Strzebowic wniosł iż mu zabrano —
Wołu jednego Wartującego — Zp. 30. —
Na to się podpisał i zaprzysiądz oświadczył —
Lukasz Sienko — XXX

4. Piotr Pietaniec lat 50. mieszany Gospodarz z Strzebowic wniosł iż mu zabrano —
Wóz Jeden Wartujący Zp — 20 —
Na to się podpisał i zaprzysiądz oświadczył —
Piotr Pietaniec XXX

1° Lukasz Łaboda lat 38. mieszany Gospodarz z Babina wniosł iż mu zabrano: Krow dwie wartujące Zp 100 —
Na to się podpisał i zaprzysiądz oświadczył —
Lukasz Łaboda XXX.

2. Piotr Lis lat 60 mieszany Gospodarz z Babina wniosł, iż mu zabrano Koni parę jedną wartujące Zp 108. —
Woz wartujący Jeden — — 20
Na to się podpisał i zaprzysiądz oświadczył razem Zp 128. —
Piotr Lis — XXX

3. Antoni Łyga lat 28. Gospodarz z Babina wniosł iż mu zabrano — Klacz jedną wartującą — Zp 81.
Pośladek wartujący od wozu Zp 2. —
razem Zp. 83.

4. Antoni Mankowski lat 40. wniosł iż zabrano mu
Konia Jednego Wartującego Zp 54.
Na to się podpisał i zaprzysiądz oświadczył —
Antoni Mankowski XXX

5. Franciszek Masiak wniosł iż mu zabrano
Koni parę wartujące Zp. 90.
Woz wartujący — Zp 8.
Na to się podpisał i zaprzysiądz Oświadczył Zp. 98 —
Franciszek Masiak XX

6

9

6. Matcuss Krzyżanowski wniósł z mu zabrano Konia przez wartujący Zp 100.
Woz jeden wartujący — Zp 13.

Razem — Zp 113.

Nato się podpisuł i zaprzysiądz oświadczył —
Matcuss Krzyżanowski — x x x

7. Stanisław Pyc lat 28. Gospodarz z Stoszkowic wniósł iż mu zabrano Wóz iden wartujący Zp 15.
Nato się podpisuł i zaprzysiądz oświadczył —
Stanisław Pyc x x x.

8. Wawrzyniec Gustyn lat 45. Gospodarz z Babina wniósł iż mu zabrano Konia jednego wartującego Zp 54.
Woz dobry wartujący — najmniej — Zp 15.

razem — Zp 69.

Wawrzyniec Gustyn x x

9. Wojciech Pietrzak lat 46. Gospodarz z Babina wniósł iż mu zabrano — Woz jeden wartujący — Zp 13. g. 10
Nato się podpisuł i zaprzysiądz oświadczył —
Wojciech Pietrzak x x x

10. Kazimierz Nagnajewicz lat 36. mieszkający Karbowy Folwarku Rudawczyzka, wniósł — Że mając pod dozorem swym w tym Folwarku Bydło Konia, Woły — Zaprzęgi i t. d. które mu przez W. Maxymiliana Trąbczyńskiego Dziedzica oddane zostały, Wszystko Cesarsko Rossyjskie — zabrało, iako to —
a. Klaczy trzy dobrze wartujące — Zp. 230 —
b. Woz jeden cały prosty i Posladek wartujący — Zp 9

razem Zp. 239.

Nato się podpisuł i zaprzysiądz Oświadczył —
Kazimierz Nagnajewicz x x x

5/1

Wykaz.

Zabranego Zaprzęgaju do ciąg, Koni, Wołów, Krów i ... dawczyk i Babin tak Włościanom jako też i we ...

Numer bieg	Nazwisko Gminy	Wsi	Gospodarzy i Folwarku	Konie	Wartość złp	groszy	Woły	Wartość złp	groszy	Krowy	Wartość złp	groszy	Wozy	Wartość złp	groszy	Ogółem złp	groszy
1	Radawczyk i Babin	Strzeszkowice	Mateusz Kowalczyk	1	36	.	.	.	.	1	8	.	1	2	.	46	.
2			Antoni Dziedzic	1	40	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	40	.
3			Łukasz Sienko	.	.	.	1	30	.	.	.	.	.	.	.	30	.
4			Piotr Putaniec	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	20	.	20	.
5			Stanisław Pyc	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	15	.	15	.
1		Babin	Łukasz Łoboda	.	.	.	.	.	.	2	100	.	.	.	.	100	.
2			Piotr Lis	2	108	.	.	.	.	.	.	.	1	20	.	128	.
3			Antoni Zyga	1	81	.	.	.	.	.	.	.	½	2	.	83	.
4			Antoni Mankowski	1	54	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	54	.
5			Franciszek Masiak	2	90	.	.	.	.	.	.	.	1	8	.	98	.
6			Mateusz Krzyżanowski	2	100	.	.	.	.	.	.	.	1	13	.	113	.
7			Justyn Wawrzeniec	1	54	.	.	.	.	.	.	.	1	15	.	69	.
			Wojciech Pietrzak	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	13	10	13	10
1		Folwark Radawczyk	Kazimierz Węgrzyn	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.		
																809	10

Czy podpisali umiejący pisać

1. Mateusz Kowalczyk X X X
2. Antoni dziedzic X X X.
3. Łukasz Sienko X X X.
4. Piotr Putaniec X X X.
5. Stanisław pyc X X X.
6. Łukasz Łoboda X X X
7. Piotr Lis — X X X
8. Antoni Zyga X X X.
9. Antoni Mankowski X X X
10. Franciszek Masiak X X X

1. Mateusz Krzyżanowski XXX
2. Wawrzeniec Justyn XXX

Sołtys w Radawczyk

Andrzej Mazur XXX

... Wróbel XXX

...w Wozow przez Woysko Cesarskie Rossyjskie w Gminie Ra[dawczyk]
...we Dworach, w dniu 17. Sierpnia 1831. Roku sporządzony.

...ście	Folwarku																		Rozporządzenie wójta Gminy lub Zastępcy, lub Kommissyi albo Dozoru poszkodowanych
...ogółem	Konie	Wartość		Woły	Wartość		Krowy	Wartość		Wozy	Wartość		Ogółem		Ogólna szkoda wynosi				
grosze		złp	grosze		złp	grosze		złp	grosze		złp	grosze	złp	grosze	złp	grosze			
10.																			
	3.	230								1½	9		239		1048.	10			
10.																			

Takowe przedmiotowe Rezerwie tegoż wykazowych Włościan poszkodowanych przez Wojskowych Kozaków Rossyjskich sprawdzony z Urzędowym Świadectwem —

Radawczyk dnia 17 Sierpnia 1831 r.

Zastępca Woyta Gminy

Kasper Tyszawski

KRÓLESTWO POLSKIE WOYT GMINY RADAWCZYK Z PRZYLEGŁOŚCIĄ

Sąd Pokoju Powiatu Lubelskiego

Przekonawszy się z złożonego w kopii przez Zastępcę Woyta Gminy Radawczyk okólnika przez Kommissarza Obwodu Lubelskiego pod dniem 10 b. m. y r. do No 2535. na skutek Reskryptu Kommissyi Województwa Lubelskiego pod dniem 9 Sierpnia r. b. No 4267 wydanego, którym nakazanem zostało aby Woyci Gmin i Burmistrze wykazy poszkodowań przez Woysko Cesarsko Rossyjskie w Bydle, koniach i woziech, zebrawszy takowe Sądom Pokoju doręczyli, oto

do zaprzysiężenia przedstawiali. Mając sobie za tem Sąd przez Zastępcę Wójta Gminy Radomyśla i Babina złożony szczegółowy wykaz i dostawionych tłomaczeń zaborami koni bydła i wozów przepadłowanych jako niemniej Gminnego z folwarku Radomyśla zerna ważącego zabory poczynione w tymże folwarku, a najprzód każdemu oderytenoszy zernaniem Jego do wywodu stawnego pod dniem 17 Sierpnia r. b. Zastępcy Wójta Gminy zadysttowane, gdy każdy zmienił na ketowce zernan i aktualność zaborów przez wojska Cesarsko Rossyjskie zatwierdził, przytym nawet objaśnieniem że za dysttowane dawniejszego wywodu stawnego zabory nastąpiły, iż po wywodzie stawnym poprzedniczo sporządzonym, iż te zabory zupełnie poprzednim wywodem stawnym objęte nie zostały, i na rzecz niektórych zabranych szczery przysięgą wykonać zadeklarowali się, zatem Sąd po przedstawieniu tym wazności przysięgi

11

i kary zatrzymaia przysięstwo, oczyste do przysięgi wnastypującą dopuszcit rotę.

Ja Antoni Dziadzie Lukasz Zieńko Mateusz Kowalczyk Piotr Putaniec Stanisław Ryś Lukasz Zabroda Piotr Lis Antoni Żygo Antoni Mankowski Franciszek Musiał Wawrzyniec Gustyn Woyciech Putnal Kazimierz Nagięcz Gminimy Sołtwarla Radaurzyskiej

przysięgam Panu Bogu w Pełni mogącemu w Trojcy Swietey Jedynemu iako zabory które ... Wszystko Gminy do wywodu słownego pod d 17 ... m ... zporządzonego mi poruczone zostały nie pozaborach do poprzednich wywodach słownych zadyktowanych, iż te zabory do zaprowadzonych poprzednich niż zamieszczone tehe zabory aktualnie wszystko ... słowa Rossyiskie a ... Jego ... Rządzenia poczynito, i z tych do bie nie zwroconego uimam, że tem owych sprawiedliwie i sumiennie potorzytem, tak mi Panie Boże

56

Dopomoc i niewinna syna Jego męka Amen. Tak przysięgłem

Mateusz Kawalczyk XX Antoni Dziedzic XX Łukasz Lenko XX Piotr Sułaniec XX Stanisław Cyz XX Łukasz Łoboda XX Piotr Lis XX Antoni Cyz X Antoni Mankowski XX Franciszek Maziak XX Wawrzeniec Grutyn XX Wojciech Cutnak XX Kazimierz Ragaciewicz Gromanny XX Mateusz Krzyżanowski XX

Wykonanie przysięgi wroku wyżej wypisana Sąd poświadczając Protokół niniejszy stronie Interessowaney do dalszego użytku wydaie. Lublin d 18 Sierpnia 1831.

Za Podsędka

Farnecz

Naz. Zast. Paweł Lisowski Podpisarz

KRÓLESTWO POLSKIE SĄD POKOJU POWIATU LUBELSKIEGO

N° 88.
z Urzędu

Działo się w Urzędzie Wójta Gminy Radawczyka i Babina dnia 23. Sierpnia 1831 R.

Protokół Wywodu Słownego.—

W celu wykazania Zaborów przez Wojsko Cesarsko Rossyjskie w Koniach Wołach, krowach i Wozach w Gminie Radawczyk i Babin, tak u Włościan, iako też i Folwarkach poczynionych.—

Wójt Gminy na mocy Okolnika W. Kommissarza Obwodu Lubelskiego dnia 10 Sierpnia r. b. N° 2535. na Rozporządzenie Reskryptu Prześwietney Kommissyi Województwa Lubelskiego dnia 9. Sierpnia r. b. N° 4267. gruntującego się i innych Rozporządzeń dnia 15. Czerwca r. b. N° 2058. i dnia 21. Lipca r. b. N° N° 2259. Wydanych, by Wójci Gmin z Włościan poszkodowanych przez Zabory onym koni Wołów, krów i Wozów przez Wojsko Cesarsko Rossyjskie, a dotąd iszcze niezaspokojonych zone, zeznali Wykaz — i tabelę do Likwidacyi podali — przystąpił naypierw do zdziałania Protokułu z poszkodowanemi iuż wymienionemi — których napomniał o szczegółowe podanie tak ilości iako też wartości onych, gdyż tabelowe swe podania do Wykazu niniejszego w Sądzie zaprzysiądz będą obowiązani — w tym miejscu stawił się, osobiście: 1° Antoni Łopadka Gospodarz z Części W. Ryszkowskiego — Józef Kostecki Karbowy Folwarku Babin Części W. Ryszkowskiego zarządzany przez W. Joannę Janową Wdowę po ś. p. Antonim Jano pozostałą dzierżawczynię — którzy następnie — podali —

1. Nazywam się Antoni Łopadka lat 44 Gospodarz z Części W. Ryszkowskiego w Babinie, podał iż mu zabrano przez Wojsko Cesarsko Rossyiskie z korpusu JW. Generała Rostyszowa — to iest
Jałówkę wartującą — — Zł. p. 40.—
Na co się podpisał i zaprzysiądz oświadczył —

Antoni Łopadka XXX

2 Nazywam się Józef Kostecki Lat mam 50. iestem Karbowym w Części W. Ryszkowskiego — w Babinie, którą trzyma teraz W. Joanna Jano wdowa — wiem dobrze, bo w mojej obecności zabrało Wojsko Rossyiskie z Korpusu JW. Generała Barona Dekrayft — to iest —

1 Koni Parę Jedną wartującą Zł. p. — 170.
2 Wołu Jednego wartującego Zł. p. — 50.
3. Wozów dwa wartujące — Zł. p. — 24
Razem Zł. p. — 244.—

Na co się podpisał i zaprzysiądz oświadczył —

Józef Kostecki

[illegible] Radni
Franciszek Jano XXX
Andrzej Wróbel XXX

Numer	Nazwisko: Gminy	Nazwisko: Miasta lub Wsi	Nazwisko: Gospodarz lub Folwarki	Włościańskie: Konie	Wartość Zł.	Wartość gr	Woły	Wartość Zł.	Wartość gr	Krowy	Wartość Zł	Wartość gr	Owce	Wartość Zł	Wartość gr	Ogółem Zł	Ogółem gr	Folwarczne: Konie	Wartość Zł.	Wartość gr	Woły	Wartość Zł	Wartość gr	Krowy	Wartość Zł	Wartość gr	Owce	Wartość Zł	Wartość gr	Ogółem Zł.	Ogółem gro	Ogółem całej szkody i wynosi Zł	Ogółem całej szkody i wynosi gro
1	Babin	Babin	Antoni Łopudku	.	.	.	.	.	.	1	40	.	.	.	.	40.	.																
2.	~	~	Józef Kostelu	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	2.	170	.	1.	50	.	.	.	.	2	24	.	244	.	284.	—

Zaprzysiężenie Wójta Gminy lub Zastępcy lub Stanowienia Dwóch Radnych w Gminie uczynione:

Działo się w mieście Lublinie w Sądzie Pokoju powiatu Lubelskiego dnia 24. Sierpnia 1831

Sąd Pokoju Powiatu Lubelskiego

Wskutek wezwania Wójta Gminy Radawczyka i Babina pod dniem 23. Sierpnia r.b. do Sądu uczynionego aby na Wykaz Obecny poczynionych przez Wojska Cesarsko Rossyjskie Zaborów (Zaprzężeniu) w Gminie Babinie przysięga od Franciszka Bana Andrzeja Wróbla Radnych odebraną być mogła, odczytał rzeczonym osobiście Stawającym obecny Wykaz zaborów (zaprzężeniu) którzy gdy takowy całkowicie zatwierdzili, o ważności przysięgi i skutkach z krzywoprzysięstwa wynikających Objaśnieni przysięgę wykonali w rotę. —

Ja Franciszek Bano Andrzej Wróbel Radny przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu w Trójcy Świętej jedynemu, iż w Zaborze zaprzężeniu wykazem Obecnym mi w Sądzie teraz odczytanym Objęte rzeczy rzeczywiście w Gminie Babinie przez Wojska Cesarsko Rossyjskie poczynione były, Szacunek tychże w Wykazie zupełnie jest położony, tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna na Syna jego Męka. Amen.

Franciszek Bano +++
Andrzej Wróbel +++

po wykonanej tym Sposobem przysiędze Przeznawdający odstąpili i na tym protokół niniejszy zakończonym i przez podpisanych został. —

Farnoz [illegible]

J. Z. Rod[illegible]

Bochenski

Zapisana

Jako przedane Wójtom Gminy Radawczyka i Babina powyższe zeznania w Obec dwóch Radnych Zeznane i podpisane zostały Świadczy —

Radawczyk dnia 23. Sierpnia 1831. Roku —

Aug. Gumowski

KRÓLESTWO POLSKIE WOYT GMINY RADAWCZYK Z PRZYLEGŁOŚCIĄ

[illegible] POKOJU

~~60~~

Działo się na Gminie w Wsi Radaw-
czyku, dnia Szesnastego Listopa-
da 1831. Roku —

Protokół Przysięgi —

Na skutek Reskryptu Kommissyi Wdztwa Lubelskiego pod
dniem 20. Czerwca r.b. № 2949. — oraz Prośby Zastępcy Wóyta
Gminy Radawczyka i Babina — pod dniem 27. Maja r.b. do Są-
du Pokoju Powiatu Lubelskiego — w przedmiocie Delegowania Człon-
ka Sądowego do Odebrania Przysięgi od poszkodowanych Zaborami
przez Woysko Cesarskie Rossyjskie w tejże Gminie poczy-
nionemi podany. — [illegible] podpisany przez Sąd wyż-
rzeczony pod dniem 28. Maja r.b. № 271. daty Czynnościami
Delegowany, gdzie mając sobie złożony przez tegoż Zastępcę
Wóyta Gminy do uskutecznienia Śledztwa co do Zaborów i
Zniszczeń wyżey powołanym Reskryptem Kommissyi Wdztwa
Lubelskiego Delegowanego Protokoła Śledcze- pod dniem
4. po 10. Października r.b. Sporządzone, wykazujące szcze-
gółowo poczynione Zabory i zniszczenia W. Maxymilianowi
Trojackiemu Dziedzicowi Dóbr Radawczyka Starszego
i 2. Części Babina w Powiecie, Obwodzie i Wdztwie Lubel-
skim położonych, tak z tegoż W. Maxymiliana Troja-
ckiego — iako też z obecnych w czasie Zaborów Świadków,
a co do zniszczonego Młyna z Zbiegłych czyli z Znawców,
Odczytał — naprzód stawaiącym Zeznania Ich do Proto-
koła Śledczego wyżey rzeczonego powołanego ~~[illegible]~~
zadyktowane — które to Zeznania W. Maxymilian
Trojacki w tym sposobie Oświadczył — Iż wszystko co kol-
wiek Zeznania Jego w Protokole Śledczym abynaymniey
i co szczególowey zadyktowanym iest zgadzaią się
w Dobrach wyż rzeczonych, i że niektóre z tych
Szczegółów w czasie bytności Jego w tych Dobrach

~~70~~

Dobrach Woyska Cesarsko Rossyiskie zabierały, reszte zaś do ilości w Protokule Sledczym zadyktowany, od jeździe do Galliçyi Austryackiey do swych Dobr. na Granice w tych Dobrach pozostało, Które to resztujące Szczegoły wedle Zeznań Swiadków gdzie się podziały, Gdy Swiadkowie Zeznali — Swiadkowie zaś powołani, to iest, Augustyn Gumowski, Kazimierz Nagnajewicz Maciey Orzeł — Stanisław Zyrak Zyłobiecki — Woyciech Książkowski w tym obiaśnieniu swoje Zeznania, iż Zabory ktore w obecności Jego Woyska Cesarsko Rossyiskie zaięły, i o których ilości do statecznie wiedzą w Zeznaniach Swoych dzisiey zadiktowali, zaś — inne Zabory lubo wiedzieli że Woyska Cesarskie Rossyiskie zaięły, gdy iednakże bijąc do liczenia i mierzenia niedopuściły — przeto dokładney ilości onych określić niemogą — oświadczyli, wszelakoż iż to wszystko — co W.ny Maxymilian Trojacki Dziedzic wykazał, że znaydowało się na Granicie, to wszystko nie kto inny iak tylko Woyska Cesarsko Rossyiskie pozabierały i pomarnowały; — wreszcie Piotr Łoboda, Ignacy Wroński — Agata Kowalczykowa — Paweł Porębaz Jozef Strzelecki — Maryanna Kozak — Antoni Łopuszański — Szczepan Gładyszewski — Teodor Ozimek — Wiktorya Parakowska — Oświadczyli — Iż wszystkie Szczegoły do Protokułu Sledczego przez Nich zadyktowane Woyska Cesarsko Rossyiskie rzeczywiście pozabierały i zniszczyły, — Gdyż takowe pod Ich Dozorem znaydowały się — Zgoła, że to wszystko że co do Protokułu Sledczego zadyktowali, rzeczywiście nastąpiło, w Końcu Biegli Jan Staszewski i Franciszek Rankowski oświadczyli, iż Szkodę spalonego Mły

Młyna, czyli szacunek Onegoż sprawiedliwy, wedle jeh
znajomości Młyna w czasie Onegoż i sytuacyi położyli.
Gdy więc, wszyscy wyżey wyrażeni na Rzetelność swoich Zeznań
do Protokołu Śledczego zadyktowanych, a niniejszym Proto-
kołem objaśnionych, Przysięgę wykonać zadeklarowali się —
Zatém, podpisany Urzędnik do wykonania przysięgi w
następującą przypuścił — Rotę — — „Ja Maxymilian
„ Trojacki — Augustyn Gumowski — Kazmierz Nagnaie-
„ wicz — Maciey Orzeł — Stanisław Łysak Żgłobicki —
„ Woyciech Zajączkowski — Józef Hetman — Piotr Łaboda —
„ Jacenty Wroński — Agata Kowalczykowa — Paweł Dorzba —
„ Józef Stwlaki — Maxym Kozak — Teodor Ozimek —
„ Wiktorya Parakowska — Jan Stępowski — Franciszek
„ Rozenkowski — Przysięgam Panu Bogu w Trójcy
„ Świętey jedynemu, iako Zeznania moie do Protokołu Śle-
„ dczego Delegowanemu zadyktowane, i mnie odczytane, a niniey-
„ szym Protokołem objaśnione, w do poczynionych Rabunków
„ i zniszczenia w Dobrach Rudawczyku, Szczepkowicach i Babinie —
„ Wgo Maxymilian Trojacki przypisyąc — mnie a resztą
„ Świadków Wu Maxymilianowi Trojackiemu, przez Woyska
„ Cesarskie Rossyiskie są rzeczywiste i sprawiedliwe, iako zbych
„ zabranych szczegółów, nic nie zwrócono — i żadne, za nie od
„ nikogo wynadgrodzenia nieuzyskane, że szacunek zaś za-
„ brane i zniszczone szczegóły — a zaś Biegli ostatni dway
„ przysięgali, Jako szacunek zniszczonego spaleniem Młyna,
„ i narzędzi sprawiedliwy i sumienny, i wszystkiey oprócz Zboża któ-
„ rego wartość i innych Artykułów Liwaliami obiętych, i wedle Cen
„ targowych zamieszczona została — i potrzebny tak mi Panie
„ Boże dopomóż i Niewinna Syna Jego męko, Amen „
Tak przysięgłem

Stanisław Łysak Żgłobicki mp

Zeznaiemy krzyżem — Kazmierz Nagnaiewicz ×××,
Maciey Orzeł — ×××
Woyciech Zajączkowski ×××,
Józef Hetman — ×××

Piotr Łaboda XXX. — Agata Kowalczykowa XXX
Paweł Pozbe XXX — Józef Strzelecki XX —
Maciej Kozak XX — Antoni Tomaszewski XX —
Szczepan Gledyszewski XX Fiodor Ozimek XX —
Wiktorya Pawłowska XX } Jan Staszewski XX
Znamiony } Franciszek Roziakowski XX

Wykonaniu przysięgi przez wszystkich wyżej wyrażonych, na rzetelność zeznań podpisany przysięgę odbierający Rozwad-czaige — na tem Protokół obecny po podpisaniu przez wykonywających przysięgę ukończył — i Akt niniejszy do Protokołu Sądowego przyjęty i pieczęcią Sądową opieczętowano —

Działo się jak wyżej —

Konsygnacya Kwitancyi.

Na mocy Polecenia JW. Generała de Kreutz Dowódcy 5. Rezerwowego Korpusu z dnia 20. Maja r.b. do No 55. w Garbowie do Kommissyi Wdztwa Lubelskiego, w Ferax lub inne Wiktuały, przez Woysko Rossyiskie y Jch Officerów nie na Druczkach wydane Obywatelom, Ciż takowe do Przemiany w Sztabie Składeli, Stosownie do którego Wny Maxymilian Trojacki Dziedzic Radawczyka y Babina Kwitancyi Sztuk Jedenaście złożył, jak następuie.

L. porządk.	Data wydaney Kwitancyi.	Na Kwitancyi numer Officera ...	Podpis Officera kwitującego	Z Jakiego Pułku	Groch		Mięso		Wódka		Owies		Jęczmień		Pszenica		Siana		Słoma		Sól		Adnotacya
					Korc.	Garn.	Porcy.	Funty	Wiadra	Kwarty	Korce	Garce.	Korcy	Ćwierci	Ćwierci	Ćwiercie	Pudy	Funty	Pudy.	Funty	Pudy	Funty	
	1831. Rok.																						
1	Dnia 9. Marca.	...	Praporczyk Stodolski.	Pierwszego Battallionu Saperów i Pontonowey Roty –																			
2	Dnia 2 Marca	425.	Podpułkownik Broniewski	Korpusowego Sztabu																			
3.	Dnia 28. Marca	61.	Pułkownik Batan	Pułku Dragonskiego Kazanskiego																			
4.	Dnia 29 Marca	63.	Pułkownik Batan	Pułku Drahonskiego Kazanskiego																			
5.	Dnia 30. Marca	223.	Pułkownik Zalte	Konney Batery 27 Roty																			
6.	Dnia 30 Marca	224.	Pułkownik Zalte	Konney Batery 27. Roty																			
7.	Dnia 30 Marca	65.	Pułkownik Batan	Pułku Drahunskiego Kazanskiego																			

						10.											
1.	8.	4.	20			30.											
												65					
												30.					
				5								20.				1.	
								10.									
								3.									

	1831. Rok			
8.	Dnia 1. Aprilis	230.	Pułkownik Zalte.	Konnicy Bataryi 27 Roty
9.	d. 3 Aprilis.	230.	Pułkownik Batan	Pułku Drahońskiego Kazań-skiego
10.	dnia 14 Aprilis	—	Sotnik Affanasi Sekreter.	od Kozackiego Pułku
11.	dnia 18. April.	262.	Pułkownik Batan	Pułku Dragońskiego Kazańskieg

5.

50

2. 6.

1. 4.

~~48~~

Działo się na Gruncie Wsi Radawczyk w Dworze dnia

Protokół

W Celu wyśledzenia poszkodowań przez Woysko Cesarsko=Rossyyskie z powodu samowolnych Zaborów, poczynionych, w skutek Prozby Woyta Gminy Radawczyka i Babina podany do Kommissyi Województwa Lubelskiego, a następnie Reskryptem teyże Kommissyi Wojewodzkiey de dato 20. Czerwca r.b. N° 2949. upoważniaiącego podpisanego Delegowanego, przedsięwziętym. —

Delegowany w dopełnieniu powyższego Rozporządzenia, zawezwał W° Maxymiliana Trojackiego Dziedzica Dobr Radawczyka z Przyległościami i Części Babina, o wniesienie do niniejszego Protokołu, poszkodowań z tego wyniklych, na które pokwitowania nie otrzymał, w tem mieyscu W^ny Maxymilian Trojacki Dziedzic z Regestrów Ekonomicznych wniosł do Protokołu niniejszego poszkodowania z powodu Zaborcy Gwałtownym sposobem przez Woysko Cesarsko Rossyjskie, stosownie do Tabelli, z wyszczególnieniem każdego Produktu

Tabella. —

	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Owies.		Tatarka	Groch		Siano.	Słoma.	Wódka.		Chleb	Suchary	Mąka żytnia	Krupy jęczmienne	Kartofle	Sól.	Słód		Mąka sunowcowa	
	Korcy	garcy	Korcy	garcy	Korcy	garcy	Korcy	garcy	Korcy	Kod	garcy	Cetn.	Cetn.	gar	kwart	Bułki	funt	Kod.	Kod	Kod	funt	Kod	garcy	Kod	garcy
Zabor Zboża w Ziarnie od dnia 1. Kwietnia do dnia 20 Kwietnia r.b. —	40	.	8	.	.	.	.	:	1.	24	24.	100	120.	139		10	60	3.	2.	23	6.	22	28.	2	8
Zabor Zboża w Snopie od dnia 10. Kwietnia do dnia 1. Maja r.b. a. Pszenicy Kup. 172 Snop. 40 ktorey Kopa wydawała Celnej gar. 24. czyni —	129	16	.																						
b. Jęczmienia Kup 131. Snopow 30. ktorego Kopa wydawał Cel. Kor. 1. garcy 8. czyni —	.	.	.	.	164.	12																			
c. Owsa Kup 145. ktorego Kopa wydawała Korzec 1. garcy 16. czyni —	.	.	.	.	.	.	217	16	.	.															
Razem.	169	16	8	.	164.	12	217.	16	1.	24.	24	100	120	139		10.	60	3.	2	23	6.	22	28	2	8

Gdy przystąpiono do Opisania Zaborów przez Woysko Cesarsko Rossyjskie w Bydle i innych zwierzętach i Ptastwie domowych, narzędzi Gospodarskich, sprzętach domowych, naczyniach Kuchennych, Statkach Browarnych, i spalenie zabudynków i Płotów, niemniej za zniszczenie Pasiek Dwóch poczynionych, z wyrachowaniem mniey więcey tychże Wartości, oraz Wniosek W^o Trojackiego,
1° co Zaborów Zbożża kopami za Postad plewe i Słomę z czego nastratę co Skarbowi zrzekł... Gruntu i Utrzymanie Inwentarza.
Które poszkodowania W^y Maxymilian Trojacki następnie podał.

W Produktach.

	Złoto	Grosz
1. Pszenicy Korcy 169. garcy 16. licząc Korzec a 22. podług Foraliów z Miesiąca Kwietnia z 6. Miasta Lublina, czyni	3729.	–
2. Żyta Korcy 8. licząc Korzec a 24. czyni	192.	–
3 Jęczmienia Korcy 164. garcy 12. licząc Korzec a 17. czyni	2794.	11¼
4 Owsa Korcy 217 garcy 16., licząc Korzec a 11. gr. 11¼. czyni	2474.	1⅝
5 Tatarki Korzec Jeden. Korzec a 18. czyni	18.	–
6. Grochu Korcy 24. g. 24. – licząc Korzec a 26. czyni	643	15.
Co do Paszy		
1. Siana Cetnarów 100. Cetnar a 5. czyni	500.	..
2. Słomy Cetnarów 120. – Cetnar a 2. gr. 2. czyni	250.	..
Co do Trunków i Wiktuałów		
1. Wódki garcy 139. garniec a 4. czyni	556.	–
2. Chleba Bułek 10. ... a gr. 10 czyni	3.	10
3. Sucharów funtów 60. funt a groszy 4.	8.	.
4 Mąki Żytniej Korcy 3. Korzec a 17 gr. 2. czyni	51.	6.
5. Krup Jęczmiennych Korcy 2. Korzec a 34 gr. 4. czyni	68	8.
6. Kartofli Korcy 23. Korzec a 6. czyni	138.	–
7 Soli funtów Sześć, funt a gr. 7½. czyni Zł. Jeden gr. Piętnaście	1	15
8. Słodu Korcy 22. gr. 28. Korzec a 15. czyni	343	3¾
9 Mąki Surowcowej Korcy 2. garcy 8., Korzec a 16. gr. 15. czyni	37	3¾
10 Za pszenny Postad zgoniny plewy i Słomy, z Kop 172. Snop: 40. Pszenicy zabranej Snopkami, licząc od Każdej Kopy, po Zł. 4. czyni	690	20
11. Za Jęczmienny Postad Zgoniny plewe i Słomy, od kop 131. Snop: 30. licząc od Kopy po Zł. 3. czyni	394	15.
12. Za Zgoniny, plewe i Słomę Owsiane, od Kop 145. licząc od Kopy po Złotych 2. czyni	290	..
13 Krowa Jedna wartująca Złotych Pięćdziesiąt.	50.	..
14 Owiec czyli Szkopów sztuk Sześć a Zł. 6. czyni	36.	..
15. Wieprzy Sztuk Sześć po Zł. 40 wartujący, czyni	240.	–
16. Prosiąt Sztuk po Zło: pod 2. czyni	6.	–
	13514.	19⅝

	Złt Pol	gr
~~62~~ z Przeniesienia Strony.	13514	19
17. Gęsi Sztuk Siedm, a f. 2. czyni	14.	—
18. Kaczek Sztuk Szes. a f. 1. czyni	6.	—
19. Kur Sztuk piętnaście a f. 1. czyni	15.	—
20. Indyków Sztuk Osm a f. 3 czyni	24.	—
21. Jay Gęsich Sztuk 22. każde po groszy 3. czyni	2.	6.
22. Szynka Wieprzowa Jedna, wartuiąca Złt Trzy	3.	—
23. Ćwiartka Cielęciny wartuiąca Złt Pol Jeden	1.	—
24. Talerzy faiansowych Sztuk Szesć, po gr. 15. czyni	3.	—
25. Nożów Stołowych trzy, a f. 1. a Kuchenny Jeden a f. 1. gr 15. wartuiące czyni	4.	15.
26. Karafinek dwie rznietych a f. 3. wartuiące, czyni	6	—
27. Lampka Jedna wartuiąca	...	15.
28. Szklanek dwie, a f. p. 1. gr 15. wartuiące, rznięte Krzyształowe	3.	—
29. Kieliszków trzy Krzyształowych rznietych a f. 1. wartuiące, czyni	3.	3.
30. Łyżek Cynowych Sztuk Szesć a gr. 15. wartuiące, czyni	3.	—
31. Butelek od Piwa Sztuk 54. po groszy 4. wartuiące czyni	7.	6.
32. Maszynka od Kawy wartuiąca Złt Pol: Cztery	4.	..
33. Latarnia duża. wartuiąca Złt Pol: Dwa	2.	..
34. Kadzi Miedzianych dwa: Jeden duży wartuiący Zł p. 15. a drugi pomnieyszy Zł p. 10, czyni	25.	..
35. Żelaźniak duży trzymaiący w sobie gary trzy. Wartuiący Złt Pol Pięć	5.	..
36. Patelnia Żelazna wartuiąca Złt Pol: Trzy.	3.	..
37. Tarka używana wartuiąca groszy piętnaście	...	15.
38. Garcy Blaszanych dwa a f. p. 3 wartuiące czyni	6.	..
39. Lei Blaszany Jeden wartuiący Złt. Polt. Jeden	1.	..
40. Lichtarzyk Jeden, wartuiący, groszy Cztery.	...	4.
41. Wóz prosty stary cały, i postronk wartuiący Złt Pol: Siedm.	7.	...
42. Obręczy Żelaznych Sztuk trzy, wartuiące Złt Pol: Piętnaście	15.	..
43. Swider tyblowy Jeden wartuiący Złt Pol Cztery.	4.	...
44. Szpryngiel Żelazny Jeden wartuiący Złt Pol: Trzy.	3.	..
45. Pudło od Sanek wyplatane, wartuiące Złt Pol Cztery.	4.	..
46. Oś Żelazna z pod Powozu wartuiąca Złt Pol Osmnaście.	18.	..
47. Drabin od Wozu prostego dwie, wartuiące Złt Pol. dwa	2.	..
48. Siekiera Jedna wartuiąca Złt. Pol trzy.	3.	..
49. Piła od Drzewa rznięcia wartuiąca Złt Pol	6.	..
50. Worków na Zboże dwa wartuiące Złt Pol dwa gr. piętnaście	2	15.
51. Sznurów od Włoku dwa wartuiące Złt Pol dwa	2.	..
52. Waga od Wełny Żelazna wartuiąca Złt Pol Szesć	6.	..
53. Kładek dużych dobrych sztuk Siedm wartuiące Złt Pol Trzydzieści Szesć	36.	..
54. Siodło Angielskie, wartuiące Złt Pol: Osmnaście	18	...
55. Skura Źrebięcia, wartuiąca Złt Pol: Jeden.	1.	..
56. Za Kolaskę drobne, ktore naymniey wartuiące było Złt Pol. Dziesięć	10.	..
57. Beczek na Wodkę trzy wartuiące Złt. Pol Dziewięć	9.	..
58. Butów Pańskich par dwie starych wartuiących Złt Pol Trzy	3.	..
59. Za wydeptanie Rozsady Grządek pięć końmi, i zniszczenie trzy Złt Pol Pięć	5.	—
60. Za Wlacz Cugowych trzy zabranych i niezwroconych wartuiących Złt P. Dwieście Pięć dziesiąt Osm.	258	—
Strnica	14069	8

		Złp	gr
	z Przeniesienia Strony . .	14069	$8\frac{5}{8}$
61.	Konew browarna od Wodki wartuiące	..	24.
62.	Czerpakow Browarnych dwa wartuiące	..	12.
63.	Miarek browarnych dwie wartuiące	..	12.
64.	Nowzek od Konwi spustnej dwie, wartuiące	..	15.
65.	Za połatanie Skrzyni od Mąki Surowcowy w Browarze która reperacya na koszt owoc będzie Złoty Polski Jeden	1.	..
66.	Za wypitą Robotę Kadek Osm na Wodkę przygotowany z których Wodki bydz mogło garcy 25. licząc garniec a fl 4. czyni . .	100.	..
67.	Za wybicie zupełnie Okna w Browarny Izbie, wartuiącego .	5.	..
68.	Za upadek niepalenia na Browarze od dnia 16 Kwietnia r.b. do dnia 24. Czerwca r.b. z powodu Zaborow i licznych napadów przez Woysko Rossyiskie na którym się wypędzało Wodki na tydzień po garcy 60., więc straty do Świętego Jana po odtrąceniu na zboże, czyni za Niedziel dziesięć	380.	..
69.	Za upadek na Szynkach trzech od 1. i 10. Kwietnia r.b. do Świętego Jana r.b., licząc naymniey straty	182	20.
70.	Za Miodu Polski garniec Jeden wartuiącego	4.	..
71.	Za zniszczenie dwoch Pasiek w Radawczyku i Konopnicy, według podania Pasiecznego Antoniego Tomaszewskiego, iako to: wyparcie kilku Uli, przez co Pszczoły spadły, spalenie Zatworow Opłotow i Wrótni około Pasieki będących, wynoszące szkody i straty na . .	400.	..
72.	Za płoty opalone z Oszczesłow i Chrustu około Ogrodow i Dziedzińca w Radawczyku, przez Obóz stoiący, które kosztowały, naymniey . . .	80.	..
73.	Za Gonin z Boboszowa wziętych worków 4. wartuiące . . .	..	24.
	Summa czyni –	15224.	$25\frac{5}{8}$

Wyraźnie Złotych Piętnaście tysięcy dwieście dwadzieścia Cztery, groszy dwadzieścia Pięć i Pięć osmych; –

Napowyższe przez siebie podane Wnioski poszkodowan, przez Woysko Cesarsko Rossyiskie poczynione, tenże Wny Maxymilian Trojacki iako w tey samey ilości i wartości wyprowadziwszy z Dobr Radawczyka, na Wezwanie Rządu Galicyi Austryackiey iako tamtejszy Mieszkaniec, w dniu 10. Kwietnia r.b 1831. w tychże Dobrach postawił – oddawszy pod Zarząd cały swoy Maiątek w Dobrach Radawczyk pod Owczas mianemu Urod: Stanisławowi Łysakowi Żytobickiemu Ekonomowi – przydawszy temuż Ekonomowi iako Rządcy i dozor maiątku, w pomoc Służących Dworskich, to iest: Woyciecha Księżkowskiego Lokaja Za Dozorcę – Kazmierza Nagajewicza Karbowego – Piotra Łobodę Gajowego i Dozorcę Stodoł, w Boboszowie – Jantego Wrońskiego Kucharza, – Agatę Kowalczykową Kucharkę – Szczepana Gładyszewskiego Winiarza – Józefa Strzeleckiego Owczarza, – Pawła Porębę Pastucha od Bydła – Maxyma Kozaka Pastucha od Trzody Karmney, – Tomaszewskiego Antoniego Pasiecznego, i Teodora Zimka i Wiktorya Parakowską Szpichlarzy – aby ciż iako wspólny dozor i baczenie mieli nad Maiątkiem moim, lecz że ten zabrany został przez Woysko Cesarsko Rossyiskie, więc ciż iako Obecni winni są takowy zabor Zaprzysiądz przez kogo takowy dokonanym został, których dla lepszego przekonania Władz Rządowych

Rzędowych o rzetelności swych wniosków na świadków iako naocznych tych Zaborów przedstawiam. —
W tem miejscu iescze nadmienić W. Maxymilian Trojacki że prócz powyż wyrażonych i oszacowanych Zaborów, posiada iescze Kwitancie tu zaprodukowane, które podług Numeru dalli od iakiey kommendy pozyskał umieszczaią się; y podług Foralców Miasta Wojewódzkiego Lublina są wyrachowane. —

	Złł. Polsk.	groszy
a. 1. Dnia 9. Marca r.b. Podług Kalendarza Ruskiego; Kwitancya Praporczyka Stodolskiego, pierwszego Batalionu Saperów i Pontonney Roty, na owsa Miary Warszawskiey Korcy 10, licząc Korzec podług Foralców Miasta Lublina z Mca Marca r.b. Korzec a f. 9. g. 22½ czyni Złł. Pol. Dziewięćdziesiąt Siedm, groszy piętnaście	97	15
b. No. 125. dnia 20. Marca r.b. Podług Kalendarza Ruskiego. — Kwitancia Podpułkownika Broniewskiego Korpusowego Sztabu, na Grochu Korzec Jeden garcy Osm, podług Foralii z Mca kwietnia r.b. a f. 26. — czyni —	32	15.
Mięsa funtów 180, funt a f. 9. czyni	54.	
Owsa Korcy 30. a f. 11. g. 11¼. Korzec, czyni	347.	7½.
c. No. 215. dnia 27. Marca r.b. Kwitancya Pułkownika Barona Saltz dla Konney Bateryi 27 Roty, na Sucharów Pudów Sześć, Pud a f. 5. g. 10.	32.	—
Wódki Wiader trzy, czyli garcy 7½ — garniec a f. 4. czyni	30.	
Owsa Czetwerty 20. Czetweryków 3. czyli Korcy 35. garcy 21. Korzec a f. 11. g. 11¼. czyni	405.	26¾.
Jęczmienia Czetwerty 19. czyli Korcy 33 garcy 8. Korzec a f. 17. czyni	565.	7½
Siana Pudów 110., czyli Cetnarów 44. — Cetnar a f. 5. czyni	220.	—
d. No. 217. dnia 28. Marca r.b. Kwitancia Pułkownika Barona Salc na Sucharów Pudów Sześć, Pud a f. 5. groszy 10. czyni	32.	..
Wódki Wiader 6. czyli garcy 15. [illegible] miary Warszawskie garniec a f. 4. czyni	60.	
Owsa Czetwerty 12, czyli Korcy 21. — Korzec a f. 11. g. 11¼ czyni	238.	26¼.
Jęczmienia Czetwert 1, Czetweryków 4., czyli Korcy 2. garcy 20. licząc Korzec a f. 17. czyni	44.	18¾.
Siana Pudów 90, czyli Cetnarów 36. Cetnar a f. 5. czyni	180.	
e. No. 61. dnia 28. Marca r.b. Kwitancia Pułkownika Batana Pułku dragonskiego Kazanskiego na Siana pudów 65. Sześćdziesiąt pięć czyli Cetnarów 26. Cetnar a f. 5 czyni	130.	
f. No. 63 dnia 29. Marca r.b. Kwitancia tegoż Pułkownika Batana Pułku Dragonskiego Kazanskiego na Siana Pudów 30. czyli Cetnarów 12. — Cetnar a f. 5. czyni	60.	
g. No. 65. dnia 30. Marca r.b. Kwitancia Pułkownika Batana Pułku Dragonskiego Kazanskiego na Jęczmienia Czetwerty trzy, czyli Korcy 5. garcy 8. licząc Korzec a f. 17. czyni	89	7½.
h. No. 312 dnia 30. Marca r.b. Kwitancia Pułkownika Juhaczewskiego Pułku Twerskiego Dragonskiego na Mięsa Pudów 19. czyli funtów 760. funt, a gr. 9. czyni	228.	
Siana pudów 42, czyli Cetnarów 16. funtów 80. Cetnar a f. 5. czyni	84.	
Stronica	2931.	5¼

~~66~~

		Złot:	Gr:
	z Przeniesienia Strony.	2931.	5¼
i. N° 223. dnia 30 Marca r.b.	Kwitancia Półkownika Barona Saltz Konnej Bateryi 27 Roty; – Na Wodki Wiader 5. czyli Garcy 12 i ½ na miarę Warszawską, Garnic a f 4. czyni . . .	50.	..
	ff Siana Pudów 20., czyli Cetnarów 8. Cet: a f 5º czyni .	40.	..
	ff Soli Pud Jeden, czyli funtów 40. – funt a gr: 3. czyni	10.	20.
k. N° 224. dnia 30 Marca r.b.	Kwitancia tegoż Półkownika Barona Saltz Konnej Bateryi 27. Roty – Na Jęczmienia Czetwerty 10. czyli Korcy 15. Korzec a f 17. czyni	255.	.
l. N° 227. dnia 1. Kwiet: r.b.	Kwitancia Półkownika Barona Saltz Konnej Bateryi 27. Roty – Na Mięsa Pudów 8. czyli funtów 320. funt a gr: 9. – czyni	96.	..
	ff Owsa Czetwerty 9. czyli Korcy 15 garcy 24. na Miarę Warszawską, Korzec a f p. 11. g: 11¼. czyni	179.	15/16
	ff Jęczmienia Czetwerty 11. czyli Korcy 19. garcy 8. korzec licząc a f p: 17. czyni	309	7½
	ff Siana Pudów 100. czyli Cetnarów 40. Cet: a f 5. czyni.	200.	—
l. N° 228. dnia 1. Kwietn r.b.	Kwitancia Półkownika Barona de Saltz Konnej Bateryi N° 27. Roty na Wodki Wiader pięć, czyli garcy 12 i ½ na Miarę Warszawską, gar: a f 4. czyni	50.	
m. N° 230. dnia 3. Kwietnia r.b.	Kwitancya Półkownika Batana Pułku Dragonskiego Kazanskiego na Słomy Pudów 50. czyli Cetnarów 20. Cetnar a f 2 g: 2½. czyni	41.	20.
n. N° 47. dnia 4. Kwietn r.b.	Kwitancia Półkownika Iwanowa na Grochu Czetwert Jeden czetweryków dwa, czyli Korcy 2. garcy 6., licząc Korzec a f 26. czyni	56.	26¼
	Wodki Wiader 5. (Czwartą, Trzecdziesiąt) czyli garcy 14 Kwad 1. Kwat: a f 4. czyni	57.	7½
o. N° 256 dnia 11 Kwietnia r.b.	Kwitancia Półkownika Tuhaczewskiego Pułku Dragonskiego Twerskiego; – Na Mąki Czetwerty dwie, czyli Korcy 3. garcy 16. licząc Korzec a f: 17. g: 2. czyni	59	22.
	ff Jęczmienia Czetwerty 4. czyli Korcy 6. – Korzec a f 17. czyni.	102.	
p. N° 274. dnia 14. Kwietnia r.b.	Kwitancia Półkownika Barona Saltz Konnej Bateryi N° 27. Roty – na Wodki Wiader Sześć, czyli garcy 15. licząc garnice a f 4. czyni	60.	..
q. N° 262 dnia 18. Kwietn r.b.	Kwitancia Półkownika Batana Pułku Kazanskiego Dragonskiego, na Pszenicy Czetwert Jeden Czetweryków 4. czyli Korcy 2. gar: 20. Korzec a f 22. czyni	57.	22½.
r. N° [illegible] dnia 18. Kwietn: r.b.	Kwitancia Półkownika Nieswierskiego Pułku Kazanskiego Pieszego; – Na Krup Czetwert Jeden, czyli Korzec Jeden, gar: 24.. Korzec a f 34. g: 4. czyni	59.	22.
	ff Grochu Czetweryków 6. czyli Korzec 1. gar 10. Korzec a f 26. czyni	34.	3¾
	ff Mięsa Pudów 12. czyli funtów 480. funt a gr: 9. czyni	144.	
	ff Wodki garcy 68. – Garniec a f 4. czyni	272.	
		5066.	7. 11/16

		zł.	gr.
	z Przeniesienia Strony	5066	$7\frac{11}{16}$
25. " dnia 14 Kwiet. r. b.	Kwitancia Sotnika Afsanasi Sekreter, od Kozackiego Półku Na Owsa Korcy dwa, licząc Korzec a ƒ 11. gr. 11¼ – czyni	22	$22\frac{1}{2}$
"	Siana Pudów Sześć, czyli cetn. 2. funt. 40. – Cet. a ƒ 5. czyni	12.	–
1. № 85 dnia 27 Maja r. b.	Kwit z Magazynu Miasta Lublina Jana Bossakiewicza na dostawę Wołu, w naturze, z Gminy Babin, z której Składka wypadła na Szcze Trojacki	16.	
	Summa Ogólna z Kwitanciów	5117.	$\frac{3}{16}$

Wyraźnie Złotych Pięć tysięcy Sto Siedmnaście groszy Trzy Szesnastych.

Co do powyższych Kwitanciów, uczynił Wniosek W Maxymilian Trojacki, że na pozyskane Kwitancie wydawał Produkta Zbożowe na Miarę Warszawską, a te zostały Mu wydane przez Woysko Cesarsko-Rossyjskie na Ich miarę Rossyjską, na który to mierze iest uszkodzony, i to do Likwidacyi podaie, iako to:

		zł. Pol.	groszy
1.	W Pszenicy garcy 12. licząc Korzec po Zł. Pol. 22. podług Forlaliów Miasta Lublina Miesiąca Kwietnia r. b. – czyni	8.	$7\frac{1}{2}$
2.	W Jęczmieniu Korcy 15. garcy 20. licząc Korzec a ƒ 17. czyni	265.	$18\frac{3}{4}$
3.	w Owsie Korcy 10. garcy 11. – licząc Korzec a ƒ 11. gr. 11¼ czyni	117.	$19\frac{3}{4}$
4.	w Grochu Korcy – garcy 16. licząc Korzec a ƒ 26. – czyni	13.	
5.	W Mące Żytney garcy 16. licząc Korzec a ƒ 17. gr. 2. czyni	8.	16
6	w Krupach Jęczmiennych garcy 8. licząc Korzec a ƒ 34. gr. 4. czyni	8.	16.
7.	W Wódce garcy 53. kwart 2 Kwaterek 2 garniec a ƒ 4. czyni	214.	$22\frac{1}{2}$
	Summa czyni	636	$10\frac{1}{2}$

Wyraźnie Złotych Polskich Sześćset trzydzieści Sześć, groszy Dziesięć, i Pół.

Billans.

1. Za Zabory różne gwałtowne bez Kwitanciów	Zł. 15224.	gr. $25\frac{5}{8}$.
2. Za Zabory za Kwitanciami wydanemi	Zł. 5117.	gr. " $\frac{3}{16}$.
3. Za uszkodzenie na Mierze Warszawskiey	Zł. 636.	gr. $10\frac{1}{2}$.
Summa Ogólna	Zł. 20,978.	gr. $6\frac{5}{16}$.

Wyraźnie Złotych Polskich Dwadzieścia Tysięcy dziewięćset Siedemdziesiąt ośm, groszy Sześć i Pięć Szesnastych.

W końcu W Maxymilian Trojacki dodał, – że z powodu powyższych Zaborów, tak Zboża, iako też i Zaprzężaiu, niemniey przez zniszczenie Włościan, niedosiał iak w poprzednich Latach zwykle wysiewano, i na ten Rok miał wysiać Pszeny, maiąc Rolę podłożoną na Zimę, lecz iby na Wiosnę uprawić niemożna było, gdyż z Zaprzężaiem gdy się na Polu który z Włościan pokazał Żołnierze Cesarsko

Rossyiscy

~~61~~

Rossypisey spostrzegłszy Onych na Forszpan, i do Obozow Zabierali; Któ-reto niedosiewy i Plon z Onych spodziewany nastepnie Zadyktowat.

Wysiewano i miano wysiac iakoto

	korcy	garnce
a. Jęczmienie ...	69.	16.
b. Owsa ...	122.	8.
c. Hreczki ...	46.	16.
d. Grochu ...	4.	..
a Wysiano tylko wtym Roku.		
1. Jęczmienia ...	17.	..
2. Owsa ...	15.	..
3. Hreczki ...	26.	4.
4. Grochu ...	2	16.

Więc nie dosiano wtymże Roku

		korcy	garnce
a. Jęczmienia Korcy 52,	a żeniebył uzupełniony byłoby ziarn Cztery, licząc na Intratę ziarn trzy a czwarty na odsiew więc iest straty ...	156.	..
b. Owsa Korcy 107. gar: 8.	licząc na Intratę podobnież ziarn Trzy. a czwarty na odsiew iest straty ...	321.	24.
c. Hreczki Korcy 20. gar 12.	takoż licząc na Intratę ziarn trzy, a czwarty na odsiew, więc iest straty ...	61.	4.
d. Grochu Korcu 1. gar: 16.	licząc na Intratę podobnież ziarn trzy, a czwarty na odsiew, iest straty ...	4.	16.

W Intracie na niedosiewie powyższym wyrachowanego Plonu Zboża W. Maxymilian Trojacki mający stratę, który teraz wyrachowac na pieniądze nie można, bo po ile Zboże z nowego Zbioru sprzedawane będzie – Zatem Wniosek ten zostawić się do przyszłego wyrachowania, i Decyi Rządowey. Przy ukonczeniu ninieyszego Protokołu, wniosł iescze W. Maxymilian Trojacki, Iż posiada jeszcze Część we Wsi Babince, w którey podobnież Woysko Cesarsko=Rossyiskie poczyniło Zabory w Zbożu i spostrzeżeniu, które to Zabory wiakiey ilości i Jakości Urod: Stanisław Łysak Zgłobe-ki iako Ekonom wtejże Części będący i utrzymujący Regestra Ekonomiczne winien iest wszelkie poczynione Zabory do Protokołu Delegowanego wnieść i takowe dla lepszego przekonania Rządu przysięgą stwierdzić. –

Napowyższe zas Wnioski swych poszkodowan z przyczyny ~~Zaborow~~ z powodu Zaborow przez Woysko Cesarsko Rossyiskie wynikłych tenże W. Maxymilian Trojacki, iako istotnie wtey samey ilości nastąpiły, Deklaruie przed Sądem zaprzysiądz, a dla pewnieyszego Przekonania Władz Rządowych, oraz rzetelności swoich wniosków – odwołuie się na Świadków wyżey w Protokole niniey-szym, z Imion i Nazwisk wyrażonych przy swym Dworze będących – wdo-wodczego Protokół niniejszy własnoręcznie podpisał. –

Delegowany.

Kasper Tyrawski

Mg

23

(2)

N^ro^ 10918. Lublin dnia 20. Grudnia 1830.

KOMMISSARZ
OBWODU LUBELSKIEGO
D O
W^go^ WOYTA GMINY Baben z Radawczyka Troiadki

Stosownie do otrzymanego od Kommissyi Woiewódzkiey Reskryptu z daty 18. b. m. Nr. 46943. gruntuiącego się na Postanowieniu Rządu Tymczasowego z daty 13. b. m. poleca Woytowi Gminy Radawczyk ażeby na dzień 29. Grudnia 1830 r do Miasta Lublina dostawił Jezdzców Konnych Jednego № 1 — Ciż Jeżdcy maią być ludzie zdrowi, ubrani w Sukmanę dobrą lub Płaszcz i Kożuch, raytuzy skórą podszyte, bóty dobre nowe, dwie koszul, gatek dwoie, czapkę Czerwoną dobrą i rękawice.

Uzbroienie ma się składać z Pałasza,.z Piki Zelaznéy półtorałokciowemi prętami przykutéy do drzewa, pięc łokci długości maiącego, z kulką lub krzyżem na półtory Cwierci od [illegible] odległemi, i ile możności z parę pistoletów. —

[illegible]na bydż mocny, zdrowy, grubopłaski mierzyn, okuty na cztery nogi z Siodłem lub terlicą, podpiersiem i podogoniem, [illegible] kańczugiem, dwóma trokami, torbą na obrok i Deką lub wayłok, Zgrzebłem i szczotką; każda Gmina obowiązana będzie Jeżdżca zaopatrzyć w żywność i furaż na dni Ośm rachuiąc na każdego Jeżdźca dziennie półtora funta chleba, pół kwrty krup lub grochu, okrasy łutów cztery, w gotowiźnie na wódkę groszy trzy, na wyżywienie zaś konia na dzień owsa garcy dwa, siana funtów dziesięć, i słomy funtów pięć, co wszystko za ieżdzcem przywieziono być ma. —

Po wsiach właściciele tylko ziemi i innych nieruchomości niewyłączaiąc Dóbr Rządowych do dostawy Jeżdzcow są obowiązani. — Zaś w Miastach właściciele Domów i nieruchomości do poniesienia tego ciężaru należą. —

W Miastach Rozkładem na ubranie ieżdzców zaymie się Burmistrz z przybranemi Obywatelami iak nayskrupulatniéy bez przeciążenia ułoży, i zaraz składkę wybierze a Kommissarzowi prześle zrobiony takowy Rozkład. —

Do kosztów umontowania Jeżdzca i kupienia konia dodaie mu ~~się Gmina~~ wspólnie która kwote Złp. 81 — gr. 20 ~~przyłożyć się ma.~~ — które z kassy Obwodowej Lubelskiej odbierze.

Kass. Chmielewski

Bonnelt

6

N 109/18

w MD

pilne pilne

Do

W Woyta Gminy Radomyszyka

Trojeckiego

Za Rewersem

24

N^ro 10918

W Lublinie dnia 29 Mca Grud. 830 r.

KOMMISSARZ
OBWODU LUBELSKIEGO

~~DO~~

Udziela niniejsze Zakwitowanie Wóytowi Gminy Babin z Radawczykiem W. Troiadi i dla Złożenia do Rozporządzenia Kommissyi Woiewodz. Lubelskiego dto 18 Grudnia a 830 № 46943 i postanowienia Rządu tymczasowego Królestwa z d. 13 b.m. dostawienia Jezdca Konnego kompletnie umundurowanego uzbroionego, i umuntuwanego. —

Zastępca
[signature]

Delegowany Obywatel
Suchodolski

Sekretarz
Boniecki

12

26

№ 1/15 Lublin dn. 6. Stycznia 1831

Kommittet do odbierania Koni Artyleryjskich przeznaczony.

Uzyskała niniejsze zaświadczenie Gmina Radawczyk z części Babina W. Trojackiego, iako stosownie do Postanowienia Uchwalonego z dnia 28 Grudnia r.z. i Reskryptu Kommissyi Rządowey Spraw Wewn. i Policyi z d. 29 Grudnia r.z. L. 7047 tudzież Rozporządzenia Kommissyi Woiewódzkiey z d. 1 Stycznia r. 1831 № 48550. dostawiła Koni № 1. wyraźnie Jednego maści kasztanow. trzymaiących miary Stup 5 Cali 2 Ogiera Lat Sześć maiącego który przez Komitet oszacowanym został na Złp 360 mówię Trzysta Sześćdziesiąt.—

Obywatel Del. [illegible]

Zygmunt Zarębski Kommissarz Obwodowy

Oficer Delegowany Podkomendant [illegible] Major.

Burmistrz Sekretarz Obw.

27

DZIESIEC GROSZY

M

Konsygnacyja kwitów drukowanych z dostawionego zboża i siana do Magazynu Kazimierz przez Maxymiliana Trojackiego z dnia 6tym Lutego 831

	Żyto. kor.	Żyto. gar	Groch kor	Groch gar	Jęczmień kor	Jęczmień gar	Owies kor	Owies gar	Siano. cet.	Siano. funty	
Nr. 82. Babin Troiacki	20.	14.	1.	8.	4.	8.	34.	4.	43.	10.	
Nr 83. Radawczyk Chojnacki	3.	2.	„	7	„	21	4.	27	6.	53.	
Nr 84. Radawczyk Kozmia	3.	28.	„	9.	„	26.	6	15	8.		
Nr 81. Radawczyk Mizgier	7	18	„	18	1.	18.	12.	20.	15.	97.	
Summa.	34	30	2	10	7	9	58	2	73	60.	wynoszą razem wartość 1441 Złp 11 3/4

Podpisano na Oryginale Sta Szpakowski i Nitkiewicz

N. 10918 – z dnia 29 Grudnia 830 Kwit Wgo Kommissarza Obwodu Lubelskiego na Jezdzca 500 Złp

N. 1/15 z dnia 6 Stycznia 831 Kwit Wgo Kommissarza Obwodu Lubelskiego na konia do Artyleryi wwartości 360 Złp.

Ogólna Summa kwitów polskich – 11 3/4 gr.

Wyż wymienione kwitancye złożona przy Rapporcie Wojta Gminy 10/3 832 N. 37. — Lublin dnia 13. Marca 1832.

Tomaszewski
Rol

72

Konsygnacyja kwitów Rossyjskich.

	podług Kalendarza Ruskiego		zł.	gr.
1.	„ dnia 9. Marca 831	Kwit porucznika Stodulskiego 1-go Batalionu Saperów i Pontonierów na Owsa korcy 10 a 8 złp 22½	87.	15
2.	№ 425 d. 10 Marca r.t.	Kwit Podpułkownika Broniewskiego na gr. Grochu k. 1. g 8 a złp 16 / Mięsa ℔ 180 — a — gr. 6 / Owsa korcy 30 — a 8 złp. 22½ gr.	318	15
3.	№ 215 d 27 Marca	Kwit Pułkownika Saltz 27 Roty Konnej Artyleryi na Sucharów pudów 6 czyli funtów 240 a gr 4½ fun / Wódki wiader 3 czyli garcy 7½ a f. 6 g 12. / Owsa czetwerty 20 czetweryków 3 czyli korcy 35 g 21 a 9 złp 22½ gr. / Jęczmienia czetwerty 19 czyli kor: 33 g 8 a 15/. 15 / Siana pudów 110 czyli cetnar: 44 a 5/. g 7½	1177	29¾
4.	№ 217 28. Marca	Kwit Pułkownika Saltz na Sucharów pudów 6 czyli ℔ 240 / Wódki wiader 6 czyli garcy 15. / Owsa czetwerty 12 czyli korcy 21. / Jęczmienia czetwert 1. czetweryków 4 czyli korcy 2 g 20 / Siana pudów 90 czyli cetnar 36	566	3⅛
5.	№ 63. 29 Marca	Kwit Pułkownika Batana Dragonów Kazańskich na Siana pudów 30 czyli cetnar. 12.	63	
6	№ 61. 28 Marca	Kwit Pułkownika Batana na Siana pudów 65 czyli cetnar 26	136.	15.
7.	№ 65 30 Marca	Detto Detto na Jęczmienia Czetwerty 3 czyli korcy 5 g 8 „ — „ — „ —	81.	11¼
8.	№ 312. 30 Marca	Kwit Pułkownika Suchaczewskiego Dragonów Twerskich na mięsa pudów 19 czyli ℔ 760 / Siana pudów 42 czyli cetnar 16 „ „ „	240	4⅜
9.	№ 223. 30 Marca.	Kwit Pułkownika Saltz na wódki wiader 5 czyli gar. 12½ / Siana pudów 20 czyli cetnar 8 / Soli pud 1 czyli ℔ 40 a gr. 8 funt. / Sucharów funtów 60	141	20
10	№ 224 30 Marca.	Kwit Pułkownika Saltz na Jęczmienia czetwerty 10 czyli korcy 17 g 16.	271.	7½
11	№ 227 1 Kwietnia	Kwit Pułkownika Saltz na mięsa pudów 8 czyli funtów 320 / Owsa czetwerty 9 czyli korcy 15 gar 24 / Jęczmienia czetwer: 11 czyli kor 19 gar 8 / Siana pudów 100 czyli cetnar. 40	725	28⅛
12	№ 230 1 Kwietnia	Kwit Pułkownika Saltz na wódki wiader 5 czyli garcy 12½	50	
13	№ 230 3 Kwietnia	Kwit Pułkownika Batana na słomy pudów 50 czyli cetnar 20 — —	60	

				złp	gr
		831			
14	N. 47	4 Kwietnia	Kwit Półkownika Jwanowa na grochu czetwert 1. czetweryków 2. czyli korcy 2 garn 4 Wódki Wiader 5 czarek 60 czyli garcy 14 kwart kwaterek 2	129.	5 $\frac{5}{8}$
15	N. 356	11 Kwietnia	Kwit Półkownika Puchaczewskiego Pułku Twerskiego Dragonów na mąki żytnej czetwert 2. czyli kor. 3. g 16 a 17 złp 2 gr korzec Jęczmienia czetwerty 4 czyli korcy 7	172	7
16	N. 274	14 Kwietnia	Kwit Półkownika Saltz na wódki wiader 6 czyli gar 15	96	
17	N. 262	18 Kwietnia	Kwit Półkownika Batana na pszenicy czetwert 1. czetweryków 4 czyli korcy 2 gar 26	56	13
18	N. 4	18 Kwietnia	Kwit Półkownika Niesiewierskiego Pułku Kazańskiego pieszego na krup Jęczmiennych czetwert 1. czyli korzec 1 g 24. a złp 29 g 26 korzec Grochu czetweryków 6 czyli kor 1 g 10 Mięsa pudów 12 czyli ℔ 480 Wódki garcy 68	606	5 $\frac{1}{8}$
19	" "	14. Kwietnia	Kwit Sotnika Assanasi Sekreter z pułku Kozackiego prowadzący jeńców i lazaret na Owsa k 2. Siana pudów 6. czyli cetnar 2 ℔ 40	32.	2.
20.	N. 85.	27 Maja	Kwit Jana Bośkiewicza Magazyniera Lubelskiego — stosownie do patentu z dnia 15 Maja 831 N. 1902 przez Wgo Kommissarza Obwodu Lubelskiego wydanego do Gminy Babin na wołu jednego czyli mięsa funtów 180 a gr. 9 funt	54.	
			Summa ogólna	5096	1 $\frac{6}{8}$

Wyż wymienione kwitancye złożone zostały przy Rapporcie Wójta Gminy z dnia 11 Marca 1832. N. 37.

Tomaszewski
Adi.

~~11~~

„Urządzenie
Pospolitego
Ruszenia"
1831

URZĄDZENIE POSPOLITEGO RUSZENIA.

TYTUŁ I.

Organizacya Pospolitego Ruszenia.

§. 1.

Pospolite Ruszenie ma natychmiast w całym kraju w tych nawet miejscach, które są zajęte przez nieprzyjaciela zacząć swoją Organizacyą, aby niezwłocznie gotowém było do działania przeciw nieprzyjacielowi. — Nie złoży broni, dopóki przez Rząd Narodowy rozwiązaném nie zostanie.

§. 2.

Pospolite Ruszenie dzielić się będzie, na ruchome i nieruchome.

Do ruchomego należą wszyscy mieszkańcy, do Pospolitego Ruszenia przez Rząd Narodowy powołani, od lat 20. do 40. życia liczący, czy to pieszo, czy konno występujący. Pospolite Ruszenie ruchome, przenoszoném bydź może za rozkazem wyższéy Władzy, lub stosownie do potrzeby, z Parafii do Parafii, z Powiatu do Powiatu, z Obwodu do Obwodu, a nawet z Województwa do Województwa, dla wzajemnego wspierania się między sobą, słowem: Parafia Parafii, Obwód

Obwodowi, Województwo Województwu, a całe Pospolite Ruszenie, Woysku pomagać powinno. Pospolite Ruszenie mieyscowe, składać się będzie z pozostałéy ludności, powołanéy przez Rząd Narodowy i walczyć w mieyscach, które w bliskości jego siedzib, naybardziéy wojowaniu sprzyjać mogą.

§. 3.

Dowódzca Woiewódzki odbierać będzie rozkazy od Naczelnego Wodza, od Niego zaś odbierać je będą Obwodowi, od Obwodowych Powiatowi, od Powiatowych Parafialni. — W razie potrzeby nagłéy, działać należy natychmiast, bez czekania wyższego rozkazu, zawsze jednakże o poruszeniu swojém bez rozkazu uskutecznioném, bezzwłocznie zawiadomić należy swego Nadkommendnego. Przepis ten ściąga się do wszystkich stopni.

§. 4.

Żadne wyłączenie od Woyska, wyjąwszy kalectwo, nie służy do wyłączenia od Pospolitego Ruszenia. Wyłączenia wszakże czasowe w przypadkach szczególnych, jako wynikające z powodów, nie mogących bydź przewidzianemi, zostawują się rozeznaniu Władz mieyscowych i Dowódzców. Fabrykanci tylko cudzoziemcy, w epoce ostaniéy w kraju osiedli, od Pospolitego Ruszenia czynnego uwolnieni bydź mają.

§. 5.

Pospolite Ruszenie każdego Województwa, mieć będzie następujące podziały:

a) Pospolite Ruszenie Obwodowe.
b) id: id: Powiatowe.
c) id: id: Parafialne.
d) Setnie.
e) Dziesiętnie.

§. 6.

Rząd Narodowy mianuje Dowódzcę Wojewódzkiego. Ten zaś mianuje Dowódzców Obwodowych, Powiatowych i Parafialnych. Każda Gmina obierze sobie z pomiędzy grona swego Dziesiętników, ci zaś obiorą potrzebną liczbę Setników z każdéy respective Parafii, jak o tém niżéy w Artykule 13. i 14 ninieyszego Urządzenia powiedzianém będzie; Nie przywięzuje się koniecznie liczba głów 100 do Setni; ani głów 10 do Dziesiętni, a to w celu, iżby Dziesiętnie były zawsze złożone z mieszkańców jedneyże Gminy, a Setnie z mieszkańców jednéy Parafii.

§. 7.

Mundury przepisują się też same, dla Dowódzców Pospolitego Ruszenia, jakie dla straży bezpieczeństwa, postanowieniem Rządu Narodowego z dnia 15 Marca uchwalone były, z tym tylko dodatkiem, że Dowódzcy Wojewódzcy nosić będą szlify Pułkownikowskie srebrne, z taśmą złotą i

naramnikami złotemi. Dowódzcy Obwodowi takież szlify Podpułkownikowskie, a Dowódzcy Powiatowi Majorowskie. Szlify dla Dowódzców Parafialnych, będą Kapitańskie, dla Setników Podporucznikowskie; w których zarówno, będzie taśma złota z takimże naramnikiem, bulionem srebrnym obwiedziona. Dziesiętnik mieć będzie znaki Podofficerskie złote.

§. 8.

Kommissya Rządowa Woyny, przeznaczy w miarę możności, Officerów z Woyska do Jéy dyspozycyi zostawionych, do pomocy Dowódzcom Pospolitego Ruszenia.

§. 9.

Proboszcz lub Wikary, którego obowiązkiem będzie, stanąć na czele Parafii, zagrzewać powinien Parafian swoich do zamiłowania sprawy Narodowéy, do znoszenia trudów i niedostatków, do wytrwałości i poddania się woli Naywyższego, jak to na Chrześcianina przystoi. Cieszyć ich będzie nadzieją, przyszłych swobód i zakwitnienia stanu rolniczego, skoro raz Oyczyzna oswobodzoną zostanie. Wystawi on im przerażający obraz spustoszeń, gwałtów i zaborów poczynionych przez najezdników; a woynę obecną jako woynę całego ludu Polskiego, podniesioną w obronie majątków, dzieci i żon własnych, w obronie praw i swobód, które stopniowo zatrzeć, a lud w poddaństwo i niewolę wtrącić chciano; jako woynę za wiarę,

którą, jak to na Ukrainie uczyniono, na schyzmę przeistoczyć zamierzano. Tym to sposobem postępując Kapłani Polscy, dowiodą nie zgasłego obywatelstwa, podniosą godność Kościoła Polskiego, i między celujących synów Oyczyzny policzeni zostaną.

§. 10.

Lekarze prowincyonalni, o ile nie będą zajęci leczeniem, grassującéy jakiéy w Obwodzie zarazy, udać się powinni z Pospolitém Ruszeniem, i nieść pomoc Obrońcom Oyczyzny, z właściwą stanowi swojemu gorliwością.

§. 11.

We 24 godzin po odebraniu ninieyszego reskryptu, Wóyci Gmin sporządzą spis osób do Pospolitego Ruszenia należących, dzieląc je nayprzód na ruchome i nieruchome, a potém na piesze, i konne. Spis takowy prześlą dowódzcy powiatowemu; Powiatowy prześle go z całego Powiatu Dowódzcy Obwodowemu. Obwodowy zaś z całego swego Obwodu Dowódzcy Województkiemu, który zebrawszy podobne ze wszystkich Obwodów, uformuje spis ogólny Pospolitego Ruszenia całego Województwa.

§. 12.

Zaraz po zrobieniu spisu, Wóyci Gmin, na wezwanie Dowódzcy Parafialnego, sprowadzą ludzi spisanych, do Kościoła Parafialnego, dla złożenia w ręce Plebana, lub jego zastępcy, przysięgi podług roty następującéy:

„Ja N. N. przysięgam BOGU Wszechmocne-„mu, iż Oyczyznie moiéy wierny, wszelkiemi „siłami do ostatniego bronić ją i przykładać się „będę do jéy oswobodzenia; przysięgam, że braci „moich do ostatniego momentu nie opuszczę, że „nawet w niewolą ujęty, ani liczby, ani mieysc „schronienia niewyjawię, ani wiadomych mi celów, „poruszeń Woyska i Pospolitego Ruszenia niewy-„kryję, lecz będę się starał wydostać z niewoli i „powrócić do swoich, dla walczenia, póki tylko „Oyczyzna méy pomocy potrzebować będzie."

Izraelici złożą taką samą przysięgę w bożnicach w obecności Prezydentów, Burmistrzów lub Delegowanych z Rady Municypalnéy.

§. 13.

Na tych zgromadzeniach Parafialnych pod prezydencyą Dowódzcy Parafialnego, wybrani zostaną Dziesiętnicy w Gminach własnych. Dowódza Parafialny zda Rapport o dopełnieniu téy czynności, Dowódzcy Powiatowemu; o dopełnionéy zaś przysiędze, Pleban Dziekanowi właściwemu doniesie.

§. 14.

W każdym Powiecie właściwy Sędzia Pokoju, a w jego niebytności Podsędek, w przeciągu pięciu dni, po wykonaniu przysięgi, zbierze dziesiętników całego Powiatu Parafiami, i obecny będzie obraniu Setników; o czém doniesie Dowódzcy Obwodowemu, a ten Dowódzcy Wojewódzkiemu zarapportuje.

§. 15.

W okolicach przez nieprzyjaciela zajętych, formalności te pominione bydź mogą,. a Dziesiętnicy i Setnicy, obrani zostaną w każdym mieyscu, gdzie się dostateczna liczba Pospolitego Ruszenia znaydzie.

§. 16.

Setnicy zaymą się natychmiast uzbrojeniem swoich setni, wedle przepisu niżéy w Artykułach 24 i 29 wydanego.

§. 17.

Obowiązkiem jest Setników, mieć baczne oko na swych ludzi, aby w razie alarmu, mogli ich w jednéj chwili zgromadzić.

§. 18.

Dowódzcy Parafialni winni mieć nadzor nad Setnikami, których o rozkazach wyższéy Władzy uwiadamiać będą, składając radę z nimi, o środkach nayskuteczniejszych, do spełnienia celów Pospolitego Ruszenia. Dowódzcy Parafialni tłómaczyć będą ludziom cele Pospolitego Ruszenia, i przedstawiać, że osiągnienie onych, od ścisłego dopełnienia obowiązków prawego Polaka zawisło.

§. 19.

Zbieranie Pospolitego Ruszenia dla ćwiczeń Wojennych, w dni tylko świąteczne i w mieyscu parafialném dozwala się.

§. 20.

Każdy człowiek do Pospolitego Ruszenia należący, powinien się zaopatrzyć w żywność na dni 8. i mieć ją zawsze w pogotowiu, aby na każde zawołanie mógł z nią w pole wyruszyć.— Wóyci Gmin czynią się odpowiedzialnymi, za niedopełnienie nieninieyszego Urządzenia. Gdzie włościanin byłby w zupełnéy niemożności zaopatrzenia się w żywność, tam ją Dziedzic lub Dzierżawca dostarczy.

Na dalsze wyżywienie Pospolitego Ruszenia, posłuży wszystko, co tylko przed nieprzyjacielem, do lasów schronioném zostanie. Koniecznością jest bowiem, aby we Wsiach tyle tylko zostawiać żywności, ile jéy dla starców, kobiet i dzieci potrzeba.

§. 21.

W dni 7 od ogłoszenia ninieyszego postanowienia, Pospolite Ruszenie ma bydź już zupełnie urządzone, i do rozpoczęcia działań gotowe.

TYTUŁ II.

Sposób wojowaniu dla pospolitego ruszenia.

§. 22.

Ponieważ otwarte pola naymniéy sprzyjają zbieraniu się Pospolitego Ruszenia, przeto Dowódzcy wskazywać im powinni do zbioru, lasy, góry, i tym podobne zachrony.

§. 23.

Dla wczesnego ostrzeżenia o zbliżaniu się nieprzyjaciela, dawane będą znaki alarmu, tak przez bicie w dzwony na gwałt, jak przez zapalenie słupów smolnych, postawionych na punktach naywznioślejszych. Znaki te z szybkością w całéy okolicy powtarzać się powinny, zwłaszcza bicie w dzwony.

Przepisy dla piechoty.

§. 24.

Uzbrojenie piechoty będzie, kosa, pika, lub strzelba kto ją posiada.

§. 25.

Ludzie należący do piechoty, nayskuteczniéy użytemi bydź mogą, w bliskości swoich włości, gdzie każda ścieszka, każdy bród, przeprawa i wszystkie tajemnice mieyscowości naylepiéy im są znane.

§. 26.

Celem utrudzenia nieprzyjacielowi postępu naprzód, równie jak dla tém łatwieyszego zadania mu klęski w czasie odwrotu, piechota zrzucać będzie mosty na rzekach, groblach, robić liczne zasieki po lasach, na wszystkich traktach głównych, drogach ubocznych, zawalać ulice miast i wsiów klocami drzewa, stosami kamieni, gnojami i t. p. materyałami; przekopować chausée (szose), robić

zalewy przepraw, przez puszczenie lub zatrzywanie wód; dla tego prócz uzbrojenia, piechota opatrzoną bydź powinna w siekiery i rydle.

§. 27.

Gdy główne trakty są liniami operacyinemi nieprzyjaciela, na których tenże zwykł posuwać swoje Woyska, któremi sprowadza żywność i amunicye, przez które przebiegają Kuryery, któremi wysyła zabranych jencow i zdobycze, po których wleką się nie raz tłumy maroderów nieprzyjacielskich, na takowe przeto Dowódzcy Pospolitego Ruszenia zwracać powinni szczególną uwagę, a ukrywając swe kolumny w poblizkich lasach, parowach, kępach, trzcinach, zaroślach, wypadać będą z tych zasadzek z nienacka, chwytać żołnierzy nieprzyjacielskich i tych rozbroiwszy, w głąb kraju uprowadzać, obchodząc się z nimi z wszelką ludzkością. Uderzać powinni na oddziały nieprzyjacielskie wysłane za żywnością i furażem, napadać na wszelkie transporta, zwłaszcza w mieyscach trudnych dla nieprzyjaciela do przeprawy, uprowadzać co można, resztę niszczyć ogniem i wodą, odbijać swoich jenców, zdobycze na Rodakach poczynione, przesyłać do swego Woyska pewne wiadomości, chwytać Kuryerów i patrole, wszelkie komunikacye rozrywać nieprzyjacielowi; z tyłu i z boków trapić go i niepokoić dniem i nocą, zatrważające wśród wrogów rozsiewać wiadomości, fałszywemi zapowiadaniami o naszych ruchach, mylić prze-

zorność i badania Dowódców Rossyiskich, przesadzać siły Woysk własnych tam, gdzie nie będą znaczne, gdzie zaś są większe, tam liczbę naszych zmnieyszać.

§. 28.

Jeżeli jaka bądź część kraju odciętą jest przez nieprzyjaciela od głównego Woyska, okoliczność ta nie uwalnia mieszkańców od Pospolitego Ruszenia; powinni oni szybko powstawać, tém silniéy, że znaydując się na tyłach nieprzyjaciela, dotkliwsze nierównie, niż z przodu zadawać mu mogą ciosy.

Przepisy dla jazdy.

§. 29.

Jeździec uzbrojonym będzie w pikę, pałasz lub pistolet, w miarę możności.

§. 30.

Ponieważ jazda Pospolitego Ruszenia, po większéy części będzie na takich koniach, które trawą żyć mogą, a tym samém, wszędzie magazyn furażu znaydą, przeto poruszenia onéy bydź powinny rozległe i śmiałe.

§. 31.

Oprócz zwykłych napadów w tytule przepisów dla piechoty wyliczonych, a które także i jazdy się tyczą, obowiązkiem jéy będzie zasłaniać przez poruszenia swoje, mieysca zbioru Pospolitego Ru-

szenia, utrzymywać komunikacye między Gminami i Parafiami, partyzantami Woyska regularnego, a nawet Woyskiem regularném, zawiadamiać Dowódzców wszelkich oddziałów, tak w tyle będących, jako i pobocznych, o poruszeniach nieprzyjaciela, wysyłać naprzód podjazdy i uprzedzać piechotę, o wszelkich transportach nadchodzących; ułatwiać dowóz żywności i furażu dla własnego Woyska i takowych konwojować; zagrażać magazynom i parkom, w tyle armii nieprzyjacielskiéy założonym.

§. 32.

Działania téy natury, odbywać się powinny większemi lub mieyszemi massami, stósownie do mieysca i okoliczności.

§. 33.

Tam gdzie w bliskości Pospolitego Ruszenia, znaydować się będzie kolumna partyzantów, z woyska regularnego, oddział pierwszego stosować powinien swe poruszenia, do jéy ruchu, aby ją w każdym razie wspierać i wspólnemi działaniami, tém pewniéy szkodzić nieprzyjacielowi.

§. 34.

Naybardziéy i nayliczniéy powinny Pospolite Ruszenia obsadzać puszczę, dokąd z większém zapasem żywności przenosić się należy; z tych to punktów czynione wycieczki, dziać się będą z taką pewnością i z taką łatwością, iak gdyby z twierdz iakich.

Przepisy w czasie marszu kolumn Pospolitego Ruszenia i w czasie rozprawy z nieprzyjacielem.

§. 35.

Kolumna czy to w marszu naprzód, czy w marszu odwrotnym, zawsze mieć powinna przednią straż, tylną straż i straże poboczne, w leśnych zwłaszcza okolicach lub przeciętych parowami przestrzeniach, z jak naywiększą póydzie ostrożnością, aby jéy nagle nie napadnięto, nie przygotowaną do boju.

W marszu ku nieprzyjacielowi przez lasy, błota, groble, wąwozy, wsie i t. p. idzie piechota z przodu, w polu zaś otwartym jazda. W marszu odwrotnym, wykonywa się ten sam przepis w sposób odwrotny.

Przechodząc przez most lub groble, jeżeli nieprzyjaciel jest blizko, należy zostawić tam oddział, aby w razie potrzeby mieć odwrot zabezpieczony. Kolumna stojąc w polu, we wsi lub mieście, powinna mieć przęd sobą wysunięty posterunek i wedety, które tak wystawiać należy, ażeby z daleka dostrzedz można nieprzyjaciela, a nie być od niego dotrzeżony.

Kommendanci winni nad tém czuwać, aby wszelkie ich poruszenia, szczególniey marsze i stanowiska, w naywiększéy były tajemnicy; dla znających mieyscowość, naylepiéy będzie odbywać je w nocy, a dnie przepędzać w lesie i w innych mieyscach ukrytych.

Postanowiwszy attak nieprzyjaciela, czynić to należy z naywiększym zapałem, wśród zagłuszającego krzyku.

Gdy nieprzyjaciel marszem jest znużony, szczególniéy po bitwie z woyskiem regularném (chociażby nawet zwycięztwo odniósł, w ten czas bowiem naymniéy jest ostrożnym), gdy mu słoty działać przeszkadzają, należy ku niemu marszerować i w nocnéy nań uderzać porze.

Napady bowiem nocne, szczególniéy dla krajowców, znających mieyscowość, naypewnieysze obiecują korzyści, zatrważają nieprzyjaciela, sieją popłoch, niepozwalają mu rozpoznać siły uderzającéy i odeymują odwagę ścigania za uchodzącym z zdobyczą.

Czyniąc wyprawę w celu zabrania dział, ammunicyi lub innego jakiego transportu, trzeba mieć w pogotowiu konie do zaprzęgu, siekiery i t. p. narzędzia. Należy wcześnie wyznaczyć tych, którzy mają walczyć, a którzy uprowadzać, pochwyconą zdobycz.

Powzięte wiadomości, znakomitych jeńców, schwytanych szpiegów, papiery, odsyłać należy do naybliższéy Kommendy Woyska regularnego, i to nayśpieszniéy.

Ponieważ Pospolite Ruszenie składa się z ludzi nie oswojonych z woyną, przeto dla stopniowego ich ośmielania, potrzeba zrazu mniéy hazardowne przedsiębrać wyprawy, aby w samym początku nie zrazić ich na długo. Każde uderzenie powinno bydź

szybkie, niespodziane, i z naybliższego, ile możności, przedsięwzięte punktu, aby nieprzyjacielowi nie dać czasu do sformowania się i obrony.

Odparcie pierwszego attaku zrażać niepowinno, należy go dopóty powtarzać, dopóki jest nadzieja osiągnienia korzyści.

Przed każdym attakiem, powinien bydź odwrot zabezpieczonym. Należy oraz zapowiedzieć swoim, gdzie się zebrać mają, chociażby pojedynczo, na przypadek zupełnego rozproszenia.— Tym sposobem żołnierz nigdy straconym nie będzie, a korpus nigdy stanowczéy nieponiesie klęski.

§. 36.

Officerowie wszelkich stopni przydani w pomoc Dowódzcom Pospolitego Ruszenia, wspierać ich będą swemi radami, nabytemi z doświadczenia lub nauki; każde zamierzone przez Dowódzców poruszenie wykonywać powinni na czele oddziału, przodkując wszędzie z zapałem męstwem i przezornością.

TYTUŁ III.

O Karności.

§. 37.

Jeżeli karność jest duszą woyska regularnego, tém więcéy utrzymywać ją należy w Pospolitém Ruszeniu. Nie same kary powinny wstrzymywać od wykroczeń lub występku; rady, nauki moralne, ogłaszane przed kolumnami przez Kapłanów, zbawienny wpływ mieć będą na lud wojujący, a gdyby te nie-

pomogły, chwycić się powinni Dowódzcy naysurowszych środków, jakie im prawa woyskowe wskazują; dla tego uprzedzic a nawet dwukrotnie powtórzyć należy powołanemu do Pospolitego Ruszenia, iż zostaje pod rygorem praw woyskowych i że za rabunek, nieposłuszeństwo, bunt, zdradę i dezercyą, śmiercią karanym zostanie.

TYTUŁ IV.

Nagrody.

§. 38.

Dla odznaczających się w szeregach Pospolitego Ruszenia, tudzież dla kaleków z powodu ran odniesionych, i dla wdów po poległych, też same Rząd Narodowy przeznaczył nagrody, jakie dla Woyska regularnego zapewnił.

§. 39.

Oprócz tego za każde zdobyte działo, wypłaconém będzie natychmiast, zdobywcom złotych sto, za wóz ammunicyiny złotych dwadzieścia, za karabin złotych sześć.

§. 40.

Wszelką zdobycz na nieprzyjacielu, wolno jest zdobywcy zatrzymać dla siebie.

w *Warszawie dnia* 30 *Czerwca* 1831.

MINISTER W YNY.
(podpisano) Generał M AWSKI.
Sekretarz Generalny K^syi^ R^wéy^ Woyny
(podpisano) Pułkownik ZIELIŃSKI.

Obchody

rocznicy 1830 roku

s. 73-80

37

W każdej doli narodu odznaczały się Polki gorącą miłością ojczyzny, i gotowością do poświęceń, do jakich tylko nieskazitelne i poczciwe uczucia uzdalniają.

Z tego powodu pamiątkowy obchód zbrojnego powstania z roku 1830, niemiałby pełnej świetności, gdyby go Polki uczestnictwem swem nieozdobiły.

Przeto komitet urządzający tę narodową uroczystość, uznał za swój obowiązek, zaprosić .... Panią do wzięcia w niej udziału obecnością na Solennem Nabożeństwie w kościele Dominikanów o godzinie 11 zrana, a wieczorem o godzinie 6 na galeryi w Sali Hotelu Saskiego, gdzie zebrane Szczątki Armii Polskiej przekażą z błogosławieństwem następnym pokoleniom, tę miłość Ojczyzny, jaka ich ożywiała na polach Grochowa i Wawru.

W imieniu Komitetu

Zastępca Przewodniczącego

KOMITET JUBILEUSZOWY

Kalikst Br: Horoch.

Do Wielmożna Pani Trojacka.

Biletów wstępu można dostać w mieszkaniu zastępcy przewodniczącego w domu Mohra przy ulicy Gołębiej w dniach 26, 27, 28 Listopada od godziny 2 do 5 popołudniu.

Cena krzesła na Galeryi 2 Złr.; — miejsce stojące 1 Złr.

Nakładem Komitetu. — Druk W. Korneckiego w Krakowie.

79

76

Nadeszła pięćdziesięcioletnia rocznica powstania narodowego w r. 1830, odznaczonego niezwykłem poświęceniem i bohaterstwem ogółu narodu i uszanowanego przez całą Europę.

Obowiązkiem jest naszym pamięć tak ważnych dziejowych wypadków przechowywać od pokolenia do pokolenia.

Komitet jubileuszowy w Krakowie z Weteranów i Obywateli złożony następujący do obchodu tej uroczystości zakreśla program:

W dniu 29 listopada o godz. 11 rano w kościele OO. Dominikanów odprawionėm będzie solenne nabożeństwo dla zaniesienia modłów do Boga, iżby wszelkiéj pracy narodowej błogosławić raczył.

Wieczorem tegoż dnia o godz. 6 wspólna wieczerza w sali hotelu Saskiego; osoby biorące w niej udział otrzymają zaproszenie imiennemi kartami wstępu.

Kraków dnia 8 listopada 1880.

Baranowski Teodor.
Dr. Boczkowski Juwenal.
Chęciński Tomasz.
Friedlein Józef.
Glixelli Władysław.
Głębocki Józef.
Goebel Jerzy.
Gralewski Fortunat.
Gralewski Ignacy.
Dr. Horoch Kalikst.
Dr. Hoszowski Konstanty.
Jawornicki Marceli.
Kieszkowski Henryk.
Dr. Korczyński Edward.
Langie Karol.
Hr. Małachowski Stanisław.
Dr. Markiewicz Władysław.
Muczkowski Stefan.
Dr. Pareński Stanisław.
Pawlikowski Mieczysław.
Redyk Wiktor.
Różycki Edmund.
Rzewuski Walery.
Salomoński Hieronim.
Dr. Samelson Szymon.
Szwarc Henryk.
Siedlecki Adolf.
Ślęk Franciszek
Dr. Styczeń Wawrzyniec.
Dr. Szlachtowski Feliks.
Szumańczowski Ludwik.
Tetmajer Adolf.
Dr. Warszaer Jonatan.
Wentzl Konrad.
Hr. Wodzicki Henryk.
Zieleniewski Ludwik.

KOMITET JUBILEUSZOWY

Nakład Komitetu. — Druk W. Korneckiego.

~~48~~

40

~~79~~

LISTA

Wojskowych Polskich z r. 1831

w Krakowie i jego okolicach zamieszkałych.

Armółowicz Jan.

Boroński Franciszek.
Baranowski Teodor.
Dr Bulikowski Franciszek.
Bociański Jan Piotr.
Bobrowski Zelisław.
Bogdański Karol.
Bosowski Fabian.
Baltaziński Jan.
Burger Andrzéj.
Bodziak Jan.
Brzozowski Maryan.

Chrystowski Adolf.
Czaputowicz Seweryn.
Czapski Ludwik.
Chodorowicz Michał.
Dr Czerwiakowski Ignacy.
Dr Chmielecki Julian.
Chromy Dyzma.

Dunin Julian.
Drelinkiewicz Teofil.
Dyktarski Antoni.
Dłuski Aleksander.

Estreicher Aleksander.

Fink Julian.

Głębocki Józef.
Grzesicki Michał.

Gumplowicz Szymon.

Habowski Napoleon.
Homolacz Edward.
Br. Horoch Kalikst.

Jędrzejewski Napoleon.
Jawornicki Marceli.
Jabłoński Wacław.
Jabłoński Ludwik.
Dr Jaszczurowski Józef.
Jawornicki Mikołaj.
Jodłowski Teodor.

Krzyszkowski Ludwik.
Komar Herkulan.
Komar Oktawian.
Katerle Eugeniusz.
Kosz Jan.
Kołodziejski Wincenty.
Komorowski Antoni.
Krzyżanowski Stanisław.
Kulczyński Leon.
Kłobukowski Antoni.
Kaczkowski Józef.
Konarzewski Wojciech.
Kubicki Franciszek.
Kocyro Marcin

Laskowski Bolesław.
Lubieniecki Wincenty.
Lisicki Piotr.

Łobarzewski Konstanty.

Hr. Małachowski Stanisław.
Dr Majer Józef
Michalczewski Piotr.
Młodecki Jan Nep.
Müller Jan Adam.
Mastelski Ludwik.
Mroczkowski Tomasz.
Mrozowski Józef.
Myszkowski Karol Amilkar.
Maszewski Felix.

Niwicki Teodor.

Odrzywolski Ignacy.
Olbiński Paweł.
Owsiński Józef.

Piwowarski Adam.
Pieterkiewicz Michał.
Patelski Józef.
Pruski Antoni.
Popiel Paweł.
Pleszowski Jan.
Przedpełski Paweł.
Pelmajer Antoni.
Pieniążek Stanisław.
Pendracki Leopold.
Południowski Ignacy
Rupniewski Roman.
Rottermund Józef.
Rogaliński Wincenty
Rusocki Kwirin.
Rzewuski Ignacy.
Ruszczewski Hieronim

Ks. Ściborowski Konrad.
Starzewski Michał.
Stobnicki Felix.
Sternowski Walenty.
Szopski Ludwik
Struszkiewicz January.
Hr. Stadnicki Józef.
Sitko Tomasz.
Salomoński Hieronim.
Suski Adam.

Tetmajer Adolf.
Dr. Trembecki Onufry.
Tarłowski Adam.
Teliga Ignacy.
Tomkowicz Henryk.
Tyc Karol.
Trzaskowski Ignacy.
Terlecki Jan.

Hr. Wodzicki Henryk.
Hr. Wodzicki Franciszek.
Wenda Alojzy.
Weber Maurycy.
Włodarski Józef.
Walczakiewicz Jan.
Wędrychowski Piotr.
Wilkoszewski Kazimierz.
Wielowiejski Henryk.

Zaborowski Felicyan.
Zajączkowski Jan.
Zajączkowski Józef,
Ks. Zielewicz Damazy.
Zalewski Paweł.
Zawisza Stanisław.

Żebrawski Teofil.
Żuk Skarszewski Felix.
Żuk Skarszewski Szczepan.
Żaba Felix Napoleon.

Nakład i druk W. Korneckiego w Krakowie.

Kalikst Horoch

Pamiętnik - ...

Pamiętnik kapitana K. br. Horacka

ur. 1831.

(jako alegat do Sztambucha Iz. Jasa-Trojackiej)
w archiwum Medyckiem.

93

PAMIĘTNIK
KALIKSTA BAR. HOROCHA
KAPITANA KWATERMISTRZOSTWA WOJSKA POLSKIEGO.

Poświęcenie u nas Polaków stało się obowiązkiem, zrosło się z sumieniem narodowem, a do ofiar i cierpienia tak jesteśmy przywykli, że ani przechwalać się ztąd nie myślimy, ani nawet opowiadać o sobie nie lubimy. Czyniąc jednak zadosyć życzeniu Szanownych Kolegów moich i przyjaciół, biorę pióro niewprawne, ażeby skreślić chwile życia mego, poświęcone na usługi drogiej naszej ojczyzny!

Urodziłem się dnia 14 kwietnia 1800 roku, w majętności rodzinnej Wrzawy, położonej przy ujściu Sanu do Wisły, naprzeciw Sandomierza. Pierwsze nauki odebrałem w rodzicielskim domu.

W roku 1807 oddany byłem na pensyą we Lwowie do Glaisa Francuza, który wybór młodzieży miał pod swoją opieką. Mieszkał w domu Szwarca, obok ogrodu Bernardynów.

O ile sobie przypomnieć mogę, byli ze mną razem na pensyi u Glaisa: Skorupka, który później ożenił się z hr. Przerębską, Stadnicki, który w roku 1812, jako żołnierz, broniąc obywatela od rabunku przez maroderów Francuzów, zabitym został przez tychże—dwóch Głogowskich, Ludwik i Stanisław, Witosławski i Działyński.

Glaise uczył nas języka francuskiego i geografii, profesor Nerunowicz języka niemieckiego, rachunków i łaciny.

W roku 1809, w miesiącu kwietniu, ojciec przyjechał do Lwowa i zabrał nas do domu, w celu oddania do szkół w Warszawie, gdzie nauki za Księstwa Warszawskiego, w liceum przez bardzo zdolnych nauczycieli Polaków udzielane były.

W roku 1809, na wiosnę, wybuchła wojna między Francyą i Austryą, w której wojsko polskie, pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego, okryło się sławą.

8/

Pamiętam, że kiedy byłem jeszcze w domu rodziców, dnia 12 czerwca 1809 wojsko austryackie w sile 33.000 zajęło wieś sąsiednią Wrzaw Gorzyce, a wojsko polskie w sile 8.000, pod dowództwem księcia Józefa, zajęło Wrzawy i stanęło za groblami, nad łożyskiem, którem dawniej San płynął.

Dnia 13 czerwca 1809 byli we dworze oficerowie wojska polskiego: gen. Kamieniecki, generał Peltié, Bontemps, półkownik Malet, Małachowski, Sierawski, Stanisław Potocki, półkownik Paszkowski, półkownik Łączyński, Roman Sołtyk, Włod. Potocki, Gutakowski, Kicki i wielu innych.

Koło południa ogień armatni austryacki rozpoczął bitwę, wszyscy oficerowie pospieszyli na swoje stanowiska. Dużo, pamiętam, granatów padało koło budynków gospodarskich i koło dworu, ale szczęściem nie pękały i nie zapaliły stodół słomą pokrytych. Bitwa trwała do późnej nocy. Wojsko polskie, pomimo że miało przeciw sobie cztéry razy liczniejszego nieprzyjaciela, utrzymało pole bitwy i odparło mężnie wszystkie natarcia piechoty. Straty wojska polskiego wynosiły kilkaset poległych żołnierzy. Wojsko polskie z dnia 13 na 14 czerwca przeszło w nocy na prawy brzeg Sanu, przez most zrobiony z galarów pod wsią Czekay i poszło do Puław. Dnia 5 i 6 lipca 1809 stoczona była bitwa pod Wagram i nastąpiło zawieszenie broni w Znaim, między wojskiem francuskiem i austryackiem. Później stanął pokój w Schönbrunn.

W końcu grudnia roku 1809 ojciec zawiózł nas trzech braci do Warszawy i umieścił na pensyi u rektora liceum pana Lindego, sławnego przez wydanie słownika. Mieszkaliśmy w pałacu Saskim, widok mieliśmy na dziedziniec, na którym książę Józef nowo formujące się wojsko polskie przeglądał i w obrotach ćwiczył. Na pensyi u rektora Lindego byli z nami Konstanty Swidziński, późniejszy poseł, Ludwik Bystrzanowski, który następnie był generałem we Francyi, Kalikst Morozewicz, Mniewski, Arnold Skurzewski, Załuski; ksiądz Skolimowski Pijar, późniejszy profesor matematyki, mieszkał z nami.

W roku 1811 książę Józef, naczelny wódz wojska polskiego, codziennie przeglądał oddziały wojska; w ogrodzie Saskim piechota ćwiczyła się w robieniu bronią i w obrotach; przypominam sobie jako półkownika piechoty Krukowieckiego, jak codziennie w ogrodzie Saskim swój półk piechoty musztrował.

Nadszedł rok 1812, pamiętny okropną klęską wojsk całej Europy, pod dowództwem cesarza Napoleona I w Rosyi.

Książę Józef przeglądał na dziedzińcu Saskim wszystkie oddziały wojska polskiego, które szły do Rosyi.

Król westfalski Hieronim przybył na wiosnę do Warszawy i stał w pałacu Brylowskim; gwardya westfalska codziennie zaciągała z muzyką na wartę do króla. Część wojska polskiego i książę Józef był pod dowództwem króla Hieronima.

Oddziały wojska francuskiego, w pięknych mundurach z cienkiego sukna, przechodziły przez Warszawę ciągle.

Pamiętam, w późnej jesieni roku 1812, szła przez Warszawę gwardya króla neapolitańskiego Murata, złożona ze samej arystokracyi; ludzie pięknej postawy siedzieli na wybornych koniach. A ponieważ na jeden raz szło bardzo dużo wojska, umieszczono ten wyborowy oddział gwardyi neapolitańskiej po domach prywatnych w Warszawie. Do rektora liceum, pana Lindego, przyprowadzono na kwaterę podoficera, nazwiskiem Miliorati i żołnierza Tosoni. Byli to ludzie bardzo przystojni i bardzo grzeczni. Do pokoi znieśli broń i siodła i pozwolili nam oglądać wszystko.

Rektor Linde, który umiał po włosku, bawił się z nimi przez kilka dni. Później od powracających z Moskwy dowiedzieliśmy się, że ten wyborowy oddział gwardyi króla neapolitańskiego Murata zginął od zimna w Moskwie.

W miarę, jak się zimno wzmagało, smutne wiadomości przychodziły od wielkiej armii Napoleona. W listopadzie zimno było ogromne; 29 listopada armia przeszła Berezynę. W grudniu na saniach wieźli na pół zmarzniętych żołnierzy francuskich do szpitali w Warszawie, gdzie prawie wszyscy wymarli.

Obywatele Księstwa Warszawskiego, na wojnę z Moskwą w roku 1812, wystawili z wielkiem wysileniem 80.000 żołnierza; zachęcani obietnicami Napoleona I, że Polskę w dawnych granicach przywróci. Wojsko polskie męztwem i poświęceniem zyskało we wielkiej armii francuskiej, złożonej z wojsk całej Europy, powszechny szacunek.

Napoleon I w odezwie do armii, gdy stanął nad granicą rosyjską, powiedział: „Druga wojna polska się rozpoczęła, będzie tak chwalebną, jak pierwsza, zakończona traktatem w Tylży“.

Przy dobywaniu Smoleńska rzekł Napoleon do naszych żołnierzy: „Polacy, to wasze miasto, dobywajcie go" — i Polacy pierwsi weszli do Smoleńska.

Gdy przez mrozy i brak żywności wielka armia francuska zupełnie zniszczoną została, jedni Polacy, z wielką wprawdzie stratą ludzi wrócili do kraju, ale uratowali swoje orły i w części działa.

Książę Józef w Krakowie w roku 1813 zebrał i zorganizował 12.000 żołnierzy z tych, którzy z Moskwy wrócili. Za pozwoleniem Austryi poszedł przez Czechy i połączył się z armią francuską w Saksonii.

Pod Lipskiem, w sławnej, trzy dni trwającej bitwie, książę Józef cudów waleczności dokazał; wziął do niewoli generała austryackiego Merfeldt z kilkotysięcznym oddziałem wojska. Dnia 15 października książę Józef mianowany przez cesarza Napoleona I marszałkiem Francyi.

Dnia 19 października miał poruczone zasłaniać odwrót armii francuskiej. Walcząc ciągle przeciw przemagającej o dużo sile nieprzyjaciół, dwa razy będąc ranny, nie chciał, na prośby swoich towarzyszy broni, opuścić placu boju i w te pamiętne słowa do nich przemówił: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Jemu tylko go oddam" — i mając już tylko 700 piechoty i 60 ułanów, uderzył na nieprzyjaciela jednak trzecią ranę w ramię odebrawszy, zaczął się cofać. Ponieważ zaś mosty na rzekach były zniszczone, przez rzekę Pleis przepłynął, a upływem krwi z ran odniesionych osłabiony, gdy w rzekę Elster wezbraną z koniem skoczył, utonął. Ciało księcia wydobyte z wody zostało dnia 24 października: balsamowane, dopiero w roku 1816 sprowadzone przez Warszawę do Krakowa, gdzie w grobach królów polskich spoczywa między Sobieskim i Kościuszką

Pomnik księcia Józefa, przez Torwaldsona z brązu zrobiony, kosztem rodziny i ze składek, był w roku 1831 w Warszawie; cesarz Mikołaj rozkazał go zniszczyć. Mówią, że książę Paszkiewicz zabrał go i przewiózł do dóbr swoich.

W miesiącu marcu roku 1818. zwołany był sejm w Warszawie przez cesarza Aleksandra I. Marszałkiem mianował cesarz generała Wincentego Krasińskiego.

Ojciec mój, będąc posłem z powiatu sandomirskiego, był w Warszawie, gdzie, oprócz posłów, zjechało bardzo wielu z całego kraju obywateli.

Ponieważ podług konstytucyi Królestwa Polskiego, każdy obywatel za młodu powinien był służyć w wojsku, po ukończeniu szkół w liceum warszawskiem i po zdaniu egzaminu dojrzałości, wstąpiłem do sztabu kwatermistrzowstwa wojska polskiego dnia 19 marca 1818 roku, jako konduktor nadliczbowy, nie biorący żołdu.

Oficerowie kwatermistrzowstwa, wraz z konduktorami, w lecie zdejmowali stolikami okolicę Warszawy.

W roku 1818 byłem wysłany z kapitanem Fergis do Tarchomina nad Wisłą, majątku wtenczas należącego do ministra Mostowskiego. Kapitan, przekonawszy się przez dni kilka, że mogę sam zdejmować stolikiem, powierzył mi robotę, którą ukończyłem bardzo dokładnie i w końcu września wróciłem do Warszawy.

Dnia 7 października 1818 roku podpółkownik kwatermistrzowstwa Valentin dostaje rozkaz, ażeby z dwoma konduktorami, K. Horochem i Hen. Małachowskim, udał się niezwłocznie w Lubelskie, dla zdjęcia planów przy gościńcu, idącym przez Krasnystaw, Wojsławice, Uchanie, Hrubieszów do Uściługa. I drugi gościniec, od Wojsławic na Horodło do Uściługa, miał być zdjęty i wersty miały być postawione, z powodu, że cesarz Aleksander I miał jechać tą okolicą do Uściługa. Z powodu dnia krótkiego i zimna robota była bardzo uciążliwą. Cesarz Aleksander I, gdy jechał przez Królestwo Polskie, kazał zawsze w sztabie kwatermistrzowstwa dla siebie zrobić książeczkę, w której, na każdej stronnicy był plan jednej stacyi pocztowej, którą przejeżdżał, nazwisko wsi i nazwisko jej właściciela.

Cesarz Aleksander I znał się na rysunkach topograficznych i lubił piękne rysunki; z tego powodu trzeba było bardzo starannie odrysować plan, ażeby się cesarzowi podobał. Mrozy w listopadzie były mocne, zdejmowanie okolicy busolą było bardzo uciążliwe; z wielkiem wysileniem przed nowym rokiem 1819 robotę ukończyliśmy dokładnie i pięknie.

Ostatnich dni grudnia roku 1818 przyszło uwiadomienie, że cesarz jechać będzie do Uściługa przez Hrubieszów. Cesarz Aleksander I odwiedził w Sieniawie księcia generala Ziem podolskich Czartoryskiego. Z powodu, że śniegi duże spadły, książę dał sanie

wyborne z niedźwiedziem futrem cesarzowi, którego bardzo wystawnie podejmował w Sieniawie.

Czekaliśmy dzień cały na cesarza w Hrubieszowie, który dopiero o 8 wieczór nadjechał z księciem Wołkońskim, przed pomieszkanie pana Lubowickiego, c. k. komisarza powiatu, ożenionego z Gliszczyńską. Na prośbę pani domu przyjął cesarz herbatę i trzymał do chrztu nowonarodzone dziecko państwa Lubowickich.

Z powodu, że cesarz w nocy przyjechał, naszych planów nie obejrzał, księciu Wołkońskiemu oddać je kazał i zaraz w nocy odjechał do Rosyi.

Wróciliśmy w początku stycznia r. 1819 do Warszawy saniami. Zastaliśmy rozkaz wielkiego księcia, ażeby konduktorowie o godzinie 6 rano z koszar szli do pałacu prymasowskiego na lekcye, gdzie do godziny 8 sztabsoficerowie kwatermistrzowstwa wykładali matematykę i fortyfikacyą; od godziny 6 wieczór do godziny 8 wykładał podpółkownik Prądzyński strategią. Ponieważ wykłady strategii były bardzo zajmujące, gdyż podpółkownik Prądzyński rozbierał bitwy, które za niepodległość ojczyzny naszej stoczone były, lub za Napoleona I, w których Polacy udział brali, bardzo wielu oficerów z garnizonu warszawskiego na wykłady podpółkownika Prądzyńskiego przychodziło, tak dalece, że w sali pomieścić się nie mogli. Wielki książę zakazał podpółkownikowi Prądzyńskiemu dalszych wykładów strategii, obawiając się jakiego sprzysiężenia *).

W roku 1820 cesarz Aleksander przyjechał, parady, rewie odbywał i do naszego sztabu przyszedł z wielkim księciem Konstantym, Wołkońskim, ks. Menżykowem i Dybiczem, do każdego z nas zbliżył się, rysunki oglądał i z każdym rozmawiał. Ja siedziałem przy osobnym stoliku i rysowałem plan okolicy Warszawy, cesarz wziął do ręki mój rysunek i powiedział stojącemu przy nim generałowi Hauke, że mu się ten rysunek podoba.

Cesarz, obejrzawszy dokładnie roboty topograficzne sztabu naszego, z wielkiem zadowoleniem wyraził się o nich. W kilka miesięcy po odjeździe cesarza Aleksandra I. czterech konduktorów ze sztabu naszego, dostaje rozkaz, ażeby nazajutrz stawili się na pokojach wielkiego księcia w pałacu Brylowskim; każdy z nas wezwanych starał

---

*) Prądzyński wydał pismo pod tytułem: Strategia, które krążyło tajemnie między oficerami; z tego pisma korzystał także Mierosławski. *Przyp. A.*

się, ażeby mundur był czysty, pałasz i buty; jak na nieszczęście deszcz padał ciągle, przyszliśmy zmoczeni zupełnie. Nazwiska czterech wezwanych do wielkiego księcia Konstantego były: Tytus Horoch, Kalikst Horoch, Edward Jełowicki i Floryan Komierowski.

Z tych czterech tylko ja jeden przy życiu zostaję, aby podać rodakom nazwiska godnych kolegów moich, którzy nieśli życie w ofierze r. 1831 drogiej ojczyźnie naszej.

Generałowie, przybyli na pokoje wielkiego księcia, pytają się nas, pocośmy przyszli. My odpowiadamy, że nie wiemy, po co, gdyż w samej rzeczy nie wiedzieliśmy, w jakim celu nam przyjść kazano. Nareszcie przychodzi na pokoje wielki książę, w dobrym humorze; generał Hauke przedstawia nas czterech wielkiemu księciu, który nas klepie po ramionach i mówi: „Jesteście oficerami". Uradowani wracamy do naszego sztabu — oficerowie starsi winszują nam i zaraz rozdzielają roboty, pilne do wykończenia. Półkownik Pełczyński, pamiętam, dał mi pod komendę trzech moich dawnych kolegów konduktorów i polecił wykończyć plan dla wielkiego księcia; ściskam ich, całuję i razem z nimi biorę się do pracy, którą bardzo dobrze i w krótkim czasie ukończyliśmy.

Głównem zatrudnieniem oficerów sztabu kwatermistrzowstwa była praca nad mapą Królestwa. Wyjeżdżali zawsze na wiosnę, w jesieni wracali do Warszawy na rewie.

Robota zaczynała się od granicy pruskiej: każdy z oficerów dostawał sekcyę z 300 werst kwadratowych złożoną. Pamiętam, że na mojej sekcyi w lasach był początek jeziora Gopła; część większa jeziora jest przydzielona do Prus. Oglądałem Kruszwicę, ruiny zamku Popiela i podziwiałem wieżę, która stoi do dziś dnia w zupełnie dobrym stanie — murowana jest z cegły.

Między innemi miałem sekcyą w Kujawach z miastem Radziejewo; niedaleko od tego miasta jest wieś Płowce, w owym czasie należąca do Biesiekierskich, pamiętna stoczoną przez króla Władysława Łokietka bitwą z Krzyżakami, którzy w niej stracili 20.000 ludzi.

W Radziejewie bawiąc, słyszałem od urzędników magistratu, że po bitwie pod Płowcami Władysław Łokietek swój pałac w Radziejewie ofiarował na chwałę Panu Bogu i kościół z niego zrobić kazał. A ponieważ miara, zwana łokieć, za Władysława była postanowioną, więc imię Łokietek od tej miary nadane było Władysławowi. Poka-

zywali mi na stronie zachodniej kościoła tego, we framudze na prawo od głównej bramy, trzy sążnie wysoko od ziemi, ukośnie umocowany żelazny łokieć, który był jako miara postanowiony przez króla. Świętej pamięci Julian Niemcewicz, z polecenia rządu za Księstwa Warszawskiego jako organizator szkół zwiedzając te strony, był w Płowcach na miejscu bitwy, stoczonej z Krzyżakami i właściciela tej majętności namówił, ażeby na pamiątkę pomnik we wsi postawił, który do dziś dnia istnieje.

W roku 1824 odbyła się wielka rewia pod Brześciem litewskim. Wojsko polskie szło w największym porządku na tę rewią, która się odbywała wspólnie z korpusem litewskim, liczącym przeszło 60.000 żołnierza. Piękna pogoda sprzyjała przez cały czas obrotom wojskowym. Nareszcie, kochany przez wojsko i oczekiwany z upragnieniem przyjechał cesarz Aleksander I do Brześcia.

W dni kilka po przybyciu, zrobił cesarz przegląd zebranego wojska. Od godziny 8 rano wojsko defilowało do godziny 3 z południa. Pamiętam, że stojąc na linii przez tak długi czas, konie z trudnością mogliśmy utrzymać na miejscu, gdyż niepokoiły się i skakały.

Armia cała podzieloną była na dwie części; większą częścią, liczącą przeszło 60.000 żołnierza, komenderował generał rosyjski Dowre, przy tej był cesarz i wielcy książęta; mniejszą częścią komenderował generał polski Rożniecki.

Ja byłem odkomenderowany do generała Dowre, przy którym był także wielki książę Mikołaj, właściciel półku I strzelców pieszych polskich, w mundurze swojego półku. Było nas przy generale Dowre do roznoszenia rozkazów 12 oficerów; pamiętam, że gdy był wielki książę Mikołaj przy generale Dowre, żadnemu z nas nie pozwolił jechać z rozkazem od generała, tylko sam jechał zawsze. W czasie, gdy cesarz Aleksander I podczas rewii przejeżdżał koło półku piechoty z korpusu litewskiego, koń jednego majora obrócił się tyłem do cesarza przejeżdżającego i uderzył go mocno w nogę. Wieczorem dnia tego cesarz przy obiedzie siedział bez buta i narzekał, że go noga boli.

Wielki książę Konstanty, jako dowódca korpusu litewskiego, chciał ukarać tego majora, lecz cesarz nie pozwolił, uznając go za niewinnego.

Po ukończeniu rewii wielki książę Konstanty przedstawił żołnierzy wojska polskiego, którzy byli w szkole pływania w Warszawie. Pływali po Bugu i robili różne obroty z zadowoleniem wielkiem cesarza.

Następnie wojsko w porządku wróciło na zimowe leże.

W sztabie kwatermistrzowstwa oficerowie zajęci byli opisaniem rewii i robieniem planów na 16 rąk.

Zwyczaj był za cesarza Aleksandra, że plany odbywanych rewii posyłane były do Berlina i innych dworów niemieckich z opisaniem ruchów wojska w języku francuskim. Ponieważ ja lepiej pisałem, aniżeli koledzy moi, więc zazwyczaj mnie tę czynność polecano.

W końcu roku 1827 wystąpiłem z wojska i zacząłem gospodarować w majętności Wrzawy przy ujściu Sanu do Wisły, która już przeszło półtora-sta lat jest w posiadaniu rodziny naszej.

Na polach do Wrzaw należących, w roku 1809 książę Józef Poniatowski, naczelny wódz wojska polskiego, stoczył pamiętną bitwę ze cztery razy liczniejszym nieprzyjacielem i pole bitwy utrzymał.

Dwór we Wrzawach stoi nad samą Wisłą.

Dnia 1 grudnia 1830 roku po południu, księdza biskupa sandomirskiego, Prospera Burzyńskiego, wracające konie z Warszawy przyniosły pierwszą wiadomość, że rewolucya tamże wybuchła. Człowiek księdza biskupa, umyślnie przyszedł nad brzeg Wisły na prost dworu i donośnym głosem wołał: „rewolucya w Warszawie, gotójcie broń i kosy“.

W tej chwili piszę do sąsiada mojego, Bogusława Horodyńskiego, ażeby zaraz do mnie przyjeżdżał, w celu udania się do Sandomierza, miasta najbliższego powiatowego w Królestwie i dowiedzenia się czegoś pewnego o rewolucyi. W kilka godzin przyjechał mój kochany sąsiad. Siadamy na krypę, przeprawiamy się przez Wisłę i w godzinę jesteśmy w Sandomierzu, w mieszkaniu komisarza powiatu, gdzie również przyszedł oficer od żandarmów. Obadwa przyjęli nas bardzo zimno, widocznie byli niekontenci z wybuchu rewolucyi, o której dowiedzieli się równie, jak i my, od ludzi księdza biskupa sandomierskiego.

Wracamy do domu z postanowieniem, ażeby, jako dawni wojskowi, stawić się w szeregach wojska jak najprędzej. Nazajutrz rano jadę do sąsiada mego Bogusława Horodyńskiego i z nim razem jedzie-

my do księcia Jerzego Lubomirskiego do Charzewic, gdzie jego brat, 20-letni Adam, także mieszkał. Książę Jerzy Lubomirski, bardzo rozsądny człowiek i kochający swój kraj obywatel, odezwał się do brata w te słowa: „Adamie, masz majątek w Królestwie, jesteś tamtejszym obywatelem, powinieneś iść do wojska, które się formować będzie“— i swego brata mnie pod opiekę oddaje.

Umawiamy się, ażeby jak najprędzej jechać do Królestwa.

Wkrótce nadeszły do nas odezwy Rządu narodowego z Warszawy, wzywające wszystkich zdolnych do noszenia broni, ażeby stawali w szeregach wojska polskiego. Mając mundury i dobre konie, wkrótce byłem gotowy do drogi.

Dnia 12 grudnia 1830 roku w 30 koni i piętnaście ludzi, między którymi byli starzy żołnierze wojska polskiego, w nocy przez lasy, wraz z Lubomirskim, przechodzimy granicę i stajemy na ziemi Królestwa Polskiego. W pierwszem miasteczku Zaklikowie wzywam burmistrza, ażeby nam dostawił natychmiast pięciu ludzi do prowadzenia koni. Burmistrz, widząc mnie w mundurze oficera wojska polskiego, wypełnił mój rozkaz i ludzi dostawił, a nasz oddział, składający się z dwudziestu ludzi i trzydziestu koni, ze Zaklikowa ruszył do Zawichosta równo ze dniem. W kilka godzin przybywamy do Zawichosta. Burmistrz daje nam ludzi do prowadzenia koni; przybywamy do Opatowa, gdzie był jarmark i wszyscy obywatele z okolicy zebrani. Radość była nie do opisania, nasz przyjazd z zagranicy zrobił bardzo dobre wrażenie na zgromadzonych w Opatowie.

Dawny wojskowy z czasów Księstwa Warszawskiego, Spirydion Rogoziński, w wielkiej księdze zapisywał młodzież, która wstępowała do wojska, muzyka miejska z Opatowa grała narodowe tańce.

Burmistrze miast Zaklikowa, Zawichosta i Opatowa podali każdy z osobna raporty do Warszawy, że dnia 13 grudnia 1830 roku Kalikst Horoch, oficer sztabu kwatermistrzowstwa wojska polskiego i książę Adam Lubomirski przybyli z Galicji w 300 koni w celu wstąpienia do szeregów wojska polskiego.

Gazety warszawskie powtórzyły tę wiadomość, która ducha w kraju podniosła.

Dnia 15 grudnia jadę do Warszawy, witam moich kolegów i wstępuję do wojska w stopniu kapitana. Generałowie nasi ciekawi byli wiedzieć, jakie jest usposobienie Austryi dla naszej sprawy, a wie-

dząc, że przybywam z Galicyi, wypytywali się mnie bardzo. Generał Prądzyński, gdym przyszedł do niego po rozkazy, powiada mi, że koniecznie potrzeba mej obecności przy generale, który komenderuje w województwie sandomierskiem, ażebym blisko granicy austryackiej będąc, wpływał na młodzież, ażeby do powstania przychodziła i donosił o rozporządzeniach rządu austryackiego w obecnej chwili. Nazajutrz otrzymałem rozkaz udania się do Radomia i zameldowania się generałowi Dziekońskiemu, który komenderował wszystkimi oddziałami w województwie sandomierskiem.

Generał Dziekoński, będąc półkownikiem trzeciego półku strzelców konnych, stał w Kutnie, gdzie go poznałem, robiąc mapę Królestwa i bywałem często w jego domu; dziś będąc pod jego komendą, bardzo przyjemny miałem z nim stosunek.

Przez cały grudzień i styczeń powstanie się organizowało. Szwadrony nowozaciężne województwa sandomierskiego ściągały się do miast, niedaleko Wisły położonych. Wkrótce strzelcy Juliusza Małachowskiego, złożeni z gajowych i strzelców prywatnych, przyszli na linię bojową, również jak strzelcy półkownika Krzesimowskiego.

W początku lutego roku 1831 Moskale zajęli województwo lubelskie i prawy brzeg Wisły. Przyszedł rozkaz z głównej kwatery wojska polskiego, ażeby oddziały wojska, stojące w województwie sandomierskiem, na lewym brzegu Wisły, niepokoiły Moskali, stojących na przeciwnym brzegu.

Generał Dziekoński daje rozkaz majorowi Juliuszowi Małachowskiemu, ażeby z batalionem strzelców celnych półkownika Krzesimowskiego uderzył na dwa szwadrony moskiewskich strzelców konnych, stojących w Puławach.

Również dostaje rozkaz major Jan Wielchorski, ażeby ze swoim szwadronem i z drugim szwadronem kapitana Boskiego, wspierali strzelców, jeżeli będzie potrzeba.

Dzień był pochmurny, śnieg z deszczem padał, na sto kroków nie widać było człowieka. Moskale byli zamknięci w stajniach. Małachowski Juliusz, pomimo strzałów Moskali, pierwszy wchodzi przez okno do stajni, za dowódcą wpadają strzelcy i kłując bagnetem strzelających, zmuszają do poddania się. Dwa szwadrony złożyło broń i dostało się do niewoli.

Mnie dał rozkaz generał Dziekoński, ażebym tego samego dnia, z oddziałem 40 ludzi, których sobie sam wybiorę, opatrzonych w broń palną, uderzył na Moskali, stojących w Kaźmierzu, gdzie było dwa plutony tego samego półku, co stał w Puławach. Dzień był brzydki, śnieg z deszczem padał ogromny—z wiatrem, świata nie było widać. Przyjeżdżamy naprost Kaźmierza do karczmy, niespostrzeżeni przez Moskali.

Dowiadujemy się od ludzi miejscowych, że lód na Wiśle pod Kaźmierzem słaby, na koniach przejechać nie można. Układamy sobie w nocy piechotą przejść Wisłę i uderzyć na Moskali. Ponieważ broń całego naszego oddziału zamokła, kazałem wszystkim iść po kolei do piwnicy i przestrzelić, a potem czysto przechędożyć.

Oddział, którym dowodziłem, składał się z młodych ludzi wykształconych, po większej części synów obywateli z Galicyi, najlepszym duchem ożywionych, pełnych zapału i poświęcenia dla ojczyzny, obeznanych z użyciem broni, ale nie będących ani razu w ogniu. Ażeby skutecznie na Moskali uderzyć, potrzeba było dowiedzieć się, gdzie stoją w mieście i jak się w nocy strzegą.

W tym celu z jednym żołnierzem idę w nocy do Kaźmierza, wchodzę do domu, nad samą Wisłą położonego i od mieszczanina dowiaduję się, gdzie stoją Moskale i jak się pilnują. Powziąwszy dokładną wiadomość, wracam jak najprędzej do mego oddziału. Młodzież, która mnie z niecierpliwością wyglądała, na moje wezwanie chwyta za broń, a w kilka chwil była już do boju gotową. Idziemy do Kaźmierza tą samą drogą, którą ja przeszedłem przez Wisłę. Noc była bardzo ciemna, wpadamy do miasta, patrol moskiewski zbliża się do nas. Wystrzał, padły z naszego oddziału, daje znać Moskalom, że są napadnięci. Młody oficer moskiewski, dowódca plutonu, Wojejków, z jednym plutonem strzelców konnych wypada na rynek, formuje się i daje do nas plutonem ognia z karabinków, potem pędzi plutonem ku nam.

Oddział mój staje i przypuszcza Moskali na kroków 15; od strzałów naszych, dobrze wymierzonych, pada oficer dowódca plutonu i dziewięciu żołnierzy, reszta ucieka. Z drugiego plutonu dostaje się do niewoli oficer i pięciu żołnierzy, inni uciekli.

Radość moich młodych towarzyszy broni była nie do opisania. Wracamy z niewolnikami i zabranymi końmi do Zwolenia, gdzie dy-

wizyon moskiewskich strzelców, zabrany w Puławach, był gotów do marszu do Radomia. Z powodu, że to małe zwycięstwo nad Moskalami, odniesione pod Puławami i Kaźmierzem, było jednem z pierwszych w tej wojnie naszej o niepodległość, wiadomość o niem sprawiła powszechne zadowolnienie w Warszawie. Gazety warszawskie i niemieckie opisywały to spotkanie jako wiele znaczące i wróżące dobre powodzenie oręża naszego na przyszłość w tej wojnie. Za wyprawę na Kaźmierz generał Dziekoński podał mnie w raporcie do naczelnego wodza do krzyża.

W miesiącu lutym, wkrótce po zabraniu do niewoli dwóch szwadronów konnych strzelców moskiewskich w Puławach przez oddziały sandomierskiego powstania, nadciągnął z Lublina generał książę Wirtemberski i generał Kawer do Puław, na czele trzech półków dragonów, jednego półku strzelców konnych, jednej bateryi artyleryi i kozaków.

Była to chwila, w której był powołany generał Dziekoński do głównej armii, a generał Dwernicki, idący na Wołyń, miał z rozkazu naczelnego wodza część jazdy Sandomierskiej przyłączyć do swego korpusu. Generał Dwernicki daje rozkaz, ażeby tymczasowy dowódca oddziałów zbrojnych województwa sandomierskiego, półkownik kwatermistrzowstwa Kozakowski, ze strzelcami celnymi i piechotą w broń palną opatrzoną, uderzył na Moskali, stojących w Puławach i takowe zdobył. Stosownie do rozkazu generała Dwernickiego, równo ze świtem strzelcy celni Juliusza Małachowskiego i Krzesimowskiego, wraz z piechotą, w broń palną opatrzoną, wpadają do Puław. Moskale, stojący za Puławami na polu, formują się, dragoni, zsiadłszy z koni, piechotą uderzają na strzelców konnych, którzy z poza drzew i z za parkanów, rażą dragonów celnymi strzałami ogromnie i nie puszczają do wsi Puław.

Moskale zniecierpliwieni, poniósłszy wielką stratę w ludziach, ogniem armatnim ostrzeliwają drogę, prowadzącą do Puław, gdzie księżna wojewodzina ziem podolskich, babka księcia Wirtemberskiego, mieszkała, tak że kule armatnie na dziedzińcu pałacu leżały.

Półkownik Kozakowski wyprawia mnie do generała Dwernickiego, z raportem, że Puławy zdobyte, ale z trudnością możemy się utrzymać, z powodu, że nieprzyjaciel ogniem armatnim wielką szkodę nam zrządza.

Gdy mnie półkownik wyprawiał, była księżna obecną wraz z damami z okolicy, między któremi pamiętam dobrze mnie znaną generałowę Prądzyńską i prosi mnie, abym generałowi Dwernickiemu oświadczył, że jest w niebezpieczeństwie, ponieważ kule armatnie od jej wnuka księcia Wirtemberskiego na dziedziniec pałacu padają i że prosi generała, aby spiesznie przybył.

Z jednym żołnierzem, na dobrym koniu, pędzę do Gniewoszewa, gdzie na południe stanął generał Dwernicki z korpusem. Zajeżdżam przed folwark i zdaję raport generałowi, że Puławy wzięte, ale Moskale ogniem armatnim wiele nam szkodzą. „Księżna wojewodzina poleciła mi“—dodałem—„ażebym generała prosił, abyś przychodził niezwłocznie z wojskiem, gdyż kule armatnie padają przed pałacem“.

Generał Dwernicki z wrodzoną sobie dobrocią wysłuchał mego raportu, a patrząc na mojego pięknego konia i konia mojego żołnierza, zapytał mnie, czy wszystkie mamy tak piękne konie w jeździe Sandomierskiej; gdym mu powiedział, że wszystkie, bardzo się ucieszył, ponieważ większą część jazdy Sandomierskiej miał generał wziąć ze sobą na Wołyń.

Sztab generała, złożony z 24 osób, w tym czasie obiadował. Pyta się mnie generał, czy już jadłem? Gdy mu powiedziałem, że od wczorajszego dnia nic nie jadłem—„chodź mój drogi“—rzekł—„staniemy sobie w sieni, przez którą półmiski noszą, weźmiemy naprzód sobie jedzenia, bo ta młodzież na mnie nie uważa, zabiera z półmisków, tak że dla mnie nie zostawi.“

Po jedzeniu mówi: „Teraz wracaj, powiedz półkownikowi Kozakowskiemu, niech się trzyma. A księżnie wojewodzinie oświadcz, że zaraz przychodzę na jej wezwanie“.

W chwili, gdy siadłem na koń, generał kazał na koń trąbić. Wyciągniętym kłusem w godzinę przybywam do Puław; półkownikowi Kozakowskiemu rozkaz generała powtarzam, aby się trzymał; księżnie, otoczonej damami, oświadczam, że generał Dwernicki, stosownie do życzenia księżnej wojewodziny, wkrótce przybędzie. W niespełna kilka godzin nadciągnął generał Dwernicki, z korpusem swoim do Puław i zajechał przed pałac, gdzie go księżna bardzo uprzejmie przyjęła.

Przed pałacem zameldowałem generałowi Dwernickiemu, że celni strzelcy i piechota z oddziałów sandomierskich zajmują Puławy, nieprzyjaciel zaś stoi za wsią na polach. Generał, z dobrocią sobie zwy-

czajną, mówi do mnie: „Ażeby się zapewnić na noc, proszę cię, weź pluton z jazdy Sandomierskiej i jedź prawym brzegiem Wisły w górę z milę i uważaj, czy Moskale nie myślą nas niepokoić w nocy“. Szczęściem, że miałem trzy konie wierzchowe; jednego rano zmordowałem, siadam na drugiego, biorę pluton z jazdy Sandomierskiej i jadę w górę po nad Wisłą dobrą milę; pytam ludzi po wsiach, czy Moskale nie posyłają oddziałów ku Wiśle. Gdy mnie zapewnili, że żadnego patrolu ku Wiśle nie posyłali, pewny, że będziemy mieli noc spokojną, wracam do Puław. Generałowi Dwernickiemu raport zdawszy, jadę do korpusu, który nocował pod gołem niebem: każdy żołnierz spał przy swoim koniu w polu.

Ledwie się dzień zaczął robić, flankiery nasi zaczęli strzelać do Moskali, którzy na strzał karabinowy nocowali od nas.

Moskale zaczęli się cofać, a nasza konnica coraz to mocniej ich parła. W Kurowie Moskale chcieli opór stawić, działa, ustawione na prawo i lewo gościńca, zaczęły ognia dawać, ale nasza konnica wpadła do miasta i wielu niewolników wzięła.

Szwadron krakowiaków Lanckorońskiego, okoliwszy na lewo miasto, zapędził się za daleko, jedno działo zdobył, ale później otoczony od konnicy moskiewskiej wiele ludzi stracił, a młodemu Lanckorońskiemu rękę ucięli w tem spotkaniu.

Moskale porażeni, co koń mógł wyskoczyć uciekali do Lublina. Generał Dwernicki w Kurowie południował, później przez Lublin poszedł do Zamościa, gdzie przez czas długi bawiąc, wezwany przez obywateli Zabranych naszych krajów, poszedł na Wołyń.

W końcu miesiąca marca roku 1831 generał Dziekoński powołany został do głównej armii, a generał Sierawski na tegoż miejsce objął dowództwo oddziałów wojska, stojącego w województwie sandomierskiem.

Generał Sierawski, po objęciu dowództwa, daje mi rozkaz, ażebym się udał do głównej kwatery wojska dla przywiezienia instrukcyj dla niego potrzebnych i planów ze sztabu kwatermistrzowstwa, ponieważ naczelny wódz, dla wzmocnienia korpusu generała Dwernickiego, dał rozkaz generałowi Sierawskiemu, ażeby przeszedł Wisłę i posunął się ku Lublinowi.

Przybyłem do Warszawy w chwili, gdy wódz naczelny był na wyprawie na Rozena pod Wawrem. Przyjechawszy do głównej kwa-

tery, oddaję ekspedycyą od generała Sierawskiego naczelnemu wodzowi, który po przeczytaniu tejże, każe mi czekać w głównej kwaterze.

Ponieważ pocztą przyjechałem, konia wierzchowego od mojego kolegi dostaję i biorę udział w tym chlubnym dla oręża polskiego boju, pod Wawrem i Dębem.

W miesiącu lutym roku 1831 generał Dwernicki odebrał od Rządu narodowego Królestwa Polskiego rozkaz udania się z korpusem swoim na Wołyń, w celu zrobienia powstania i organizowania oddziałów, które już chwyciły za oręż, dla walczenia za niepodległość ojczyzny. Po zwycięstwie, odniesionem nad generałem rosyjskim Kawerem i księciem Wirtemberskim pod Kurowem i Markuszowem, generał Dwernicki z korpusem swoim poszedł pod Zamość i tam czekał sposobnej chwili udania się na Wołyń. Korpus jego, lubo złożony z walecznych żołnierzy, okrytych w wielu bitwach sławą, był jednak za małoliczny, ażeby mógł wyprzeć oddziały rosyjskiego wojska, pod dowództwem generałów Tolla i Rüdigera na Wołyniu stojące.

Naczelny wódz, dla wzmocnienia korpusu generała Dwernickiego, dał rozkaz generałowi Sierawskiemu, stojącemu w województwie sandomierskiem, ażeby ze swoim korpusem przeszedł Wisłę pod Solcem i posuwał się ku Lublinowi, uwiadamiając go, że w tym samym czasie generał dywizyi Pac dostaje rozkaz, ażeby ze swoją dywizyą, liczącą 12.000 żołnierza, przeszedł Wisłę pod Potyczą i połączonemi siłami zniósł korpus generała Kreutza, stojący pod Lublinem.

Generał Sierawski dnia 14 kwietnia zaczął przeprawiać swój korpus przez Wisłę, na galarach przyprowadzonych z Zawichosta. Po uskutecznionej przeprawie spuszczono statki przewozowe pod wieś Gołąb, dla przeprawy korpusu generała Paca.

Dnia 15 kwietnia korpus generała Sierawskiego, składający się ze siedmiu batalionów, których część była uzbrojona w kosy, dwunastu szwadronów ułanów i sześciu armat trzyfuntowych, był cały na prawym brzegu Wisły.

Dnia 16 kwietnia wychodząc z lasu, naprost Babina i Bełżyc, ułani nasi spotkali półk kozaków, który, wsparty dragonami, chciał zatrzymać w pochodzie naszą straż przednią, lecz ta mężnem natarciem zmusiła nieprzyjaciela do cofania się w nieładzie, aż do wsi Babina, obsadzonej batalionem piechoty rosyjskiej. Nadaremnie ułani nasi

starali się wyprzeć ze wsi piechotę rosyjską; poniósłszy stratę w ludziach i koniach, musieli zaniechać zamiaru. W godzin kilka nadeszli strzelcy Juliusza Małachowskiego i batalion piechoty Malczewskiego. Wieś zdobyta, nieprzyjaciel porażony zostawia na pobojowisku rannych i zabitych i cofa się ku Radawczykowi. Generał Sierawski, nie mając dokładnej wiadomości o korpusie Kreutza, mniemał, że ma przed sobą małoliczne oddziały nieprzyjaciela, które przed nadejściem generała Paca chciał pokonać, ażeby sławy z nikim nie dzielić. Polecił mi, równo z zachodem słońca, ażebym wszelkie przejścia przez rzeczkę, płynącą między Babinem a Bełżycami, obsadził piechotą. W chwili gdym przejeżdżał z oddziałem piechoty koło dworu w Bełżycach, wyszedł do mnie średniego wieku obywatel i prosił usilnie, ażebym do niego na chwilę wstąpił; gdym się brakiem czasu wymawiał, oświadczył mi, że ma bardzo ważne rzeczy do udzielenia. Obiecałem z powrotem wstąpić.

Obsadziwszy miejsca ważniejsze piechotą, z powrotem wstępuję do obywatela, który mi oświadcza: „Nazywam się Brzeziński, los waszego korpusu wiele mnie obchodzi, mam bowiem w jeździe waszej dwóch moich synów. Dnia wczorajszego nocował u mnie generał Kreutz, wiedząc, że mam dwóch synów w korpusie gen. Sierawskiego, na osobności mówił do mnie, że go zadziwia bardzo nierozwaga generała Sierawskiego, który z małym swoim korpusem, źle uzbrojonym, chce bitwę stoczyć z tak przeważnemi siłami, jakie on posiada. „„Korpus mój — dodał — będzie przechodził ku Radawczykowi, proszę, wyjdź na gościniec, a przekonasz się o jego sile.““

„Przeciw memu przekonaniu działać muszę“ — mówił dalej generał Kreutz — „mam w moim korpusie generałów sześciu, którzy każdy mój krok śledzą.“

Generał Kreutz pochodził z polskiej rodziny Krzyżanowskich. W Kurlandyi ożenił się z jedynaczką, córką barona Kreutza, dla żony i majątku odmienił imię za zezwoleniem cesarza. Korpus generała Kreutza składał się z 18.000 regularnego wojska, z dwóch tysięcy kozaków i 40 dział.

Podziękowawszy zacnemu obywatelowi za tak ważne doniesienie, wracam do kwatery generała Sierawskiego, gdzie rada wojenna odbywała się, na której ułożono, ażeby w nocy z kosynierami uderzyć na Moskali, stojących o ćwierć mili od nas, pod wsią Radawczykiem.

Zdziwiony tem przedsięwzięciem, oświadczam generałowi, że podług doniesienia obywatela Brzezińskiego, przed nami stoi cały korpus generała Kreutza, liczący 20.000 regularnego żołnierza i dział 40 i proszę generała, ażeby natychmiast posłał do Bełżyc po obywatela Brzezińskiego, ażeby zgromadzonej radzie wojennej udzielił wiadomości o sile korpusu generała Kreutza i tegoż stanowisku.

W niespełna pół godziny przybywa obywatel Brzeziński i powtarza, co mi przed kilku godzinami powiedział; ta wiadomość zgromadzoną radę wojennę wprawia w wielkie zadziwienie. My, którzy mieliśmy miłą nadzieję, połączywszy się z generałem Dwernickim, podania ręki braciom naszym na Wołyniu i Ukrainie, dzisiaj niespodziewanie zatrzymani przez przemagającą siłę, zawiedzeni pomocą generała Paca, musimy spiesznym odwrotem ratować się od niezawodnej zguby.

Półkownik Młokosiewicz, dowódzca 11 półku piechoty, sławny obroną Franszeroli w Hiszpanii, pierwszy się odezwał, ażeby nie tracąc czasu, korzystać z ciemnej nocy i odwrót rozpocząć. Większa część dowódców dzieli jego zdanie. Idąc za większością głosów, generał Sierawski daje rozkaz, ażeby wszystkie oddziały cofały się do wsi Wronowa, spodziewając się zawsze z tamtej strony przybycia generała Paca. Koło godziny 9 rano cały korpus stanął pod Wronowem, w pierwszej linii strzelcy celni hr. Juliusza Małachowskiego i Krzesimowskiego półkownika zajęły zarośla pod wsią Wronowem i samą wieś obsadziły. Pólki piechoty liniowej 10 i 11 stanęły po obydwu stronach gościńca, wiodącego do Kaźmierza. Sześć armat bardzo małego wagomiaru stanęły na wzgórzu za wsią Wronowem, między półkami 10 i 11. Konnica zajmowała pole dogodne do działania, na prawem skrzydle korpusu. Zaledwie żołnierze znużeni zaczęli jeść gotować, nieprzyjaciel nadciągnął i ustawiwszy na wzgórzach 20 dział pozycyjnych, okropnym ogniem nas przywitał. Działa nasze zaczęły strzelać, ale bezskutecznie. Nieprzyjaciel, poznawszy słaby ogień dział naszych, posuwa swoje działa wiele naprzód przed swoją linię i wielką szkodę w ludziach nam sprawia.

Generał Sierawski, chcąc korzystać z podanej sposobności, dwa dywizyony jazdy Kaliskiej prowadzi na rosyjskie działa — lecz jazda w nieładzie się cofa; generał Sierawski, zatrzymując uciekających, o mało że nie wpadł w ręce nieprzyjaciela, strzelcy celni Juliusza

Małachowskiego i półkownika Krzesimowskiego zatrzymują celnymi strzałami jazdę rosyjską i ocalają generała.

Gdy działa nasze, które broniły wsi Wronowa, wystawione na ogień 24 dział pozycyjnych, mając dowódcę rannego, straciwszy większą część kanonierów i prawie wszystkie konie, ucichły, generał rosyjski Murawiew, na czele 6 batalionów zdobywa wieś Wronów, której strzelcy nasi przeciwko tak przemagającej sile nie mogli dłużej bronić. Będąc w tej chwili przy naszych strzelcach Juliusza Małachowskiego i Krzesimowskiego, wzywam ich na miłość ojczyzny, ażeby nieprzyjacielowi nie pozwolili zabrać naszych armat, które bez koni i kanonierów stały na pozycyi.

Strzelcy, cofając się, zaprzęgają się do sześciu dział naszych opuszczonych i uprowadzają takowe z pobojowiska, gościńcem ku Kaźmierzowi aż do lasu, gdzie konie zaprzężono.

Środek nasz złamany zmusza skrzydła nasze do odwrotu, który na całej linii w porządku się odbywał, pomimo że artylerya konna rosyjska, na bliski strzał do naszych kolumn przyjeżdżając, wielkie szkody nam zrządziła. Półkownik Jordan, dowódca 10 półku piechoty, wielu oficerów i żołnierzy od kul działowych poległo.

Po godzinie drugiej z południa, na polu bitwy, odbiera generał Sierawski od naczelnego wodza uwiadomienie następujące: „Ponieważ generał Kreutz z Lublina z korpusem swoim posunął się ku Siedlcom, generał Pac dostaje rozkaz, ażeby ze swoją dywizyą nachylił się przez Potyczę ku szosie siedleckiej“.

Generał Sierawski, zawiedziony okropnie w swoich nadziejach, widzi jedyny sposób ratowania swego korpusu w obronie mężnej lasu, przez który droga do Kaźmierza przechodzi, a że ten las był gęsty i błotnisty, obrona była możebną. Generał Sierawski powierza to wielkie dzieło Juliuszowi hrabi Małachowskiemu, pełen nadziei, że męstwo i poświęcenie się jego zastąpi brak żołnierzy z palną bronią. Dnia 17 kwietnia o godzinie 3 z południa cały korpus generała Sierawskiego już się cofnął do lasu i posuwał się spokojnie drogą do Kaźmierza.

Od tej chwili Jul. Małachowski, z małą liczbą strzelców celnych, zatrzymuje cały korpus Kreutza. Naprożno piechota rosyjska usiłuje wyprzeć z lasu garstkę naszych: przykład Juliusza hrabi Małachowskie-

go dodaje męstwa jego strzelcom, którzy celnymi strzałami z poza drzew zadają wielką klęskę nieprzyjacielowi.

W pierwszem natarciu Moskale stracili większą część oficerów, którzy prowadzili oddziały piechoty na las, broniony przez strzelców naszych.

Juliusz Małachowski jeden przeciw dziesięciu walczył do późnej nocy, zawsze w pierwszym szeregu, słowem i przykładem zapalając męstwo żołnierza. Generał Sierawski przed wieczorem przyszedł do Kaźmierza. Przez drogę dawał rozkazy dowódcom oddziałów, ażeby na statkach, które sprowadzić kazał, bez zwłoki poprzeprawiali się na lewy brzeg Wisły.

Generał Sierawski, przyjechawszy na rynek w Kaźmierzu, zostaje przywitany przez uwielbionego od wojska generała dywizyi Szembeka, którego, lubo na własne żądanie uwolnionego od służby, Rząd narodowy wezwał, ażeby w tak ważnych wypadkach, jakie się przedstawiały, chciał radą wspierać generała Sierawskiego.

W tej chwili miłość własna bierze górę nad zdrowym rozsądkiem generała Sierawskiego: zmienia postanowienie przeprawienia się przez Wisłę i oświadcza oficerom, którzy po rozkazy przyszli, w przytomności generała Szembeka: „Nie jestem pobity i przeprawiać się na drugą stronę Wisły nie będę i w Kaźmierzu zostanę, póki się mnie podobać będzie“.

Stałem o dwa kroki od generała Sierawskiego, gdy te wyrazy powiedział, których do śmierci nie zapomnę. Przewidywałem z innymi starymi żołnierzami okropne skutki, które na nieszczęście ziściły się dnia następnego.

Błędy wodzów krwią swoją opłacają żołnierze. W nocy wydał generał Sierawski rozkaz, ażeby wszystkie oddziały gotowały się do boju i przed dniem stanowiska przepisane zajęły.

Chorzy i ranni mają się tylko przeprawiać na lewy brzeg Wisły.

Dnia 18 kwietnia, gdy przed wschodem słońca oddziały stawały pod bronią, nadszedł ze strzelcami Juliusz Małachowski. Wszyscy witaliśmy go jako zbawcę korpusu. On, jak zawsze skromny, rzekł do nas: „Dziękuję wam koledzy za wasze pochwały, zrobiłem tylko moją powinność, równie jak i ci, którzy byli pod moimi rozkazami.

Niewyspany, znużony, głodny, szedł z nami do zajezdnego domu na kawę. Po krótkim pobycie, gdy wychodził, szlifa mu jedna odpa

dła; odbierając takową z rąk jednego z oficerów, który ją podniósł, rzekł do nas: „Koledzy, zły to znak, mam przeczucie, że mnie coś złego spotka dzisiaj“.

Miasto Kaźmierz leży w dole nad samą Wisłą, otaczają je wzgórza okryte lasami, wąwozy wchodzą do samego miasta. Obrona bardzo trudna polegała jedynie na obsadzeniu wąwozów i lasu strzelcami i piechotą z karabinami.

Generał Sierawski za lasem, na gościńcu od Wronowa, ustawił naszych sześć dział, bardzo małego wagomiaru. W pierwszej linii w rzadkim lesie najważniejsze stanowisko powierzył Juliuszowi Małachowskiemu, dodając do jego strzelców oddział piechoty półku 11, opatrzony w broń palną. Kosynierzy zajmowali drugą linię. Na prawem skrzydle, za miastem na wyniosłościach stromych, ustawieni byli strzelcy celni półkownika Krzesimowskiego; pod lasem dwa bataliony piechoty liniowej i szwadron jazdy Sandomierskiej Jana Wielhorskiego.

O godzinie 8 rano huk dział oznajmił nam, że nieprzyjaciel nadciągnął traktem od Wronowa i rozpoczął bój z oddziałem strzelców i piechoty, dowodzonej przez Juliusza Małachowskiego, przy którym od rana byłem nieodstępnie, posyłając co godzinę raport generałowi. Pomimo przemagającej siły nieprzyjaciela, przez godzin kilka nasze waleczne zastępy na krok nie ustąpiły ze stanowiska, którego im bronić kazano.

Koło południa, dla braku nabojów, ogień nasz zaczął słabnąć. Nieprzyjaciel tem ośmielony, posunął o wiele swoją piechotę naprzód i bliskimi strzałami wielką nam szkodę zrządził. Juliusz Małachowski, pomimo moich przedstawień i prośby, chwyta za kosę jednego z żołnierzy i śmiałym krokiem idzie na nieprzyjaciela. Żołnierze idą za jego przykładem: w tej chwili nieszczęsna kula przeszywa pierś walecznego bohatera.

Rozpoczyna się bój zacięty o ciało uwielbionego dowódcy, lecz niestety nasi przemagającej sile uledz musieli; ciało Juliusza Małachowskiego zostało w ręku Moskali.

Szlifa jedna zostaje w ręku naszego oficera.

W tej chwili nie było nikogo, któryby Juliusza Małachowskiego zastąpić potrafił. Strzelcy i piechota cofają się, pogrążeni w żalu po tak bolesnej stracie.

Moskale, nie widząc oporu, posuwają kolumny swoje ku miastu i od strony południowej wąwozami dochodzą do przedmieścia Kaźmierza.

Generał Sierawski, widząc nasze prawe skrzydło zagrożone odcięciem, posyła oficera P. z rozkazem, ażeby spiesznie wracali do miasta, ten jednak widząc tyralierów moskiewskich, rozsypanych na przedmieściu, wraca i oświadcza generałowi niepodobieństwo dostania się.

Generał Sierawski przyjeżdża do mnie i zaklina na miłość ojczyzny, ażebym prawemu skrzydłu zawiózł rozkaz połączenia się z korpusem.

Przebiegam największym pędem pomiędzy tyralierami moskiewskimi, z których jeden konia mi ranił bagnetem w piersi i rozkaz generała dowódcom oddziałów zanoszę; niestety było już za późno.

Szwadron Wielhorskiego namawiam, ażeby bez zwłoki uderzył na formującą się piechotę na ulicy przedmieścia, jako jedyny środek ratunku.

Młodzi żołnierze, razem z dowódcą, pędzą co koń może wyskoczyć na nieprzyjaciela, który, przypuściwszy nas na 20 kroków, ogniem karabinowym razi. Pierwsi padli, reszta się zawraca i do powtórnej szarży nie daje się namówić.

Chwila była okropna: Jan Wielhorski z oficerami otaczają mnie i pytają jako starszego żołnierza: „Co teraz mamy robić?“ Ja im oświadczam, że mamy dwie tylko drogi do wyjścia, poddać się Moskalom, albo wpław Wisłę przepłynąć, ja wybieram drugą, kto ze mną, niech się oświadczy.

Wszyscy jednogłośnie oświadczyli się, że wolą wpław przebyć Wisłę, aniżeli poddać się Moskalom.

Przepływamy przez odnogę Wisły i stajemy na kępie, nad samem korytem rzeki. Stanowisko, które przed chwilą zajmowało wojsko nasze, zajął nieprzyjaciel; ustawione na wzgórzu 12 dział moskiewskich rdzennymi strzałami ogromnie nas razić zaczęły. Szwadron Wielhorskiego, liczący 150 koni i piechoty kilkadziesiąt, ogniem armatnim dziesiątkowany, razem ze mną puszcza się wpław przez Wisłę. która właśnie była wezbrała; lecz czterech nas tylko przepłynęło szczęśliwie na brzeg lewy Wisły, trzydziestu wróciło się z wody i dostało do niewoli, reszta zginęła od kul i w nurtach Wisły.

Wszystkie oddziały piechoty i strzelców celnych prawego skrzydła, po mężnej obronie do późnej nocy, dostały się do niewoli.

Generał Sierawski z resztą korpusu, nie ścigany przez Moskali, poszedł ku Puławom i pod Gołębiem przeprawił się na statkach na lewy brzeg Wisły, straciwszy w trzech dniach ostatnich dwa tysiące ludzi w zabitych i do niewoli wziętych.

Po nieszczęśliwej bitwie pod Kaźmierzem generał Sierawski został powołany do głównej armii, a generał Ramorino objął dowództwo naszego korpusu, który został wzmocniony dwoma półkami liniowymi starej piechoty I i V.

Szefem sztabu korpusu został mianowany półkownik Władysław Zamojski.

Korpus nasz, po wielkiej klęsce, został skompletowany; przyłączone dwa półki starej piechoty wpłynęły bardzo korzystnie na upadłego ducha młodych żołnierzy korpusu.

Nadchodzi z głównej kwatery rozkaz do naszego korpusu, ażebym ja, z plutonem kawaleryi, natychmiast jechał przez Zawichost do Zamościa, z ekspedycyą do generała Chrzanowskiego od naczelnego wodza. A ponieważ Moskale zajmowali część kraju między Wisłą a Zamościem, polecono mi, ażebym ekspedycyą przeczytał, a na przypadek, gdybym był przez Moskali schwytany, ażebym takową zniszczył.

Po godzinie drugiej z południa, z plutonem kawaleryi, dowodzonym przez bardzo dobrego oficera Zawadzkiego, wyjeżdżamy z Zawichosta i przewozimy się przez Wisłę pod Janiszewem.

Dowiedziawszy się od pana Puchały, właściciela Zdziechowic, że kozacy z dragonami gościńcem dojeżdżają aż do Zaklikowa, zwracam się na prawo ku granicy galicyjskiej i lasami, do ordynacyi Zamojskiej należącymi, jadę bocznemi drogami ku Zamościowi. Dwa razy spotkaliśmy patrol kozacki, który po kilku wystrzałach uciekł.

Nazajutrz, około godziny 4 z południa, przyjeżdżam z plutonem do Zwierzyńca, gdzie stał półk I strzelców konnych, należący do korpusu generała Chrzanowskiego; dowódca półku, półkownik Patek, widząc przychodzący oddział zdaleka, na zmordowanych koniach, z ciekawością wypytuje się, po co jadę? co słychać? co się dzieje? ponieważ korpus generała Chrzanowskiego, zamknięty pod Zamościem od kilku tygodni, nie miał żadnej wiadomości od głównej armii.

Mając konie w plutonie zmordowane, zostawiam je pod opieką półkownika Patka i dowódcy plutonu, a sam najętymi końmi jadę do Zamościa.

W Zamościu generała Chrzanowskiego nie zastaję. Z korpusem swoim, oprócz I półku strzelców konnych i z częścią załogi Zamościa, wyszedł, dla odpędzenia za Bug generała rosyjskiego Kawera z oddziałem kilkotysięcznym.

Idę do komendanta fortecy, generała Krysińskiego, ażeby mi kazał dać bez zwłoki konie pocztowe, które uzyskawszy, pędzę do generała Chrzanowskiego, który o trzy mile od Zamościa, w małej wiosce, stanął ze swoim korpusem na noc.

Przyjechałem około północy do kwatery generała Chrzanowskiego, który spał w mizernej stodole ze swymi adjutantami i oficerami kwatermistrzowstwa. Gdy wszedłem do stodoły, obudzony generał pyta się mnie, kto jestem i po co przyjeżdżam?

A że z generalem, jeszcze gdy był kapitanem i podpółkownikiem, żyłem w ścisłych stosunkach, wita mnie serdecznie i mówi, że odebranie ekspedycyi i odczytanie tejże radby do jutra odłożyć. Ale na moje przedstawienie, że jest ważną i pilną, wstał i poszedł z wszystkimi swego sztabu oficerami do mizernej chałupy, gdzie świéca woskowa powozowa zapalona oświetliła izbę i pozwoliła mi obserwować, jakie na generale zrobiła wrażenie doręczona przezemnie ekspedycya.

Generał Chrzanowski z generałem rosyjskim Tyman pod ten czas rozpoczął był sekretne umowy, które niekorzystnie wpłynęły na usposobienie generała dla naszej sprawy.

Uważałem, że obojętnie przeczytał ekspedycyą i powiedział mi, że nie może odpowiedzieć na przysłaną ekspedycyą, póki generała Kawera nie wyprze za Bug. Tymczasem kazał mi, ażebym przy nim został i czekał ukończenia wyprawy. A ponieważ półk I Krakusów, ciągle ucierając się z kozakami, zabrał wiele koni, kazał generał, ażeby dla mnie dostawili dobrego konia, na którym w sztabie generała jeździłem.

Po wyparciu Moskali za Bug, wróciliśmy do Zamościa. Generał Chrzanowski ekspedycyą do generała Jankowskiego mi doręczył, z którą natychmiast udałem się do Zwierzyńca, gdzie pluton na mnie czekał. Konie, wypocząwszy przez dni kilka, mogły kłusem iść ciągle.

Prawie w dziesięć godzin stanąłem w Zawichoście, gdzie moje konie wierzchowe czekały. Bez odpoczynku jadę do ujścia Wieprza pod Łysobyki, dokąd mnie huk armat prowadził.

Przejeżdżam przez wieś, gdzie kawalerya nasza stała. Generał Bukowski wychodzi i pyta się mnie, zkąd przyjeżdżam, a gdy mu powiedziałem, że od generała Chrzanowskiego z ekspedycyą do generała Jankowskiego, wskazał mi drogę i w drugiej wsi zastałem generała Jankowskiego, któremu gdy ekspedycyą doręczyłem, zemdlał. Była to chwila, w której przez złe rozporządzenia generała Jankowskiego, Rüdiger, słabo nacierany przez mały oddział generała Turno, przez Wieprz z korpusem się przeprawił i uszedł pewnej zguby. Generał Jankowski tłómaczył się przed zebranymi naszymi generałami, że zapewne oficera, jadącego do generała Chrzanowskiego, z ekspedycyą od naczelnego wodza, Moskale wzięli i Rüdiger, uwiadomiony o ruchach armii naszej, uszedł.

Tymczasem przybycie moje z ekspedycyą od generała Chrzanowskiego rzecz wyjaśniło.

Gdy jeszcze można było z przemagającemi siłami Rüdigera gonić i pobić, przyszła od naczelnego wodza pamiętna do generała Jankowskiego ekspedycya, ażeby wracał ze wszystkimi oddziałami wojska do Warszawy, ponieważ podług doniesienia generała Ambrożego Skarzyńskiego Moskale pod Włocławkiem przechodzą na brzeg lewy Wisły.

Na rozkaz naczelnego wodza oddziały wojska naszego, wyprawione przeciw Rüdigerowi, zaczęły się ściągać ku Warszawie. Wkrótce raport generała Ambrożego Skarzyńskiego okazał się fałszywym; a ponieważ generał moskiewski Gołowin, stojąc z korpusem w Kałuszynie, posyłał pod ten czas patrole aż pod Pragę, generał Chrzanowski odebrał od naczelnego wodza rozkaz, ażeby dnia 13 lipca ze swoim korpusem, również i Ramoriny, przeszedł Wisłę po moście pod Potyczą, a połączywszy się z generałem Rybińskim pod Dębem, objął dowództwo nad obydwoma oddziałami i posunął się do Mińska.

Równocześnie generał Jagmin odebrał rozkaz, ażeby z dywizyą jazdy, z 11 półkiem piechoty i batalionem I półku piechoty i z bateryą lekko-konną, przeszedł do Stanisławowa na lewe skrzydło korpusu generała Chrzanowskiego.

Generał moskiewski Gołowin, w swojej kwaterze głównej w Kałuszynie, nic nie wiedział, że ma przed sobą tak wielkie siły wojska polskiego; był przekonany, że ma tylko przed sobą dywizyą generała Rybińskiego, liczącą 8.000 żołnierza i postanowił uderzyć na nią. Wybrał właśnie dzień, w którym generałowie polscy ułożyli się korpus Gołowina otoczyć, a ten sam wszedł między nich.

Powitany krzyżowym ogniem naszej artyleryi i piechoty, zamiast się cofać, formuje swoje kolumny do ataku, lecz gdy widzi, że jego żołnierze setkami padają od gradu kul naszych, zaczyna się cofać.

Na widok przemagającej siły, krzyk trwogi rozlega się po całym korpusie nieprzyjacielskim; jazda moskiewska ucieka w cwał, rozbijając własną piechotę, którą podobny strach ogarnia i zaczyna się ucieczka ogólna całego korpusu Gołowina.

Przyczyną popłochu było pojawienie się na tyłach Moskali dywizyi konnej Jagmina od Kałuszyna, który nie wiedzieć z jakiej przyczyny, bardzo wolno nacierał na nieprzyjaciela.

Byłem w tej chwili przy generale Chrzanowskim, gdy moskiewska baterya konna na prawem naszem skrzydle, odcięta od korpusu, dała ognia do naszej konnicy. Generał Chrzanowski, w skutek tego armatniego ognia, zatrzymuje pochód na całej linii. Baterya konna moskiewska korzysta z tej chwili, nagle ucieka i szczęśliwie łączy się ze swoim korpusem.

Półk nasz Krakusów, mając w żywej pamięci wyprawę na Rüdigera, woła: „Zdrada, generałowie wypuszczają Moskali"; i cały półk puszcza się, co koń może wyskoczyć, za uciekającymi Moskalami; za tym półkiem poszedł drugi, za nimi cała jazda i baterya konna Jagmina — i sam dowódca dywizyi, porwany tym wirem ogólnym.

Nareszcie zdecydował się generał Chrzanowski ruszyć z korpusem za waleczną jazdą, która kłóła i siekła, co jej wpadło w ręce.

Jedno działo moskiewskie uciekając, w lesie ugrzęzło w błocie; półk II piechoty Młokosiewicza znalazł to działo i jako zdobyte na nieprzyjacielu, odprowadził do generała Chrzanowskiego.

W ogóle stracili Moskale w tem spotkaniu w zabitych 1.000, w niewolę wziętych 1.200 żołnierzy.

Przez 4 dni ścigano rozbity korpus Gołowina; dnia 20 lipca, pod Zbuczynem, zabrał generał Chrzanowski wozy z bagażami korpusu

Gołowina i 400 piechoty, która je eskortowała. Naczelny wódz przyjechał do korpusu Chrzanowskiego.

W Warszawie zwycięstwo Chrzanowskiego, chociaż niewielkie, uradowało ludność patryotyczną. Niedługo jednak trwała radość Warszawian. Gazety berlińskie przyniosły do Warszawy wiadomość o złożeniu broni na ziemi pruskiej całego korpusu Giełguda, również przyszły depesze o przejściu armii Paszkiewicza na lewy brzeg Wisły.

Rząd narodowy wysłał natychmiast do Skrzyneckiego depeszę nagłą, ażeby wracał do Warszawy.

Jakoż dnia 23 lipca Skrzynecki wrócił do Warszawy.

Dnia 27 lipca zwołano wielką radę wojenną, na której byli posłowie, z każdego województwa jeden i generałowie, wybrani przez rząd, przez posłów i wodza naczelnego.

Na radzie pierwszej był generał Prądzyński, który rzekł: „Składam na piśmie rozbiór ostatnich działań naczelnego wodza i obraz położenia, w jakiem dziś jesteśmy“.

Potem zabrał głos generał Chrzanowski, który w mowie swojej potęgę Moskwy wynosił pod obłoki, a nasze siły wystawiał w najgorszych kolorach. Mowa generała Chrzanowskiego przez rząd, przez posłów i przez generałów bardzo źle była przyjętą. Chrzanowski chciał układów z Moskwą, a wszyscy obecni żądali boju do upadłego; po detronizacyi Mikołaja układy z nim były niemożliwe.

Potem zabrał głos Skrzynecki w tych słowach: „Dopełnię woli narodu, ale potrzebuję się wynurzyć w chwili tak stanowczej. Los wojny jest wątpliwy, wojsko już nie jest tem, czem było. My Polacy mamy zapał i męstwo, ale nie mamy wytrwałości. Wódz genialny mógłby był zapewne większych dzieł z takim żołnierzem dokonać, ale geniusz!.... mnie go brakowało; nie dostawało mi doświadczenia, któreby w części zastąpić go mogło. Nie było między nami nikogo, którzyby przed tą wojną dwoma tysiącami ludzi w polu dowodził. Błędy więc być musiały. Zwracam uwagę panów na to, że występując do walki stanowczej, wystawiamy przyszłość i byt nawet ojczyzny na grę bardzo niepewną, gdy tymczasem układami dojść możemy, jeżeli nie do zupełnego ziszczenia naszych dążeń, to przynajmniej do niewątpliwych korzyści. Jesteśmy jeszcze w sile, cała Europa za nami, Rosya do ustępstw gotowa i targować się można“. — „Nie“! — wy-

krzyknęli wszyscy — „żadnych układów, wojsko i naród chce bitwy“. Na to odpowiada Skrzynecki: „Kiedy wy chcecie koniecznie, kiedy wszystkie moje przedstawienia, moje rozumowania, moje obawy, nie mogą zmienić waszego postanowienia, kiedy wy reprezentanci kraju i wy generałowie wołacie tylko o bitwę, więc będzie bitwa. Wojsko i wódz jego mają dosyć jeszcze krwi do wylania za ojczyznę i wyleją ją aż do ostatniej kropli. W trzech dniach będzie wszystko skończone; ale oświadczam wobec Boga i ludzi, że działam wbrew memu przekonaniu i czy nastąpi stanowczy tryumf, czy ostatnia klęska, ja odsuwam od siebie wszelką odpowiedzialność, wam należeć się będzie błogosławieństwo lub przekleństwo narodu“.

„Przyjmujemy odpowiedzialność“ — odrzekli wszyscy generałowie, posłowie, członkowie rządu jednogłośnie — „ale idź naprzód generale, Polska ci to nakazuje!“

Zgromadzeni rozeszli się w przekonaniu, że Skrzynecki już się nie cofnie przed bitwą. Ostatnie jego słowa były: „Natychmiast całą armię zgromadzę nad Bzurą“.

W opinii publicznej układy i zdrada były wyrazy jednoznaczące.

Dla sejmu zaś, a nawet i rządu, układy z Moskwą były niemożebne, po akcie detronizacyi i ogłoszeniu solennem wobec świata, że Polska broni nie złoży, póki nie odzyska zupełnej niepodległości w granicach roku 1772, przynajmniej od strony Moskwy.

Członkowie wielkiej rady wojennej zobowiązali się słowem honoru nie wyjawić, co było na radzie mówionem, zdali więc obowiązek na deputowanego Zwierkowskiego, ażeby zdał sprawę przed sejmem z tego, co zaszło na radzie wojennej. Ten ograniczył się do tych słów: „Wódz naczelny, przedsięwziąwszy bronić do ostatniej kropli krwi sprawy narodowej, nie myśli jak tylko o walce na śmierć“.

Wiadomość ta pokrzepiła ducha ludności warszawskiej.

Korpus Ramoriny, przy którym zawsze byłem, przez dni kilka był w Warszawie, dla odebrania rekwizytów potrzebnych dla żołnierzy korpusu.

Dnia 28 lipca korpus Ramoriny odebrał rozkaz, ażeby o 12 w nocy w cichości wyszedł z Warszawy do Błonia.

Noc była śliczna, pogodna, zdawało się, że cała ludność Warszawy w śnie głębokim pogrążona spoczywa.

Gdyśmy weszli na ulicę Senatorską, nagle bramy i okna otwierają się we wszystkich domach; kobiety wychodzą, klękają na chodnikach i z płaczem błogosławią wojsko idące do boju, który Skrzynecki obiecał nad Bzurą.

Była to chwila wzniosła i czuła, tkwi ona w pamięci małej liczby pozostałych obrońców ojczyzny.

W dniach trzech wojsko polskie stanęło pod Sochaczewem; ale wódz naczelny został w Warszawie i pomimo solennych przyrzeczeń, że wypełni wolę narodu i wystąpi do walki stanowczej z Moskwą, napisał list własnoręczny do ksiecia Metternicha z prośbą, aby Austrya przyszła zbrojnie Polsce w pomoc. Z drugiej strony upoważnił Skrzynecki generała Chrzanowskiego do traktowania z generałem Thiemannem, szefem sztabu Paszkiewicza, po raz drugi, ponieważ 11 lipca generał Chrzanowski traktował z generałem Thiemannem raz pierwszy.

Generał Thiemann przyrzekł generałowi Chrzanowskiemu w imieniu w. księcia i Paszkiewicza, że jeżeli się prędko wojna zakończy, to generałowie wojska polskiego będą mieli stopnie, które posiadają obecnie, przez cara Mikołaja przyznane w wojsku moskiewskiem.

Generał Chrzanowski, jak w pamiętnikach swoich mówi, wpłynął na chwiejący się umysł Skrzyneckiego i odroczył wydanie bitwy pod Sochaczewem i Bolimowem.

Było to w chwili, gdy Paszkiewicz przeszedłszy Wisłę pod Nieszawą, był już z przednią strażą pod Łowiczem, który kazał oszańcować, spodziewając się, że Polacy na niego uderzą. Dnia 2 sierpnia przyszedł Paszkiewicz z korpusem grenadyerów Szachowskiego i gwardyami do Łowicza.

Dnia 2 sierpnia wódz Skrzynecki rozesłał rozkazy, ażeby armia nasza o 3 rano była pod bronią, gotowa iść na nieprzyjaciela. Wiadomość tę przyjęło całe nasze wojsko z radością.

Minęła jednak godzina 3, a nikt nas nie powoływał do marszu; dopiero później wojsko uwiadomionem zostało, że rozkaz odwołany. Przyczyną odwołania bitwy było doniesienie, że się Paszkiewicz okopał w Łowiczu, a korpus generała Witta, na prawem skrzydle armii moskiewskiej, przeprawia się przez Bzurę, z czego Skrzynecki i Chrzanowski wnosili, że generał Witt chce obejść nasze lewe skrzydło i odciąć naszą armię od Warszawy.

Dnia 5 sierpnia kazano wojsku naszemu udać się pod Bolimów, gdzie na błoniach wzdłuż rzeki Rawki stanęło obozem.

Dnia 9 sierpnia uchwalił sejm przy drzwiach zamkniętych:

„Ze względu na niedopełnienie danego mu przyrzeczenia przez naczelnego wodza i w przewidywaniu układów, których carowie nigdy nie dotrzymywali, teraz zaś ustąpić nawet nie mogli przez układy, czego się powstanie domagało“ — postanowiono wysłać do obozu delegacyą, z nieograniczonem pełnomocnictwem, dla rozpoznania istotnego stanu rzeczy i postanowienia tego wszystkiego, coby za dobre uznała, a w potrzebie żeby odwołała naczelnego wodza i naznaczyła mu tymczasowego zastępcę. Delegacya złożoną została z prezesa i wiceprezesa rządu narodowego, księcia Adama Czartoryskiego i Wincentego Niemojowskiego, z dwóch senatorów: wojewody Ostrowskiego i kasztelana Wężyka, oraz pięciu członkow Izby poselskiej: Szlaskiego, Teodora Morawskiego, Ignacego Dembowskiego, Świrskiego i Wincentego Tyszkiewicza.

Naczelny wódz Skrzynecki, uwiadomiony o uchwale sejmu, chcąc się przekonać o usposobieniu wojska dla niego, dał rozkaz, ażeby wojsko stanęło równo z dniem dnia 10 sierpnia do przeglądu. Przy wschodzącem słońcu, na dzielnym koniu, ze szlifami hetmańskiemi i orderem komandorskim, otrzymanym za zwycięstwo pod Wawrem i Dębem, ze sztabem czterdziestu oficerów, adjutantów, najpierw przejeżdżał przed frontem batalionów korpusu Ramoriny; gdy się zbliżył do półków 1 i 5 liniowych starych, odezwały się głosy: „Bitwy! bitwy!“ Zatrzymał Skrzynecki konia przed każdym półkiem i odpowiedział na te krzyki donośnym głosem: „Chcecie bitwy, któż z nas jej nie chce? Czy widzieliście mnie kiedy kryjącego się przed kulami wroga? Powiedźcie to wy, którzyście przeżyli straszliwe dnie Olszyny, Grochowa i Ostrołęki“.

„Nie, nie“ — odezwało się tysiące głosów.

„Bitwę stoczymy, bądźcie tego pewni, ale stoczymy ją za szańcami Warszawy, które cała ludność sypała dla obrony waszej!“ Te wyrazy Skrzynecki powtarzał przed każdym półkiem. Przed jednym półkiem gdy przyjechał, oficerowie odezwali się: „Dla czego Moskali przepuściłeś bez strzału przez Wisłę?“ Na to Skrzynecki: „Na co było im bronić przejścia; czyż przez to nie odcięli sobie sami odwrotu?... Teraz jedna noga ich ztąd nie wyjdzie“.

Wszędzie wojsko odpowiedziało na jego przemowy: „Niech żyje wódz naczelny, niech żyje Skrzynecki!“

Wojsko dobroduszne, waleczne, pogodziło się z wodzem, który je zwodził niegodnie i wszystkich.

Skrzynecki nie skończył przeglądu, gdy przybył oficer z głównej kwatery oznajmić mu, że delegacya sejmowa przybyła i czeka na niego. Skrzynecki zatrzymał konia i stał przed wojskiem chwil kilka. Wojsko milczało, ani jeden głos nie odezwał się z tej kolumny; zwrócił konia i pojechał do kwatery głównej.

Delegacya była umieszczona w spichlerzu drewnianym, ciemnym. Wódz naczelny stawił się przed nią i zapytał; „Czy panowie przybyliście dzielić z nami niebezpieczeństwo bitwy?“

„Być może“ — odezwał się surowo poseł Swirski — „ale przedewszystkiem chcemy wiedzieć, czy pan zdecydowany jesteś bitwę tę stoczyć, bo dotąd jednego ładunku nie wystrzeliłeś wobec nieprzyjaciela, przechodzącego Wisłę i dążącego wprost na Warszawę“.

Skrzynecki schylił głowę i przybierając ton fałszywej pokory rzekł: „Nie jestem Napoleonem ani nawet Nejem, nie czuję w sobie dosyć geniuszu, ażebym wydawał bitwę, mając wszystkie szanse przeciw sobie; takie przynajmniej jest zdanie rady wojennej, której protokół możecie panowie przejrzeć“ — i podał delegatom protokół. Nie było w nim powiedziane, że wszystkie szanse są przeciw nam, tylko „że wydanie bitwy w tej chwili nie obiecywało już żadnej korzyści“.

Delegacya nad tym protokołem w rozprawy wdawać się nie chciała, tylko jeden z członków, przejrzawszy dokument, odezwał się do naczelnego wodza:

„Jeżeli panu tak wstrętna jest bitwa w otwartem polu, to zamierzasz-że przynajmniej dzielnie bronić miasta Warszawy za szańcami“?

„Myślałem o tem“— rzekł Skrzynecki, zadajac kłam temu, co przed godziną wojsku całemu przyrzekł; poczem dodał: „Zastanowiłem się, że jest zadaniem zbyt trudnem bronić wielkiego miasta, licho bardzo ufortyfikowanego i nieopatrzonego w żywność“.

„Przepraszam pana“ — przerwał mu Wincenty Niemojowski — „mamy w magazynach żywności na sześć tygodni i możemy ilość podwoić; ludność bynajmniej nie jest zagrożona głodem“.

„Ależ“ — nakoniec odezwał się zniecierpliwiony Teodor Morawski — „jeżeli generał nie chcesz ani w otwartem polu, ani

za szańcami walczyć, jakież są zamiary pańskie? — co myślisz począć?“

Skrzynecki nie chciał powiedzieć prawdy, że się układa z Paszkiewiczem, za pośrednictwem Chrzanowskiego i Thiemanna i że się udał do Metternicha z prośbą o pomoc.

Na zapytanie posła Morawskiego, odpowiedział Skrzynecki: „Nad tem panowie sobie radźcie. Nie pierwszy to raz wyrażam moje przekonanie. Sprawa nasza jest zrozpaczoną i każdy to widzi; lecz jeżeli chcecie koniecznie przedłużać walkę bez celu, to możemy jeszcze przebiedz Litwę, Wołyń, Galicyę, Wołoszczyznę nawet, póki nam stanie jednego żołnierza“.

Na te słowa zdumieli się wszyscy delegaci i ukłonili mu się zimno, na znak pożegnania.

Delegacya zgodziła się na odebranie dowództwa Skrzyneckiemu, lecz chciała pierwej zasięgnąć zdania generałów, tak co do rzeczywistego stanu rzeczy, jak i co do wyboru wodza. Badano generałów pojedyńczo, po kolei i poufnie. Zdania generałów były bardzo różne. Jeden generał Chrzanowski dowodził, podobnie jak na radzie dnia 27 lipca, konieczności układów, utrzymując, że na nic innego już liczyć nie można.

Delegowani niewiele pokrzepieni zostali na duchu rozmową z generałami; chcieli poznać ducha niższych oficerów, których zebrało się z różnych broni około trzystu przed spichlerzem na wiadomość, że delegacya będzie wybierać naczelnego wodza. Kogoż więcej mógł obchodzić wybór wodza, jak tych, którzy na jego skinienie idą krew swoją przelewać i życie poświęcać. Delegaci, chodząc między oficerami i wypytując się o ducha, jaki panuje w wojsku, przekonali się, że zdanie generała Chrzanowskiego było dalekie od rzeczywistości.

Przystąpili następnie do wyboru wodza.

Wszyscy zgodzili się na Dembińskiego, oprócz Wincentego Niemojowskiego, który głosował za Kazimierzem Małachowskim. Na szefa sztabu wybrali Łubieńskiego, a na kwatermistrza generała Prądzyńskiego.

Dali tytuł Dembińskiemu zastępcy wodza, póki nie da dowodów, że odpowiada wielkości zadania.

Gdy Dembińskiemu, będącemu w Warszawie, dano znać, że jest obrany wodzem, dnia 11 sierpnia bardzo rano przyjechał do Bolimowa,

gdzie zastał naczelnego wodza Skrzyneckiego, z całym sztabem jeszcze śpiącego, pomimo że na strzał karabinowy stało od głównej naszej kwatery wojsko moskiewskie.

Członkowie delegacyi sejmowej ze spichlerza wychodzili po jednemu do Dembińskiego.

Gdy mu uchwałę delegacyi przeczytano, w której stało, że jest tylko zastępcą wodza naczelnego, Dembiński się oburzył i powiedział delegacyi, że nie będzie miał jako zastępca wodza żadnej powagi wobec wojska. Delegaci zgodzili się, że przed wojskiem będzie ogłoszony jako wódz naczelny.

Dembiński, wysłuchawszy warunków swego wyboru, oświadczył: „Przyjmuję dowództwo nad wojskiem pod takimi, jakie ułożyliście panowie, warunkami, lecz tylko na 60 godzin, po upływie których składam je, jeżeli mi nie dacie takiej władzy, jaką miał Skrzynecki".

Te 60 godzin były potrzebne Dembińskiemu do obalenia Rządu i objęcia dyktatury. Zamiar swój Dembiński objawił poprzednio księciu Adamowi Czartoryskiemu i ten go odwodził jak najmocniej od tego gwałtu.

Dnia 10 sierpnia przyszła do głównej kwatery odpowiedź księcia Metternicha na pismo Skrzyneckiego, w którem prosił o czynną pomoc Austryi.

Kanclerz austryacki odpisał sucho, że Austrya dla Polski nic zrobić nie może i radził odwołać się wprost do łaski cara. Skrzynecki przyjął tę odpowiedź bardzo obojętnie, nawet ze śmiechem.

Dnia 11 sierpnia odbyła się pamiętna scena w tej wojnie. Wódz były, Skrzynecki, zdawał nowo wybranemu wodzowi Dembińskiemu, dowództwo armii. Ponieważ główna kwatera naszej armii była w Bolimowie, gdzie stał korpus Ramoriny, więc stosownie do rozkazu z głównej kwatery, generał Ramorino mnie polecił, ażebym naprzód ustawił w kolumnach półki piechoty, później inne oddziały wojska, należące do jego korpusu.

Dzień był pogodny. Generałowie Skrzynecki i Dembiński, bez żadnej świty, przyjechali do I i V półku piechoty liniowej i wjechali w czworobok. Skrzynecki, postawy okazałej, na dzielnym koniu ze stajni cesarskiej, z powierzchowności miał wyższość nad Dembińskim, który wzrostu średniego, na lichym, małym koniu, źle się przedstawiał wojsku. Skrzynecki zakomenderował: „Panowie oficerowie przed

front"; gdy wyszli, Skrzynecki przemówił do nich w te słowa: „Zdając dowództwo walecznej naszej armii szanownemu koledze, generałowi Dembińskiemu, pragnę się przed wami panowie wytłómaczyć z postępowania mojego. Jeżeli który z was panowie ma mi co do zarzucenia, niech wystąpi". Jeden z oficerów odezwał się, dla czego sam nie dowodził w wyprawie przeciw Rüdigerowi?

Na to Skrzynecki odpowiedział, że ważne czynności zatrzymały go w Warszawie, ale wydał generałowi Jankowskiemu instrukcye działania tak dokładne, że gdyby je był wykonał, cały korpus generała Rüdigera byłby zabrany.

Stojąc w czworoboku, o kroków kilka od Skrzyneckiego, zapytałem się go, dla czego bez wystrzału pozwolił armii moskiewskiej przejść Wisłę. Na to odpowiedział, że najpierwsi generałowie twierdzą, że potężnemu nieprzyjacielowi, z liczną artyleryą, nie można zabronić przejścia przez rzekę. Jeszcze jeden z oficerów wspomniał o wyprawie na gwardye. Wtem odezwały się głosy: „Niech żyje Skrzynecki!"

Potem przemówił generał Dembiński, o ile mogę sobie przypomnieć, w te słowa: „Sławę, którą nabyłem, winien jestem dzielnej piechocie, z którą gromiłem nieprzyjaciela. Odbierając dowództwo walecznej naszej armii od generała Skrzyneckiego, będę się starał, w jego ślady wstępując, zaufanie wasze, waleczni moi towarzysze broni, pozyskać. Kilka głosów odezwało się: „Niech żyje generał Dembiński".

Dalej pojechali obydwaj generałowie, Skrzynecki i Dembiński, do artyleryi korpusu Ramoriny, która stała za piechotą. Generał Skrzynecki, wywoławszy oficerów przed front, w te słowa przemówił: „Zdając naczelne dowództwo walecznej armii szanownemu generałowi Dembińskiemu, proszę was, ażebyście go wspierali waszem zaufaniem". Dembiński znowu przemówił, jak poprzednio do piechoty: „Sławę, którą nabyłem, winien jestem dzielnej artyleryi, która wysoką zdolnością i męstwem dopomogła mi do odniesienia zwycięstwa nad nieprzyjacielem".

Objeżdżając dalej generałowie obydwaj oddziały wojska, należące do korpusu Ramoriny, generał Skrzynecki nie tłómaczył się przed wojskiem z swojego postępowania poprzedniego, tylko przedstawiał generała Dembińskiego jako teraźniejszego naczelnego wodza armii naszej, a generał Dembiński przemawiał do wojska w ten sam sposób, jak przemawiał do pierwszych oddziałów, które objeżdżał.

Oświadczenie generała Dembińskiego przed wojskiem, „że będzie w ślady Skrzyneckiego wstępował“, zrobiło złe wrażenie na wojsku; mówili zaraz: „Kiedy Dembiński ma w ślady Skrzyneckiego wstępować, to lepiej Skrzyneckiego zostawić“. Żołnierze dobroduszni, poruszeni do łez wymową Skrzyneckiego, wołali: „Niech żyje Skrzynecki!“ — dopiero na usilne wezwanie Skrzyneckiego i za jego przykładem, kilkanaście głosów krzyknęło: „Niech żyje Dembiński!“

Była to chwila, w której sprawa polska była opuszczoną przez gabinety europejskie. We Francyi wyrzekł dnia 9 sierpnia r. 1831 Kazimierz Périer, prezes rady ministrów, że Polska żadnej już pomocy spodziewać się nie może od Francyi. W parlamencie Wielkiej Brytanii odmówiono dla Polski wszelkiej pomocy.

Książę Metternich, w imieniu Austryi, odpowiedział Skrzyneckiemu odmownie.

Projekt Dembińskiego był zgubnym dla naszej sprawy. Chciał przenieść z Warszawy do Modlina wszystkie składy wojenne, zapasy żywności, działa wałowe, warstaty i fabryki wojenne, skarb, bank, tudzież władze krajowe i sejm. Warszawę oddawał Moskalom.

Gdy Dembiński projekt swój objawił Ostrowskiemu Władysławowi, marszałkowi sejmu, ten mu rzekł: „Warszawa, to Polska cała, generale, ona jest ogniskiem życia narodowego w Polsce“.

Dnia 14 sierpnia odrzucił Dembiński plan Prądzyńskiego stoczenia bitwy z Paszkiewiczem i poczynił rozporządzenia wymarszu wojska z Bolimowa do Warszawy. Dembiński, nie zostawiwszy przy sobie ani kwatermistrza Prądzyńskiego, ani szefa sztabu Łubińskiego, nie mając wprawy w poruszaniu większych mas wojska, rozciągnął je tak dalece, że dnia 15 sierpnia koło 3 po południu zajmowało wojsko przestrzeń z Szymanowa do Ołtarzewa, która wynosi mil przeszło sześć.

Na naszem lewem skrzydle generał Umiński, atakowany przez 40 szwadronów z artyleryą konną generała Witta, żąda pomocy od Dembińskiego, który nie mając żadnego oddziału przy sobie, żadnej mu pomocy udzielić nie może. Była godzina 3 po południu, gdy korpus Ramoriny ostatni wychodził z Szymanowa, który stał w płomieniach, zapalony przez artyleryę moskiewską. Nacierany przez piechotę moskiewską korpus Ramoriny cofa się w porządku; strzelcy celni sandomierscy i dział 12 zatrzymują piechotę moskiewską, zadając jej wielkie straty.

Występuje na linię bojową konnica moskiewska. Przeciw niej wysyła Ramorino jeden półk krakusów, który ze śpiewem mija strzelców celnych i uderza w sam środek konnicy moskiewskiej. Odparty, cofa się i formuje pod zasłoną strzelców celnych; uderza powtórnie, równie dzielnie, jak razu pierwszego, lecz przemagającą siłą jazdy moskiewskiej odparty, cofać się musi. Nadeszły półk 2 piechoty liniowej staje w czworobokach i zatrzymuje wszystkie natarcia konnicy moskiewskiej. Strzelcy sandomierscy, ustawieni na niskiem polu, poprzerzynanem rowami, rażą konnicę moskiewską morderczym ogniem.

Pomimo ogromnych strat konnicy moskiewskiej, świeże szwadrony przybywają i uderzają na nasz półk 2 piechoty, stojący w czworobokach i strzelców celnych, którzy ogniem i bagnetem mordują konnicę moskiewską, ani na krok nie ustępując z pola. Po wielkiej stracie konnica moskiewska cofa się w nieładzie.

Pod Paprotnią, na prawem naszem skrzydle, dwa nasze półki, pierwszy strzelców konnych i pierwszy krakusów, odpierały przemagające siły konnicy moskiewskiej z różnem powodzeniem; dopiero, gdy działa nasze stanęły na gościńcu i rdzennymi strzałami zaczęły razić Moskali, odwrót rozpoczęli w nieładzie, ścigani przez naszę konnicę. Z nocą dopiero bój ustał.

W tem spotkaniu wojsko polskie zadało kłam twierdzeniu generała Chrzanowskiego, który utrzymywał na radzie wojennej 27 lipca, że nasze wojsko bić się już nie chce.

Pamiętam, że w czasie, gdy armia nasza cała stała pod Bolimowem, zabrakło owsa dla koni, dawano więc żyto w snopkach i siano świeże; konie naszej armii wiele schudły i osłabły. Z tego to powodu nasi generałowie nie chcieli bitwy stoczyć w otwartem polu, przewidując, że konnica moskiewska jest w lepszym stanie, lepiej żywiona. Moskale mieli pod dostatkiem zboża z województwa kaliskiego i z Księstwa Poznańskiego.

W nocy przyszedł korpus Ramoriny do Błonia, gdzie zastaliśmy na rynku wiele fur z okowitą, bez dobrego dozoru. Mnóstwo żołnierzy pianych leżało na ziemi, ludzie od fur także piani leżeli, nie było więc sposobu wyjechać z okowitą za miasto, aby uniknąć nieporządku groźnego. Była to chwila, w której wojsko nie miało wodza; ponieważ czas godzin 60, przez który Dembiński obiecał tylko dowodzić, minął.

Zmiana wodza źle została przyjętą przez wojsko.

Korpus Ramoriny ściągnął do Warszawy, stanął na przedmieściu Czyste i rano szańce piechotą korpusu obsadzone były.

Dnia 17 sierpnia rząd narodowy zebrał się na ostatnie posiedzenie, na którem obrano wodzem naczelnym generała Prądzyńskiego, ale Prądzyński, nie czując się na siłach dowodzenia wojskiem w tak trudnem położeniu, złożył dowództwo w 24 godzin po przyjęciu.

Dla braku zdolniejszego rząd narodowy zmuszonym był obrać naczelnym wodzem Dembińskiego.

Generał Dembiński, odbierając nominacyą na wodza, napisał: „Gdy rząd okazał się zbyt słabym, aby utrzymać porządek w tak stanowczej chwili, obejmuję władzę najwyższą“. Tem wyrażeniem obraził bardzo członków rządu narodowego.

Rząd narodowy zlożył władzę sejmowi, po odczytaniu przez swego prezesa odezwy pełnej godności i patryotyzmu.

Sejm uchwalił, ażeby obydwie izby obradowały w połączeniu, aż do oswobodzenia stolicy.

Przystąpiono do obioru prezesa. Dwóch było kandydatów, Bonawentura Niemojowski i generał Krukowiecki.

Przy głosowaniu Krukowiecki otrzymał 88 głosów, Bonawentura Niemojowski 28 głosów.

Krukowiecki obwołany prezesem rządu, zastępcą Bonawentura Niemojowski, gubernatorem Warszawy generał Chrzanowski.

Ponieważ generał Dembiński armaty kazał skierować na miasto, co ludność bardzo oburzało i Krukowieckiego rozkazu odwrócenia armat nie słuchał, Krukowiecki, za zgodą całej rady rządowej, do której wchodzili ministrowie, prezes senatu i marszałek izby, złożył generała Dembińskiego z dowództwa naczelnego wojska i takowe przy sobie zatrzymał.

Zastępstwo wodza narzucono generałowi Małachowskiemu.

Gdy wojsko polskie ściągnęło pod Warszawę, Paszkiewicz i w. książę Michał przysłali osobno do każdego generała wojska polskiego wezwanie na piśmie, bardzo grzecznie ułożone, ażeby zakończyli wojnę, która już tak wiele ofiar kosztuje i zdali się na wspaniałomyślność cesarza Rosyi.

Wszystkie te wezwania generałowie nasi jednomyślnie odrzucili.

Razem zebrane, z głównej kwatery wojska polskiego, mnie doręczono, z poleceniem, ażebym odwiózł do przedniej straży wojska moskiewskiego.

Gdym jako parlamentarz przyjechał do przedniej straży moskiewskiej, dowodzonej przez generała Własowa, kazano mi bardzo grzecznie czekać, póki z głównej kwatery armii nie przyjdzie oficer do odbierania ekspedycyi.

W kilka godzin przyjechał półkownik kwatermistrzowstwa moskiewskiego Kotzebue i odebrał z rąk moich napowrót wezwania, które były adresowane do naszych generałów przez Paszkiewicza i w. księcia Michała.

Półkownik Kotzebue, rozmawiając o wypadkach zaszłych, ubolewał, że się wojna tak długo ciągnie. Również mówił, że w kwaterze głównej moskiewskiej wiadomość, że lud w Warszawie 15 sierpnia zamordował generała Jankowskiego i Bukowskiego, oraz wielu szpiegów, bardzo złe wrażenie zrobiła.

Bawiąc godzin kilka w obozie moskiewskim, miałem sposobność przekonać się, że konnica moskiewska na koniach dobrze żywionych siedziała, gdy przeciwnie nasze konie z powodu braku paszy bardzo osłabły.

W tej chwili smutne było położenie nasze. Zdolnego generała do dowodzenia wojskiem dzielnem, walecznem, ożywionem najlepszym duchem, nie było między naszymi generałami. Służąc w sztabie wojska polskiego od początku roku 1818, miałem sposobność poznania naszych generałów, podać więc do wiadomości rodaków zdolności tych, którzy wyższe zajmowali stanowiska mam sobie za obowiązek.

Prądzyński bardzo zdolny jako generał kwatermistrzowstwa, ale do dowodzenia armią nie miał potrzebnych zdolności. Plany jego były uznane przez wszystkich strategików Europy za genialne, dowiódł tego car Mikołaj, który po rewolucyi 1831 wezwał do Petersburga generała Prądzyńskiego i kazał mu zrobić opisanie strategiczno-krytyczne kampanii roku 1831. Cesarz Mikołaj polecił generałowi Prądzyńskiemu wytknąć wszystkie błędy, popełnione przez generałów obu narodów walczących, również i ruchy, godne pochwały i uznania. Generał Prądzyński wypełnił to polecenie z wielkiem zadowolnieniem cesarza Mikołaja, który, przeczytawszy opisanie generała Prądzyńskiego, rzekł do niego: „Powiedz, czego żądasz odemnie? czem ci mogę nagrodzić za twoją pracę?“ Prądzyński znalazł się bardzo szla-

chetnie; odpowiedział Mikołajowi: „Racz Najjaśniejszy Panie uwolnić moich braci, którzy jęczą w więzieniach, to będzie dla mnie największą nagrodą". — „Tego zrobić nie mogę" — odpowiedział dumny car moskiewski i nic nie zrobił dla Prądzyńskiego, który rok cały pracował dla zadosyćuczynienia woli jego.

Prądzyński robił kampanię roku 1812 i 1813 i bardzo był chwalony przez generałów inżynieryi francuskiej, przy których się kształcił.

Drugim generałem kwatermistrzowstwa wojska polskiego był Chrzanowski, charakteru zgryźliwego, zdolności miernych. Od końca maja zniechęcony, później przez generała Thiemanna, szefa sztabu Paszkiewicza, zbałamucony obietnicą, że po prędkiem ukończeniu wojny stopień, który posiada obecnie, nadal zatrzyma w wojsku rosyjskiem. Przy końcu działał obojętnie dla sprawy naszej, zdawało się, że pragnie, ażeby wojna jak najprędzej się skończyła.

Po wzięciu Warszawy, gdzie został, zameldował się Moskalom, którzy mu oświadczyli, że jeżeli chce do wojska moskiewskiego wstąpić, to go przyjmą w stopniu, który miał w wojsku polskiem przed rewolucyą. Zawiedziony w swoich nadziejach, za paszportem moskiewskim wyjechał do Galicyi. Przed rewolucyą generał Chrzanowski był podpółkownikiem kwatermistrzowstwa. W roku 1812 był podporucznikiem artyleryi i dostał się do niewoli na początku kampanii.

Generał Dembiński, młody generał, prawy i miłujący ojczyznę obywatel, oficer wyższy kawaleryi z czasów Napoleona I, przez powrót z Litwy z korpusem kilkotysięcznym, pozyskał zaufanie i miłość narodu, ale do dowodzenia armią sześćdziesięciotysięczną nie miał ani zdolności, ani wprawy.

Generał Dembiński, pomimo najlepszych chęci, miał plany zgubne dla naszej sprawy, chciał bowiem najwyższą władzę uchwycić, dyktatorem się ogłosić, Warszawę opuścić, rząd i sejm przenieść do Modlina, a z wojskiem iść na Litwę, Wołyń i Ukrainę. Modlin musiałby się poddać dla braku żywności, a najgodniejsi patryoci nasi, byliby oddani na pastwę Mikołajowi.

Jednym z najstarszych był generał Krukowiecki, służył początkowo w wojsku austryackiem. W roku 1812 dowodził dwunastym półkiem piechoty polskiej; przy zdobyciu Smoleńska mianowany

został generałem. Dla starszych był nieuległy, dla podkomendnych przykry.

W roku 1825 cesarz Aleksander I kazał się zebrać wszystkim generałom polskim u ministra wojny generała Hauke, gdzie zebranych generałów generał Kuruta, w imieniu cesarza, zapytał: czyby polscy generałowie nie chcieli przystać, ażeby te same nosili mundury, co generałowie moskiewscy?

Gdy wszyscy generałowie zgromadzeni na to zapytanie nie od powiadali, generał Kuruta przystąpił do generała Krukowieckiego i po francusku rzekł do niego: „Ty, panie generale, nie jesteś przeciwnym temu, ażeby mundury generałów były jednakowe!“ — „Ja zupełnie przeciwny jestem“— odpowiedział generał Krukowiecki —„my jesteśmy narodem zwyciężonym, nam przystoją łańcuchy, wam laury“.

Wszyscy generałowie polscy obecni poszli za zdaniem Krukowieckiego, który przez tę godną odpowiedź pozyskał wziętość w wojsku i w kraju.

(Hafty mieli generałowie moskiewscy na kołnierzach, przedstawiające liście dębowe, a generałów polskich hafty podobne były do łańcucha.)

W roku 1831, dnia 24 lutego, generał Krukowiecki wysłany był z dywizyą piechoty do Białołęki, w celu przeszkodzenia połączeniu się korpusu Szachowskiego z Dybiczem, w czasie bitwy pod Grochowem dnia 25 lutego.

Gdy jednak Krukowiecki 25 lutego nie wykonał tego, Chłopicki posłał mu rozkaz, ażeby, jako już w Białołęce niepotrzebny, wracał spiesznie z swoją dywizyą do kolonii Elsnera, dla wzmocnienia naszego lewego skrzydła. Krukowiecki nie usłuchał tego, równie jak i generał Łubiński, dowodzący naszą konnicą dnia 25 lutego, nie chciał wypełnić rozkazu generała Chłopickiego.

Gdy adjutanci, posłani od generała Chłopickiego do generała Krukowieckiego i Łubińskiego, donieśli mu, że wyżej wymienieni generałowie odmówili wypełnienia jego rozkazu, generał Chłopicki rozgniewany rzekł: „Jutro jestem naczelnym wodzem, jutro generał Krukowiecki i generał Łubiński oddani będą pod sąd wojenny“.

Nieszczęście chciało, że w dniu tym Chłopicki został ranny i ci dwaj generałowie zostali przy życiu.

Od tej chwili jednak, gdy generał Krukowiecki pod Białołęką nie zatrzymał korpusu Szachowskiego i później rozkazu generała Chłopickiego nie wypełnił, stracił wiele zaufania w naszem wojsku.

Generał Umiński, dzielny generał kawaleryi, kochający swoją ojczyznę obywatel, gotowy do wielkich ofiar i poświęceń, był półkownikiem huzarów srebrnych w r. 1812. Z powodu prędkiego i trochę gwałtownego usposobienia w roku 1831 nie miał dosyć głosów, osobliwie w piechocie naszej, na naczelnego wodza.

Generał Maciej Rybiński już w roku 1809 służył w wojsku polskiem, jako kapitan piechoty był przy dobywaniu Sandomierza i w bitwie pod wsią Wrzawy.

Człowiek prawy, kochający swą ojczyznę, zdolny generał dywizyi, a przytem skromny, dopiero przy końcu rewolucyi 1831 roku zwrócił na siebie uwagę armii naszej i wodzem został obrany dnia 9 września.

W roku 1824 przetłómaczył na polski język dzieło strategiczne arcyksięcia Karola, swego czasu sławne, przez znawców wysoko cenione, ale z powodu, że późno do druku było podane, w wojsku polskiem mało było znane i niewiele generałowi Rybińskiemu przysporzyło sławy.

Dnia 23 września naczelny wódz Rybiński zwołuje radę wojenną do Słupna, o dwie mile od Płocka.

Na radę wojenną przybyło 42 generałów i dowódców, z tych 7 tylko oświadczyło się za prowadzeniem dalej walki.

A ponieważ generał Rybiński nie był między tymi siedmioma, którzy chcieli walkę dalej prowadzić, zwołany sejm odsądza generała Rybińskiego od dowództwa armii.

Generał Rybiński z wielką uległością przyjął ten wyrok sejmu i dał przez to wojsku przykład posłuszeństwa dla władzy najwyższej w kraju.

Wybór nowego wodza poddał sejm pod głosowanie obecnych w Płocku generałów i wyższych oficerów.

Na 35 głosujących generał Umiński otrzymał 22 głosy, generał Bem głosów 9, generał Dembiński 4 głosy. Deputacya sejmowa przywiozła do obozu wiadomość, że generał Umiński jest mianowany naczelnym wodzem.

Oficerowie w większej części byli za generałem Rybińskim i byli przeciwni zmianie wodza.

Gdy generał Umiński pojechał do obozu przedstawić się wojsku jako wódz naczelny, żołnierze, namówieni przez oficerów, wołali: „Niech żyje generał Rybiński, nie chcemy Umińskiego".

Generał Umiński wrócił do Płocka i podał swoją dymisyę prezezowi rządu.

Prezes rządu oddaje naczelne dowództwo wojska generałowi Rybińskiemu napowrót, oraz skarb, zawierający 6,528.428 złotych polskich.

Dnia 4 października roku 1831 naczelny wódz generał Rybiński, z armią, liczącą 24.000 żołnierza, ożywionego najlepszym duchem, przeszedł granicę i złożył broń w Prusiech.

Działanie korpusu generała Ramoriny r. 1831.

Wojsko polskie z pod Bolimowa przyszło pod Warszawę dnia 16 sierpnia. Korpus Ramoriny stanął na przedmieściu Czyste, piechotą naszego korpusu obsadzono szańce. Gdy się przekonano, że na składach jest tylko żywności dla wojska na dni 16, a owsa i siana dla koni na dni dziesięć, generał Krukowiecki zwołał radę wojenną dnia 19 sierpnia. Zasiadało na radzie 12 generałów i podane było następujące pytanie: „Jakie środki mogą być najzbawienniejsze w położeniu, w jakiem nas postawił Skrzynecki?"

1. Generał Krukowiecki i Chrzanowski byli za wydaniem bitwy między Warszawą a Błoniem.

2. Generałowie Dembiński i Sierawski byli za opuszczeniem Warszawy i wyprowadzeniem wojska na Litwę, ażeby tam dalej wojnę prowadzić.

Generał Umiński był przeciwnym i pierwszemu i drugiemu projektowi: utrzymywał, że bitwa na równinie ofiarowałaby nieprzyjacielowi korzyści, z powodu, że ma więcej i lepszą konnicę. Był za walką pod murami Warszawy.

Co do drugiego projektu, opuszczenie Warszawy, sprawiłoby w wojsku bardzo złe wrażenie moralne: w Warszawie znajduje się rząd, sejm, zapasy wojenne, które czerpiemy, w Warszawie jest ogień patryotyczny, który się wojsku udziela; opuszczając Warszawę wojsko na duchu upadnie, prochu i broni nie dostaniemy.

Generał Umiński podał projekt, ażeby korpus 20.000 posłać ku Siedlcom, ażeby, odepchnąwszy korpus Rosena, sprowadzić żywność do Warszawy; również radził posłać kilka tysięcy w Płockie, dla oczyszczenia z kozaków i sprowadzenia także z tamtej okolicy żywności. Projekt generała Umińskiego został przyjęty.

Trzeciego dnia po radzie wojennej, to jest 22 sierpnia, stosownie do uchwały, korpus Ramoriny, liczący 20.000 żołnierza wyborowego i dział 40, wyszedł z Warszawy. Również generał Łubiński w 4.000 konnicy i z 4 działami poszedł w Płockie.

Po wyjściu z Warszawy tych dwóch korpusów zostało 28.000 piechoty i 3.700 konnicy, 80 armat polowych i park artyleryi rezerwowej.

Przy wyjściu korpusu z Warszawy, generał Ramorino kazał mi pójść do sztabu kwatermistrzowstwa, dla wzięcia potrzebnych planów. W sztabie zastałem generała Bema, generała Prądzyńskiego, generała Morawskiego i kilku innych, których nie pamiętam; do zebranych odezwałem się w te słowa: „Panowie, najlepsze wojsko wychodzi z Warszawy, a kto będzie bronił okopów, skoro Moskale atakować będą?"

Na to, pamiętam, generał Bem się odezwał: „Co ty myślisz, Moskale nie będą śmieli atakować Warszawy". Przytomni generałowie byli tego samego zdania.

„Daj Boże, aby tak było" — odpowiedziałem im i pożegnałem zebranych generałów, w nadziei, że się wkrótce zobaczymy.

Przy generale Ramorino był podczas wyjścia z Warszawy korpusu, książę Adam Czartoryski, były prezes rządu narodowego, hrabia Gustaw Małachowski i kilku panów cywilnych. W kilka dni po wyjściu z Warszawy książę Czartoryski, poznawszy, że generał Ramorino mało ma zdolności do dowodzenia dwudziestotysięcznym korpusem oddzielnym, napisał do generała Krukowieckiego, ażeby niezwłocznie przysłał zdolnego oficera, któryby radził generałowi Ramorinie. Generał Krukowiecki przysłał generała Prądzyńskiego, który trochę

chory przyjechał w cesarskim powozie; w drodze o mało że nie został schwytany przez kozaków.

Generał Prądzyński, przybywszy do korpusu generała Ramoriny, nie oznajmił w sztabie korpusu, jaki ma plan działania przeciw moskiewskiemu generałowi Rosenowi, który z korpusem czternastotysięcznym stał koło Międzyrzecza. Z naszej strony nie wyprawiono szpiegów, ani obywateli na zwiady, którzy chętnie podejmowali się tej usługi. Dnia 4 września, idąc ciągle ku Międzyrzeczowi, stanęliśmy w południe w małej wiosce, odległej o milę od Międzyrzecza, a pół mili od wsi Krynki.

Gdy żołnierze zaczęli jeść gotować, z lasu, przed nami będącego, kozacy zaczęli wyjeżdżać w znacznej liczbie i nas niepokoić.

Generał Ramorino każe mi wziąć szwadron z brygady generała Sznajde i odpędziwszy kozaków, zobaczyć w jakiej sile stoi nieprzyjaciel za lasem.

Z szwadronem młodej naszej konnicy posunąłem się żywo naprzód, kozacy się cofnęli; wyszedłszy za las niewielki, spostrzegłem w oddaleniu stojącą w kolumnach piechotę moskiewską korpusu Rosena, innego bowiem oddziału wojska moskiewskiego nie było w tych stronach.

Była to chwila ważna, która decydowała o losie sprawy naszej. Taki mądry strategik, jak generał Prądzyński, nie zastanowił się, gdym mu doniósł, że cały korpus Rosena, mający 14.000 żołnierza, stał o małe pół mili od naszego lewego skrzydła, a przeszło jedną milę od Międzyrzecza i szosy, wiodącej do Brześcia Litewskiego; nie korzystał z tej chwili, która już była niepowetowaną. Rosena od Międzyrzecza nie odciął, a uderzając na niego pod Krynkami bezskutecznie, popchnął go do Międzyrzecza napowrót, który, wodą oblany od strony północnej, bardzo trudny jest do zdobycia.

Okazuje się, że generał moskiewski Rosen nie wiedział, że korpus Ramoriny, liczący 20.000 żołnierza, wyszedł z Warszawy przeciw niemu i dlatego opuścił mocne stanowisko w Międzyrzeczu, w celu spotkania się, jak mniemał, ze słabszym nieprzyjacielem. Pod Krynkami jednak, skoro się przekonał, że ma przed sobą silniejszego nieprzyjaciela, zaczął się cofać do Międzyrzecza już późno wieczór i tam postanowił w mocnej pozycyi dnia 5 września przyjąć bitwę.

Dnia 4 września pod wieś Krynki konnica nasza dopiero o godzinie 3 po południu nadciągnęła. Nieprzyjaciel czekał na nas, ustawiwszy w czworoboki swoją piechotę. Generał Prądzyński posłał do generała Gawrońskiego rozkaz, ażeby konnica nasza szarżowała na czworoboki moskiewskie.

Byłem w tej chwili przy generale Prądzyńskim, który do mnie powiedział: „Jedź ze mną na wzgórek, zobaczymy piękną szarżę naszej kawaleryi“. Jakoż w tej chwili widzieliśmy adjutanta generała Gawrońskiego, młodego Bielskiego, jak, zaniósłszy rozkaz do szwadronu, dzielnie prowadził go na czworobok moskiewski i w tej szarży ranny został kulą. Drugi wypadek, bardzo szczęśliwy tego dnia, miał kapitan drugiego półku strzelców konnych, dawny żołnierz z czasów Napoleona, który, szarżując na czele swojego szwadronu, wpadł pierwszy w czworobok, mając konia zabitego bagnetami, a szwadron się cofnął.

Kapitan, będąc w czworoboku moskiewskim, oddaje swój pałasz oficerowi moskiewskiemu, który był w czworoboku. Oficer ten podły, zamiast oddać cześć należną walecznemu kapitanowi, chwyta za karabin od podoficera w tyle stojącego i chce strzelić do kapitana. Szczęściem karabin nie był odwiedzionym i kapitan tem samem miejscem, którem wpadł w czworobok, po zabitym koniu wybiegł z czworoboku, a ponieważ ten oficer gonił za kapitanem z karabinem, zasłonił go więc od strzałów moskiewskich, tak że szczęśliwie, nie odniósłszy rany, wrócił do półku swojego.

Bez żadnych korzyści atakowano Moskali do późna. Żaden czworobok moskiewski nie został rozbity przez naszą konnicę; nagle się ściemniło, nieprzyjaciel cofnął się. Sztab naszego korpusu, bardzo liczny, minął łańcuch tyralierów i wjechał na groblę błotnistego stawu; ja z moim krewnym, podpółkownikiem kwatermistrzowstwa Podkańskim, jechaliśmy na prawo, a widząc stojącą piechotę moskiewską, wołamy na generałów, że Moskale na prawo stoją. Gdy temu wierzyć nie chcieli, obydwaj z Podkańskim spiesznie wracamy napowrót i spuszczamy się z grobli. W tej chwili piechota moskiewska dała ognia do jadącego sztabu, wiele koni zostało rannych i cały sztab, unikając ognia piechoty, z grobli spuścił się do błotnego stawu, gdzie wszystkie konie ugrzęzły. Piechota nasza do późnej nocy wyciągała konie sztabu naszego z bagna.

Generałowie Prądzyński i Ramorino, zmoczeni po uszy, przyszli do ogniska, ażeby się ogrzać i osuszyć; między innymi był także książę Adam Czartoryski, były prezes rządu, który z koniem ugrzązł w bagnie.

Dnia 5 września rano korpus nasz stanął na wystrzał działowy od Międzyrzecza; z obu stron ogień armatni nie ustawał. Legia Nadwiślańska, złożona z wyborowej młodzieży galicyjskiej, stała w tym dniu przez kilka godzin w asekuracyi dział, wystawiona na ciągłe strzały pozycyjnych dział moskiewskich z Międzyrzecza; pomimo straty w ludziach, stali z wzorowym spokojem w ogniu i zyskali wielkie pochwały starych naszych półków. W dniu tym zginął między innymi młody Skrzyński, wielkich nadziei młodzieniec. Generał Prądzyński widząc, że dla błot, które nas dzieliły od Międzyrzecza, nie może go atakować z przodu, od strony północnej, rozkazał generałowi Bielińskiemu, ażeby z dywizyą swoją piechoty uderzył na prawe skrzydło korpusu Rosena, zajmujące wieś Rogożnicę, odległą ćwierć mili od Międzyrzecza. Generał Bieliński, przyszedłszy z dywizyą swoją na strzał armatni od wsi Rogożnicy, ogniem ciężkiej artyleryi naszej działa moskiewskie w części zdemontował i kazał naszej brygadzie, złożonej z I i V półku liniowego, uderzyć z bagnetem na sławny moskiewski półk, zwany lwy warneńskie i inne wyborowe półki moskiewskie, które wystąpiły do boju.

Dzielny nasz półkownik Rychłowski dowodził brygadą i sam prowadził walecznych naszych żołnierzy do ataku. Wspaniały widok przedstawiał się oczom naszym, godny pędzla Verneta, albo pióra Segura.

Moskiewska brygada piechoty, z najwaleczniejszych półków złożona, występuje do boju przeciw naszym dwom półkom piechoty liniowej: pierwszemu i piątemu. Tyralierzy, którzy rozpoczynali atak, cofają się do swoich półków. Dwa nasze waleczne półki uderzają z bagnetem na dwa półki wyborowej piechoty moskiewskiej. Moskale, pewni siebie, dotrzymali placu, każdy wyższy oficer moskiewski i niższych stopni oficerowie walczyli w szeregach i większa część zginęła od bagnetów naszej piechoty.

Pole, na którem się ten bój odbył, tak było zasłane trupami moskiewskimi, jak kiedy na urodzajnej ziemi w żniwa snopki powiązane leżą.

Moskale, których połowa została na pobojowisku, cofają się do wsi Rogoźnicy, w której, za wałem z kamieni polnych ułożonym zamiast płotu, generał moskiewski Werpachowski z resztą swojej dywizyi postanowił się bronić.

W karczmie wielkiej, drewnianej, przy drodze, zamknęli się cofający przed naszą piechotą Moskale w liczbie kilkuset, a gdy się poddać nie chcieli, pomimo wezwania naszych żołnierzy, wszyscy zginęli w płomieniach.

Uderzenie z bagnetem naszej piechoty na dywizyą generała Werpachowskiego było tak waleczne i dzielne, że Moskale oprzeć się jemu nie mogli. Generała Werpachowskiego od śmierci uratowali oficerowie naszego półku piątego piechoty liniowej. Generał Werpachowski był dawniej półkownikiem w gwardyi moskiewskiej; stojąc w Warszawie był instruktorem naszej gwardyi grenadyerów, a ponieważ kilku oficerów z piątego półku liniowego służyło dawniej w gwardyi grenadyerów, więc ci wzięli sobie za obowiązek uratować mu życie, przez wdzięczność, że będąc ich instruktorem, był dla nich życzliwym i grzecznym; żołnierze nasi gwałtem go zabić chcieli. Generał Werpachowski, siedząc na koniu, trzymał w ręku sakiewkę pełną złota i ofiarował żołnierzom za uratowanie od śmierci, ale tej żaden z naszych żołnierzy przyjąć nie chciał.

W tem spotkaniu waleczny półkownik Rychłowski, dowodzący naszymi dwoma półkami piechoty, dał dowód wielkiej odwagi i poświęcenia. Zawsze był na koniu między pierwszymi, którzy z bagnetem szli na nieprzyjaciela, został ranny kulą w udo, szczęśliwie bez uszkodzenia kości; ranny nie zsiadł z konia, aż się bój zakończył.

Podczas gdy nasza waleczna piechota złamała szyki moskiewskiej wyborowej dywizyi, półk 24 ułanów z korpusu litewskiego, na karych koniach z niebieskimi wyłogami, rozwinął się na lewem skrzydle naszej piechoty, gdzie nasz półk 2 strzelców konnych stał gotowy do przyjęcia ataku. Obydwa półki uderzyły mężnie na siebie, nasz półk 2 strzelców konnych dał ognia do ułanów na kroków kilkadziesiąt, lecz to ich nie zmięszało i była chwila, w której zwycięstwo naszych było niepewne. Dopiero gdy półk nasz karabinierów z boku uderzył na moskiewskich ułanów, półk cały dostał się do niewoli. Półkownik tego półku ułanów, na angielskim koniu ucie-

kał w pole; dognany przez naszego wachmistrza nad rzeczką, dostał się do niewoli.

W bitwie pod Rogożnicą Moskali wzięto do niewoli przeszło tysiąc z oficerami, dwa działa i jednę chorągiew półku. W czasie bitwy pod Rogożnicą, w której dywizya generała Bielińskiego okryła się sławą, generał Prądzyński ostrzeliwał Międzyrzecz bez skutku.

Po rozbiciu i wzięciu do niewoli dywizyi moskiewskiej generała Werpachowskiego, wypadało bez straty czasu, ażeby dywizya generała Bielińskiego uderzyła na Międzyrzec z boku, drogą od Rogożnicy otwartą. Generał Prądzyński, z przodu atakując, wziąłby korpus Rosena w dwa ognie i niezawodnie rozbił, ponieważ po utracie dywizyi Werpachowskiego i jednego półku ułanów, miał Rosen niespełna 10.000 żołnierza. Tego najzdolniejszy z naszych generałów Prądzyński nie zrobił. Ramorino, jako młodszy generał, wypełniał rozkazy Prądzyńskiego. Rosen z korpusem w nocy wymknął się do Brześcia Litewskiego, za którym z korpusem Ramorino posunął się pod Brześć i oddaliwszy się za bardzo, nie mógł przyjść w czasie ataku Warszaszawy na pomoc.

W nocy dnia 5 września generał Prądzyński, wezwany przez generała Krukowieckiego, odjechał do Warszawy. Wiadomość, którą przywiózł o zwycięstwie pod Rogożnicą, o wzięciu generała Werpachowskiego do niewoli, wraz z 1.000 jeńców, dwoma działami i chorągwią półku, którą przywiózł, sprawiła radość powszechną w Warszawie.

Generał Ramorino, zostawiony sam sobie, bez rady generała Prądzyńskiego, podług instrukcyj, dawniej otrzymanych od generała Krukowieckiego, poszedł z korpusem pod Brześć Litewski, w którym Rosen z Gołowinem połączeni, w sile 15.000 żołnierza schronili się.

Już zmrokiem dnia 6 września piechota korpusu Ramoriny zajęła Terespol, z którego Moskale po słabej obronie ustąpili. Wkrótce działa z fortecy Brześcia zaczęły strzelać do Terespola, ale bez skutku. Dnia 6 września w nocy korpus Ramoriny począł się cofać do Biały, zkąd po krótkim odpoczynku poszedł do Międzyrzecza. Dnia 7 bardzo rano korpus Ramoriny ruszył drogą do Siedlec, a uszedłszy milę zatrzymał się pod wsią Krzewica i Łukawica i stał dzień cały i połowę nocy.

Tu przybył z Warszawy generał Langerman, Francuz, będący w służbie polskiego wojska i doniósł nam o pierwszym ataku na Warszawę, który szczęśliwie odparty został.

Dnia 8 września, o pierwszej z rana, ruszamy ku Siedlcom. Tu przyszły wieści z Warszawy o drugim ataku.

Około godziny 8 wieczór, skoro wieść się rozeszła po obozach, korpus cały domaga się, pomimo znużenia, aby go bezzwłocznie prowadzono na odsiecz Warszawy. Generał Ramorino przystaje na żądanie wojska i z główną siłą korpusu idzie przez Siedlce ku Kałuszynowi. Żołnierze nasi, pomimo znużenia, przechodzą przez miasto, śpiewając pieśni nasze rewolucyjne. Zapał był w wojsku nie do opisania.

Zaledwo korpus uszedł milę od Siedlec, Ramorino każe zejść z szosy na prawo i zatrzymuje się we wsi Opole, gdzie główną kwaterę zakłada.

Dnia 9 rano zebraną była rada wojenna w kwaterze głównej korpusu. Z ośmiu generałów, będących przy korpusie, czterech tylko było na tej radzie obecnych: Ramorino, Sierawski, Bieliński, Langerman; inni nie byli wezwani, ani wszyscy dowódcy półków.

Na tej radzie ułożono nie łączyć się z główną armią. Generał Bieliński protestował przeciw uchwale rady wojennej. Tego dnia nieobecni na radzie wojennej generałowie: Gawroński, Sznajde, Konarski i Zawadzki, półkownicy: Podczaski, Borowy, Roszkiewicz, Korytkowski, Kroczyński i inni protestowali przeciw uchwale rady wojennej, ale ponieważ ich protestacya przyjętą przez dowódcę korpusu nie była, obowiązani byli słuchać rozkazów dowódcy.

Dzisiaj, to jest dnia 9 września, przybył od naczelnego wodza kapitan kwatermistrzowstwa Kowalski, z rozkazem łączenia się z główną armią, która opuściła wziętą Warszawę przez Moskali; tego rozkazu generał Ramorino nie usłuchał i po południu korpus ruszył w pochód ku Łukowu.

Dnia 10 września cały korpus Ramoriny zebrany był w południe w Łukowie. Z głównej kwatery przybył z rozkazem powtórnym łączenia się z główną armią kapitan Sobolewski, przez którego odpisał generał Ramorino do naczelnego wodza, że widząc niemożliwość połączenia się swojego korpusu z główną armią, postanowił udać się pod Zamość, w celu prowadzenia dalej wojny.

Dnia 11 września przyjechał do generała Ramoriny generał moskiewski Suchtelen, jako parlamentarz przysłany od Rosena z polecenia Paszkiewicza, z propozycyami traktowania na tych samych zasadach, co główna armia polska przyjęła.

Odpowiedział mu generał Ramorino, że idzie z korpusem pod Zamość, gdzie będzie się starał znieść z naczelnym wodzem armii polskiej i do jego rozkazów się zastosuje.

Dnia 12 września korpus Ramoriny stanął w Łysobykach, gdzie saperzy nasi rzucają most na Wieprzu.

Dnia 13 września jechałem z podpółkownikiem kwatermistrzowstwa Podkańskim przy półkowniku Kruszewskim, który z swoją brygadą konną szedł w awangardzie. Spostrzegliśmy pocztyliona, jadącego z sztafetą od generała, który stał na drugiej stronie Wisły, naprost Kaźmierza, do generała korpusu moskiewskiego Rosena, w którym mu donosił, że most jest na Wiśle pod Kaźmierzem i prosi w tej ekspedycyi o rozkazy dla małego oddziału, którym dowodzi. Pocztylion, który jechał z sztafetą, opowiadał nam, że w Kaźmierzu stoi tylko jeden szwadron moskiewskich strzelców konnych, a na Wiśle jest most postawiony przez Moskali. Naprost Kaźmierza za Wisłą stoi oddział piechoty moskiewskiej z działami. Pocztylion ten mówił, że słyszał od oficerów moskiewskich, że jest zawieszenie broni między Moskalami i Polakami. Rozważywszy z pólkownikiem Kruszewskim położenie nasze, treść sztafety i wiadomości powzięte od pocztyliona, postanowiliśmy obydwaj jechać spiesznie do dowódcy korpusu Ramoriny i jemu stan rzeczy przedłożyć. Ramorino ze sztabem był od nas o dobre pół mili, była godzina 4 po południu. Przyjechaliśmy obydwaj z podpółkownikiem Podkańskim do kwatery korpusu już wieczorem; oddajemy ekspedycyą, którą wiózł pocztylion i opowiadamy, cośmy usłyszeli od pocztyliona.

Cały sztab i książę Czartoryski z otoczeniem z wielką radością dowiedzieli się od nas, że most jest pod Kaźmierzem i czeka na nas, abyśmy go wzięli. Generał Ramorino poleca szefowi sztabu, półkownikowi Zamojskiemu, ażeby napisał rozkaz do generała Zawadzkiego, najbliżej Kaźmierza w tej chwili będącego, ażeby most na Wiśle spiesznie opanował.

Półkownik Zamojski wyprawia dwóch adjutantów generała Ramoriny: Konstantego Stadnickiego i drugiego Francuza, którego na-

zwiska nie pamiętam, ażeby spiesznie jechali do generała Zawadzkiego z rozkazem. Nagle się sciemniło, ci dwaj wysłani adjutanci nie mogli znaleść generała Zawadzkiego i rozkazu wzięcia mostu nie doręczyli mu, aż nazajutrz.

Nazajutrz w dzień, gdy generał Zawadzki z piechotą gotował się do przejścia mostu na Wiśle, lekarz wojskowy moskiewski przeciął linę od mostu i most przerwał. Była to chwila, w której nie było przy naczelnym wodzu ani Prądzyńskiego, ani Chrzanowskiego, ani innego ze zdolnych sztabowych oficerów, gdyż ci zostali w Warszawie i dobrowolnie poddali się Moskalom. Nie miał kto przedłożyć planów naczelnemu naszemu wodzowi dalszego prowadzenia wojny.

Korpus Ramoriny mógł łatwo, korzystając z zawieszenia broni, przejść Wisłę pod Kaźmierzem po moście, który był przez Moskali zrobionym i zająć województwo sandomierskie, obfitujące w żywność potrzebną dla wojska, rozbiwszy zaś małe oddziały moskiewskie, stanąć nad Pilicą, a przyłączywszy do swego korpusu mniejszy generała Samuela Różyckiego i rezerwy z Krakowskiego generała Stryjeńskiego, liczące blisko 28.000 żołnierza — groźnie się postawić Moskalom i albo uzyskać warunki korzystne od Moskwy, albo prowadzić dalej wojnę, w porozumieniu z wielką armią, która mogła przejść Wisłę pod Włocławkiem i działać przeciw Moskalom w województwie mazowieckiem i kaliskiem. Na nieszczęście nasze większa część wyższych oficerów polskich, znudzona długo się ciągnącą wojną, pragnęła prędkiego tejże zakończenia i nie wspierała radą naczelnego wodza; zostając w Warszawie po jej zdobyciu, miała nadzieję, że stopnie, które świeżo otrzymała, będą jej przez Moskali przyznane i w tem się zawiodła, gdyż Moskale żadnemu z naszych oficerów uzyskanego stopnia nie przyznali.

Dnia 14 września korpus Ramoriny przyszedł do Opola.

Ciągłe cofanie się naszego korpusu, przed mniej licznym nieprzyjacielem, demoralizowało żołnierzy naszych. Wypadało, ażeby korpus nasz, złożony z dzielnych i prawie samych starych półków, uderzył na nacierającego na nas z tyłu nieprzyjaciela i zadawszy mu dokuczliwą kleskę, spokojnie budował most na Wiśle pod Zawichostem i przeszedł po nim w województwo sandomierskie.

Do wykonania tego zbawiennego planu nie posiadał generał Ramorino potrzebnych zdolności.

Równo z dniem, 15 września, Moskale uderzyli na naszą piechotę, postawioną pod Opolem nad rzeczką, z wielkiemi siłami. Półkownik Zamojski, szef sztabu naszego korpusu, chcąc zyskać czas potrzebny do ściągnięcia oddziałów naszej piechoty, rozstawionych wzdłuż rzeczki, zachęcał żołnierzy naszych do mężnej obrony mostu, przez który Moskale chcieli się dostać do miasta i w tej chwili został ranny kulą, która uwięzła mu w nosie w kości i wielki ból sprawiała.

Byłem przy półkowniku Zamojskim w chwili, gdy został ranny. Z razu cierpiał bardzo, potem przyszedłszy do siebie, rzekł do mnie: „Widzę, że się niedługo zdołamy trzymać w obronie mostu, proszę cię, o ćwierć mili w górze rzeki, przy młynie, stoi batalion I półku liniowego majora Dąbrowskiego; żadnego adjutanta przy mnie nie ma, jedź więc spiesznie do niego i każ mu się cofać do Opola, gdyż wkrótce będzie odcięty".

Pędem, co koń mógł wyskoczyć, przyjechałem do dowódcy batalionu, z którym już razem z Moskalami weszliśmy do Opola.

Pomimo dokuczliwej rany półkownik Zamojski jechał z nami na koniu, dopiero wieczorem lekarze kulę mu wydobyli i to mu wielką ulgę zrobiło.

Pod Józefowem młody hrabia Konstanty Stadnicki, rodem z Galicyi, z Nawojowa, pełniący obowiązki adjutanta przy generale Ramorino, pełen odwagi i poświęcenia, został ranny kulą w ramię. Jechał na furgonie razem z korpusem aż do Galicyi, gdzie mając niedaleko granicy, we wsi Gorzyce, krewnego Franciszka Wiktora, do niego się udał. Lekarze naszego korpusu, pomimo usilnego starania, nie mogli znaleść kuli, która, jak się później pokazało, aż do kości pacierzowej doszła.

Po wielkich cierpieniach, w dni kilka po wejściu korpusu do Galicyi, umarł we wsi Gorzyce, gdzie pochowanym został przy kościele; nie ma krzyża, ani pomnika na grobie potomka zamożnej rodziny, który poświęcił życie, walcząc za ojczyznę. Towarzysze broni Konstantego Stadnickiego z prawdziwym żalem złożyli do grobu zwłoki tego młodego, walecznego, pełnego nadziei oficera.

Widziałem po rewolucyi roku 1831 w Krakowie pomnik piękny z ciosu, z stosownym napisem, przez rodzinę dla hrabiego Konstantego Stadnickiego zamówiony u sławnego rzeźbiarza Filipiego. Długo ten pomnik zostawał w pracowni tego zdolnego rzeźbiarza; lecz gdy

zamożna rodzina nie chciała wykupić zamówionego pomnika, rzeźbiarz Filipi zmuszony był sprzedać go komu innemu ze stratą.

Dnia 15 września, ciągle nacierani mocno przez Moskali, przyszliśmy pod Rachów, gdzie nasz korpus noc przepędził.

Dnia 16 września z rana korpus Ramoriny z Rachowa szedł w nadziei, że most jest na Wiśle pod Zawichostem, obiecany przez dowódcę korpusu; gdy się wojsko dowiedziało, że mostu nie ma, niezadowolenie było wielkie, Ramorino po raz ostatni zwołał radę wojenną, niedaleko granicy galicyjskiej we wsi Borowie.

Na radzie wojennej zebrani generałowie i dowódcy półków przypominali generałowi Ramorinie obietnice, dane korpusowi w Opolu dnia 9 września, że kapitulować nie będzie, że się połączy z generałem Różyckim, albo oprze swoje operacye o twierdzę Zamość: „Wtenczas generale“ — mówiono — „obiecywałeś działanie mężne, nieugięte, wskazywałeś nadzieje dźwignięcia sprawy naszej ojczystej, mowa twoja na przytomnych wtedy zrobiła wrażenie. W tej chwili widzimy nieszczęśliwe położenie naszego korpusu przez to, żeś generale nie dotrzymał tego, do czegoś się zobowiązał słowem, ani usłuchał rozkazów naczelnego wodza, któreś odebrał“. Gdy generał Ramorino zebranym generałom i dowódcom półków zaczął się tłómaczyć, Moskale rozpoczęli ogień rotowy; każdy z obecnych na radzie wojennej pospieszył do swego oddziału.

Pokazało się, że przyczyną strzelania Moskali było, że żołnierze naszych półków poszli do dworu w Borowie, po siano do stogów, czego Moskale blisko stojący nie chcieli dozwolić i rzęsistym ogniem odpędzili naszych, a nawet kilku z półku karabinierów, będących na stogu siana, zabili.

Korpus Ramoriny wszedł na ziemię galicyjską około godziny 4 po południu dnia 16 września i na gruntach wsi Chwałowice, na wzgórzach piaskowych ustawione były działa nasze, obrócone ku Moskalom, gotowe do strzelania, jeżeliby Moskale przeszli granicę. Półki piesze nasze stanęły w kolumnach za naszą artyleryą, konnica stanęła na skrzydłach.

Mały oddział austryackich szwoleżerów był na granicy, ale żadnej trudności nie robił korpusowi w przejściu tejże.

Nasi generałowie uważali za stosowne, ażeby korpus odsunąć od granicy w celu uniknięcia jakiego starcia z Moskalami, na granicy

stojącymi: w tym celu, za porozumieniem się z majorem austryackich szwoleżerów, kolumny naszej piechoty posunęły się do wsi Pniowa i wsi Dąbrówki, odległych małe pół mili od granicy.

Podczas gdy korpus nasz stał obozem na polach wsi Pniowa i Dąbrówki, niedostatek pożywienia dla ludzi i koni był wielki. Żołnierze nasi, którzy regularnie swój żołd odbierali, kupowali za gotowe pieniądze wszystko od chłopów. Pamiętam, że za jedną główkę kapusty płacono złoty polski. Za garniec owsa lub jęczmienia płacili po złoty jeden groszy piętnaście. Broń i siodła, które mieli własne, żołnierze i oficerowie dawali chłopom darmo. Konie sprzedawali za bezcen. Chłopi z tych wsi, na których polach stał nasz obóz, zebrali wiele pieniędzy.

Później pamiętam jednak, byli tacy, którzy obrachowali swoje szkody, zrobione przez korpus Ramoriny w dniach ośmiu, do nadzwyczajnych rozmiarów. Jeden sążeń lichego płotu, przy którym jeść gotowali żołnierze, bo drzewa im nie dostawili, rachowano po 20 złotych polskich, którego wartość była najwięcej 20 groszy; i wszystko podobnie wysoko obrachowano. Z tego urosła suma wynagrodzenia około 60.000 złotych polskich.

Przypominam sobie, że prośba o wynagrodzenie podaną była na ręce cesarzowej, żony Franciszka I, cesarza austryackiego, do cesarza i pożądany skutek otrzymała.

Niesłusznie i niesumiennie żądane pieniądze, wypłacone zostały przez rząd austryacki, które później nieszczęśliwi bracia nasi w Królestwie Kongresowem wrócić musieli rządowi moskiewskiemu.

Sprawdziło się, co Rzymianin powiedział: „Male possessis non gaudet tertius heres“.

Od tej chwili Bóg Wszechmocny nie błogosławi temu domowi, dzisiaj majątek ten przechodzi w ręce żydowskie.

Korpus generała Ramoriny, liczący jeszcze pod Kaźmierzem 20.000 żołnierza, w dniu 16 września, gdy wchodził do Galicyi dla złożenia broni, miał tylko 11.000 żołnierzy. W Galicyi rozdzielono żołnierzy korpusu naszego po małych miastach niedaleko granicy: w Rozwadowie, w Nisku, w Rudniku i innych.

Oficerowie mieli przeznaczenie udania się na pewien przeciąg czasu do Morawii, skąd później większa ich część udała się do Francyi, gdzie wsparcie od rządu francuskiego otrzymywali.

Rozczulające było rozstanie się żołnierzy z swoją bronią, z swymi oficerami, którzy przez całą wojnę dzielili z nimi losy złe i dobre i wspólnie nieśli życie w ofierze dla zbawienia ojczyzny.

Szanowni towarzysze broni! Już przeszło pięćdziesiąt lat upłynęło od tej pamiętnej chwili, gdyśmy chwycili za broń przeciw największemu nieprzyjacielowi naszej wolności, wiary przodków, narodowości i oświaty.

Gdy dotąd zdolniejsze od mego pióro nie podjęło się tej pracy, schodząc już do grobu, wziąłem sobie za obowiązek, o ile moje słabe siły pozwalają, opisać waleczne czyny, pełne poświęcenia i miłości ojczyzny oficerów i żołnierzy korpusu 2go armii polskiej, które lubo przez brak zdolnego dowódcy pożądanego skutku nie odniosły, zawsze jednak będą zajmować piękną kartę w opisie walki za niepodległość ojczyzny naszej prowadzonej.

Pisałem w Krakowie w lutym 1882.

NB. Vide sztambuch Izabelli hr. Jana Trzecieskiej i dokumenta z r. 1831 z Pniowa – w archiwum w Medyce. Pniów w roku gdy Horoch to pisał jeszcze zdaje się nie przeszedł w ręce żydowskie ohydziarza Kanarka. Zdaje się jednak że fakt przytoczony przez autora nie tyczy się Pniowa, gdyż zarówno rewerencye generalskie i order w niczym sztambuchu przeczą temu, jak okoła inne – a przedewszystkiem fakt że Kalikst Horoch był do śmierci najserdeczniejszym przyjacielem i sąsiadem rodziny Trzecieskich. –

13

Kalikst Horoch
Fotografia
b.d.



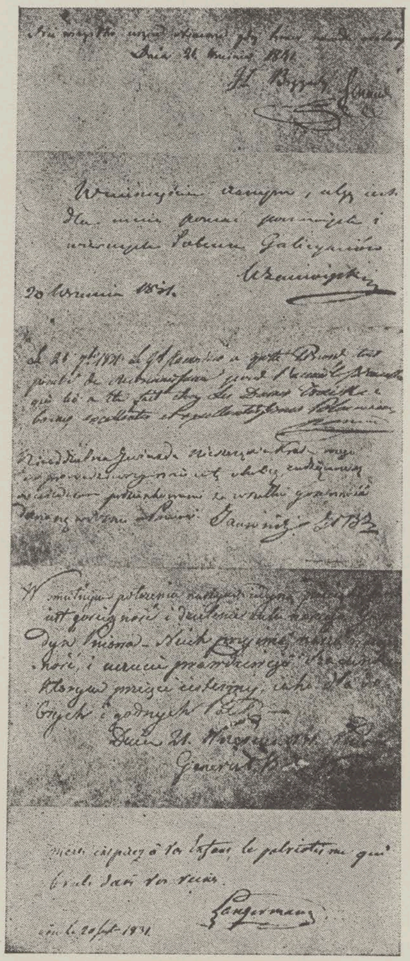
Walery Rzewuski

KRAKÓW
WESOŁA „DOM WŁASNY"

Michał Pawlikowski

Okna. Seria druga.

Fragment



PODPISY GENERAŁÓW KORPUSU RAMORINA

w sztambuchu Izabeli Trojackiej

~~119~~

vide str. 120 i n.

Karabela z pod Wiednia... Wielka to była chwila. Dreszcz historyi przeszedł po krzyżach świata. Czyż może być żywsze jej świadectwo nad te bezpośrednie słowa znanego listu Sobieskiego pisane do królowej?

Jedyna duszy i serca pociecho, nayśliczniejsza Marysieńku! Bóg i Pan nasz, na wieki błogosławiony, dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały. Działa wszystkie, obóz wszystek, dostatki nieoszacowane dostały się w ręce nasze. Nieprzyjaciel, zasławszy trupem aprosze, pola i obóz, ucieka w konfuzyi. Wielbłądy, muły, bydła, owce, które miał po bokach, dopiero dzisiaj wojska nasze brać poczynają, przy których Turków trzodami przed sobą pędzą...

Dziś byłem w mieście... przybiegały tedy do mnie książęta, jakoto Elektor bawarski, ściskając mię za szyję, a całując w gębę, generałowie zaś w ręce, w nogi... Cóż dopiero i tu dziś rano, książę Lotaryński, Saski! Cóż komendant Staremberg tuteczny! Wszystko to całowało, obłapiało, swym salvatorem zwało. Byłem potem we dwóch kościołach. Sam lud wszystek pospolity całował mi ręce, nogi, suknie. Chcieli byli wszyscy wołać vivat, ale to było znać po nich, że się bali oficerów i starszych swoich. Kupa jedna nie wytrwała i zawołała vivat pod strachem, na co, widziałem, że krzywo patrzano i dlatego, zjadłszy tylko obiad u komendanta, wyjechałem z miasta tu do obozu, a pospólstwo, ręce wznosząc, prowadziło mię aż do bramy...

Książęta Saski i Bawarski dali mi słowo i na kraj świata iść ze mną. Cesarz tu tylko o mił

HXL

półtorej, płynie Dunajem. Ale widzę, że się nieszczerze chce widzieć ze mną dla swej podobno pompy. Życzyłby sobie zaś być jako najprędzej w mieście pour chanter le Te Deum, i dlatego ja mu stąd ustępuję, mając sobie za największe szczęście ujść tych ceremonii, nad które niceśmy tu jeszcze nie doznali..."

Nie w smak Habsburgom, nie w smak Leopoldowi, który jakże mały był z całym swym „rzymskim" majestatem przy wielkości tego dobrodusznego szlachcica polskiego — nie w smak było polskie zwycięstwo. Przez ileż wieków, choćby od Byczyny do Wiednia ta sama polska ręka to dawała im w skórę, to za kark wyciągała z opresyi, a dęli się przed nami jak indyki, zapominając o jednem i drugiem. — Bezpieczniej było jednak po Wiedniu obleśnej dochowywać przyjaźni polskiemu królowi, bo nużby się upomniał naprzykład o Śląsk za ratunek cesarstwa? Toteż przy lada sposobności przetrzepania Turków gdzieś nad Dniestrem, pospiesza cesarz z pismem gratulacyjnem do króla, wielbiąc go u siebie i dzięki zań czyniąc Bogu w nabożeństwach dziękczynnych.

Oto list, jaki się w bibliotece pradziada mego zachował:

LEOPOLDUS Divina favente Clementia electus, Romanorum Imperator Semper Augustus, ac Germaniae, Hungariae, Bohemiae, Dalmatiae, Croatiae, Sclavoniae etc. Rex, Archidux Austriae, Dux Burgundiae, Styriae, Carinthiae, Carniolae

et Wirtembergae, Comes Tyrolis etc. — Serenissimo et Potentissimo Principi Domino Ioanni Tertio Regi Poloniae, Magno Duci Lithuaniae, ac Russiae, Prussiae. Masoviae, Samogitiae, Fratri ac Vicino Nostro charissimo Salutem ac mutuam benevolentiam. — Serenissime et Potentissime Princeps Frater et Vicine charissime. Successibus Serenitatis Vrae contra communem hostem non minus laetamur ac propriis ideoque acceptissimus nobis fuit nuntius, quem de felici Equitatus Sui adversus Turcas et Tartaros ad Thyram conflictu et reportato Spolio Nobis Serenitas Vra impectita est. Immortales eo nomine Triumphatori Deo, Solenni ritu hodie persolvimus gratias, Serenitati Vrae de jucunda eventus istius faustitate amicissime gratulamur, et indubiam Spem concipimus eam propediem gloriosa Cameneci reductione cumulandam esse. Quod dum pro Serenitatis Vrae gloria et Solatio Nostro enixe vovemus, Eandem in plurimos annos bene valere et omnigena frui felicitate fraterno animo exoptamus.

Datum in Civitate Nostra Vienna die prima Novembris anno millesimo sexcentesimo nonagesimo quarto, Regnorum Nostrorum Romani trigesimo septimo Hungarici quadragesimo Bohemici vero trigesimo nono.

Serenitatis Vrae Bonus frater et Vicinus

LEOPOLDUS

Vt. Amadeus Comes de Windischgraetz — Lutzo Dolbengipariu (?)

Ale Polacy nie upomnieli się o Śląsk. Pomogli nie dla interesu... Czytamy dalej w liście do Marysieńki:

„Fanfanik brave au dernier point, na piędź mię jeszcze nie odstąpił. Il se porte a merveille w takich fatygach, jakie większe być nie mogą. Z księciem bawarskim jako brat z bratem. Zdobyczy mu swoje Fanfanik rozdaje ostatnie...“

*

Minęło ciężko zbrojne rycerstwo. Miejsce husarza zajął lekki ułan, miejsce konnego wojownika, piechota żołnierska. Charakter wojny się zmienił. — Ale to są tylko przemiany zewnętrzne, niczego nie dowodzące o duchu. — Jakże jednak w ciągu następnych dwu wieków zmienił się typ duchowy Polaka! Jak ideał jego przesunął się od Sobieskich i Matczyńskich poprzez większych i mniejszych ludzi w kierunku Mierosławskich i Langiewiczów, a bodaj i Łukasińskich! Jak ów typ prawdziwych bohaterów, który się tylko dobrze w wojennej robocie „sprawiał“ niby w każdem innem, zwyczajnem sobie rzemiośle, — ustępował w wyobraźni ludzkiej takim, których najwyższym celem i zasługą było męczeństwo i sława, jeżeli już nie papierowym bohaterom opiewającym własne czyny, albo nawet tylko przez literaturę opiewanym winnie czy niewinnie!

Prawda że dawne dusze przetrwały, przetrwały i było ich mnogo luda... ale o tych było cicho. Typ, który przeszedł do historyi, typ przeciętny, to typ schyłkowca, wychowanego i przedstawiającego neurastenję daremnego wysiłku.

Stare liberały, albo młodsze demagogi wywodzą dziś jeszcze choroby teraźniejszości od przegnicia warstwy szlacheckiej, jej wszystko złe przypisując. Daleki jestem od apologii szlachty, której przerażający odsetek zwyrodniał, co choćby dzisiaj widzimy, obserwując łaszenie się ludzi będących zawsze na sprzedaż u stopy, która ich kopie, zgadzam się, że są to cechy w wielkiej mierze odziedziczone po degeneratach z XVIII wieku, z dodatkiem, że cechy te przesiąkły nietylko w szlachtę. Uważam jednak, że z tą historyozoficzną legendą stworzoną przez właściwych zbrodniarzy, a przefiltrowanych przez historyczne szkoły Naruszewicza i innych do naszych szkół zaborczych, należy wreszcie skończyć. Szlachta winna była proporcyonalnie do innych u steru będących żywiołów. Choroba jej była jednak nie przyczyną, ale conajwyżej narzędziem upadku Polski. Przyczyny właściwe leżały gdzieindziej. (Odsłaniają je coraz naoczniej między innemi ostatnie rewelacje Morawskiego, Didiera i Giertycha).

Mało jednak wiedziałby ten, któryby się tu ograniczył do stwierdzenia machinacyj zakulisowych sił w kierunku plątania faktów. Daleko misterniejszą robotą jest niszczenie psychicznych sił Polski, czego obraz jaskrawy da wam niżej list mojego Dziadka o ciotuni i wujaszku. Z tego musimy sobie przedewszystkiem zdać sprawę, bo właśnie dziś idzie najsilniejsza walka o duchowe siły narodu.

Ale... dawne dusze przetrwały i było ich mn… go luda. I da Bóg — przetrwają.

Oto w sukmanie kościuszkowskiej, adjutant naczelnika, Wawrzyniec Dzieduszycki — mój prapradziad. — Czy i on także winien był rozbiorowi Polski? — Czy był winien upadkowi insurekcyi, albo może temu, stokroć gorszemu, że wogóle nie w porę wybuchła? Czy to on i wielu jemu podobnych, a nie ciemne siły pod wodzą Kołłątaja ratujące kosztem bytu Polski rewolucyę francuską?

*

Rok 1831... W cztery czy pięć dni po bitwie pod Opolem, Korpus generała Ramorino stanął nad granicą austryacką, naprzeciw wsi Pniowa między Wisłą a Sanem. Pniów był własnością Jaxa-Trojackich. Zjechał już był do dworu austryacki generał Bertoletti, aby być świadkiem kapitulacyi Korpusu. Tymczasem jednak zawrzała zaciekła bitwa pod Borowem. Z balkonu pawilonu w parku pniowskim, w którym kwaterował niedawno książę Józef Poniatowski, widać było każde błyśnięcie armat. Rannych zwożono i składano na folwarku Zalesie, należącym do Pniowa.

W domu szambelanowej Maryi Trojackiej zjechali się z lubelskiego synowie z rodzinami: Jan i Izabella z Babina, Maksymilianowie z Radawczyka z dziećmi wśród których była pięcioletnia Sewerka, ukochana przezemnie później, choć nie

krewna „Babcia Trojacka“. Od niej to wiem wszystkie podane tu szczegóły. Względniejszy jakiś generał rosyjski Kreutz, spodziewając się bitew w lubelskiem przysłał im adjutanta, który ich odprowadził do granicy.

Zaraz po bitwie przeszło granicę wojsko polskie a generałów z adjutantami proszono do dworu. Najpierw zjawili się kwatermistrze: Kalikst Horoch, sąsiad i przyjaciel Pniowa, z bratem i pułkownik Władysław Zamoyski, młody, bardzo piękny mężczyzna; wyglądał poważnie i smutno. Miał przestrzelony nos i czarny bandaż związany z tyłu głowy. Pamiętała Sewerka tragiczny nastrój, dyskusye jakieś i rekryminacye. Dowódca Korpusu, Ramorino, którego podejrzaną rolę w powstaniu później zaczęto wyświetlać, — a który ostatecznie skończył rozstrzelany przez Włochów za zdradę, poważny i milczący ale nieprzyjemny, układny ale niedbały... generałowie: Sierawski, Konarski, kolega Maksymiliana Trojackiego ze szkoły w Żoliborzu, — Gawroński, — otyły lecz bardzo żywego temperamentu a wytworny i rycerski belgijczyk Langermann, — Sznajde... pułkownicy: Zamoyski, Fergüss, Dąbrowski, — wielu oficerów i ułanów. Kilku pobandażowanych. Jedni zgnębieni ostatecznie, inni w nastroju wojowniczym: nie chcieli się pogodzić z rozbrojeniem. Cały dzień wystrzeliwano ładunki i topiono broń w Wiśle i w jeziorze... Wieczór przez okno widać było łuny za Sanem.

Dom był bardzo polski i dobry w nim duch panował. Wielu Trojackich służyło w wojsku, Józef zginął pod Jemappes, Leopold pod Liwem, Konstanty, ułan piętnastoletni bił się pod Grochowem, Artur był później pułkownikiem w powstaniu węgierskiem, brat gospodyni, Kober, był oficerem w 4-tym pułku ułanów...

Nazajutrz, gdy generałowie i sztabowcy polscy byli w jadalni na obiedzie — a generał Bertoletti jadał jak zwykle u siebie — dano znać naraz, że jedzie rosyjski generał Pinakel aby odebrać broń. Wtedy wszyscy zerwali się od stołu jak ptaki ze stawu i porwali za szable, które świsnęły z pochew. Zmiarkowawszy to w swoim pokoju Bertoletti, począł z okna kiwać rękami na Pinakla, aby nie podjeżdżał bliżej. Pinakel zaraz gdzieś skręcił. Potem wyjechał Bertoletti, a za nim Polacy i gdzieś dalej na błoniach dokonał się ów ostatni akt tragedyi.

Pamiętała Sewerka, która wkręciła się do salonu, gdzie po Bertolettim zamieszkał stary generał Sierawski, jak siedział na kanapie i płakał, a przed nim stało dwóch adjutantów — miał ich czterech: E. Jaroszyńskiego, F. Dzwonkowskiego, J. Nieprzeckiego i A. Janickiego — którzy podniesionym głosem czynili mu gorzkie wyrzuty. — Pamiętała i to... że stary generał bardzo lubił mleko z kaszą jaglaną.

Nazajutrz panie prosiły o podpisy w sztambuchu, który „Babcia“ złożyła potem w moje ręce:

„Mères, inspirez à vos enfants le patriotisme qui brule dans vos veines“ — napisał Langermann. „W smutnem położeniu naszem iedyną pociechą moią iest gościnność i dzielenie żalu naszego Gospodyń Pniowa. Niech przyimą naszą wdzięczność i uczucie prawdziwego szacunku, którym przeięci iesteśmy, iako dla dobrych i godnych Polek“ — dodał Konarski. „W nieszczęściu naszym, ulgą iest dla mnie poznać poczciwych i wiernych Polszcze Galicyanów“ — uzupełnił Zamoyski. „Nieoddzielna gwiazda nieszczęścia Kraju mego...“ zaczyna Gawroński. — Jeden Ramorino zdaje się pozostawać w beztroskiej równowadze: „Le Gl. Ramorino à quitté Pniów tout pénétré de reconnaissance pour l‘accueuil qui lui à été fait chez les dames Troiackie, bonnes, excellentes et excellentissimes Polonaises“.

„Nie wszystko jeszcze stracone gdy honor narodu ocalony“ — pociesza się generał Sznajde. — A oto słowa otwierające drzwi na przyszłość:

„Silnym Cię los dotknie grotem —
Nie mów jednak: „Już przepadłem!“
Pomyśl raczej: dziś wróg młotem —
Jutro być musi kowadłem!“

Pisał Stanisław Starzyński, a w tym sztambuchu wpisał...“

Podpis nieczytelny. Ale to przecie wszystko jedno! Grunt że wpisał!

Ów dzień we dworze pniowskim, był to dzień pożegnania, pożegnania na długie lata tułaczy z Pol-

ską. Początek wielkiej emigracyi. — Wielu z nich listy żałosne dochodziły do Pniowa. Pisywali Frankowski, Farnese, jeden z Paryża, drugi z Turcyi. Pisał Rajmund Sawicz, oficer 4 pułku ułanów bardzo ciekawe listy aż z Algieru. — Wyjechał też zaraz z Pniowa Władysław Zamoyski i oparł się... aż w Medyce. — Tu ukrył go Gwalbert Pawlikowski, zakonspirowanego pod nazwiskiem Zawadzkiego. Ztąd razem wyjechali do Lwowa, poczem Zamoyski, zatrzymawzy się jeszcze w Wysocku, na dalsze losy zagranicę.

Oto garść listów z tego czasu Zamoyskiego do Gwalberta:

„Postanowiłem przenieść się dzisiay na moie nowe mieszkanie, ale dlatego żeby z nocy korzystać. Spodziewam się, że mi Pan Dobrodziey raczysz choć jutro rano dać sposobność, przez odwiedzenie mnie, podziękowania Mu za nieskończoną uprzejmość, za którą miło mi będzie wdzięczność Mu swoją oświadczyć. Racz Pan Dobrodziey przyjąć wyraz wysokiego poważania z którym zostaję Jego sługą — W. Zamoyski. —

16 paźdź.

Wiadomo Panu że do X. R. przenoszę się. — Załączam kartkę dla mego człowieka, którą proszę temuż oddać. Potrzeba będzie potem powiedzieć wszystkim, że mi kazano wyjechać i że wyjechałem.

Stanisław — weź doroszkę, zabierz wszystkie rzeczy i przyjedź gdzie cię zaprowadzi człowiek, który ten list przyniesie. Pamiętay, że się nazywam Zawadzki. WZ.“

„Jeżeli się Panu Dobrodziejowi nie przykszy mnie znosić, prawdziwą sobie przed wiecznością zrobisz zasługę. Co godzina, to zmiana. — Już teraz nie udać wyjazd, ale mi wyjechać z nagłych przyczyn wypada, — lecz dziś żadną miarą nie mogę. — Racz Pan Dobrodziey do jutra odłożyć, a jutro razem wyjedziem. O 6-tej dlatego do gości przybędę, — i już bez tajemnicy przed nimi. Zawsze ufny w dobroci Pana mego i wdzięczny sługa W. Z.“

„Dowiaduję się że tuteysze braclicum militare przekonane jest, żem wpadł w ręce Moskali. Zamyślam przeto przedłużyć pobyt móy we Lwowie. Już więc tylko do jedney rzeczy użyję łaskawey uprzeymości Pana Dobrodzieya, oto do oszukania pozornym wyjazdem nayblizszych nawet przyjaciół naszych celem ścieśnienia liczby konfidentów. Samego nawet Pietruskiego przez parę dni w błędzie utrzymać myślę, żeby się wiadomość o mym wyjeździe dobrze ustanowiła. Późniey znowu zawiążę z nim stosunki. Byłem już dziś rano u Pana i chciałem pożegnać Pietruskiego... WZ. 18 Paźdź. 1931.“

„4-go Listopada 1831. Korzystając z danego mi pozwolenia posyłam na ręce Pana mego, pakiet adressowany do Jego Szwagra (nb: Starzeńskiego lub Krasińskiego), który raczysz zapewne bez zwłoki temuż odesłać, gdy i tak nad przyzwoitość rzeczy te przetrzymałem, a to dla braku komunikacyi z resztą świata... Wyglądam i wyczekuję wiadomości z Wiednia niebez niecierpliwości i zgrozy, że w Prusiech bez zwłoki żadney rozdali paszporta gdzie kto ich żądał — tu zaś tak długo się namyślaią, czyli z Petersburgiem naradzają!

— Spodziewam się że skoro się w świat ruszę, pierwszy krok mnie do Pana zaprowadzi i że mi da sposobność korzystania znowu z łaskawey uprzeymości Jego. — WZ."

„1 1 1832. — Spodziewałem się iż mając Pana mego na moiey drodze niechybnie mieć będę przyjemność odwiedzenia Go w Jego domu i przytem odebrania wiadomey teki. — Gdy ze szczerym dla mnie żalem trafia mi się inna droga, widzę się przymuszonym upraszać znowu uprzeymości Pana Dobrodzieya ażebyś mi ową tekę raczył przesłać do Wysocka... Wyjeżdżam dziś do Wysocka i kilka dni tylko tam zabawię... O zamiarach swoich dotąd nic nadal sam niewiem gdy Rząd tuteyszy dotąd milczy. Życzeniem mojem jest ażeby mi dano sposobność spotkania się z Panem Dobrodzieyem, którego uprzeyme i przyjazne przyjęcie z pamięci mi nie wychodzi i którego proszę i nadal o takowe.

Sługa i brat życzliwy WZam."

Po latach, w r. 1844 pisząc z Paryża do Gwalberta Pawlikowskiego w sprawie wydania karty Polski, raz jeszcze przypomina generał Zamoyski te czasy:

„Są chwile w życiu, w których niedługie spotkania zostawiają niezatartą pamięć. Do takich liczę daną mi, r. 1831, przez Kochanego Pana gościnność i podróż z Nim odbytą do Lwowa..."

*